ERAZMA GLICZNERA

KSIĄŻKI O WYCHOWANIU DZIECI.

KRAKÓW,
NAKŁADEM KSIĘGARNI D. E. FRIEDLEINA,
1876.

CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU“
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

Erazma Glicznera Książki o wychowaniu dzieci, drukowane r. 1558 u Mateusza Siebenejchera w Krakowie, dochowały się do naszych czasów tylko w jednym exemplarzu, który posiada bogata bardzo w stare druki polskie biblioteka Zakładu im. Ossolińskich we Lwowie. Inne księgozbiory, według ogłoszonéj niedawno przez dra Karola Estrejchera Bibliografii polskiéj w. XVgo i XVIgo, nie mają wcale téj rzadkości bibliograficznéj.

Okoliczności téj przypisać téż należy prawdopodobnie przyczynę, że dziełko to, tak ważne co do treści, dostarczające tyle ciekawych szczegółów do historyi obyczajów i zwyczajów polskich w samym środku w. XVIgo, dotychczas zaledwie z tytułu jest znane. Przez wiele lat bowiem wiedziano o niém tylko tyle, że go Linde przed r. 1807 używał przy układaniu Słownika języka polskiego, i że miał pod ręką właśnie exemplarz jego z biblioteki Ossolińskich. W „Poczcie pism polskich w Słowniku przytaczanych" podał on jednakowoż wiadomość o niém zbyt lakonicznie: „Erazma Glicznera Książki o wychowaniu dzieci, 8vo, druk gocki", nie wymienił nawet roku wydania, i nie pobudził skąpą tą zapiską nikogo do dalszego poszukiwania. Piszący téż po nim w kilka lat Bentkowski nie umiał także nic więcéj o Książkach tych powiedzieć: Gliczner napisał „O wychowaniu dzieci, in 8vo, jak świadczy Linde

na czele Słownika", — oto cała wiadomość, jaką o dziełku tém podał r. 1816 w II tomie Historyi literatury polskiéj.

Więcéj światła na te Książki rzucił dopiéro W. A. Maciejowski r. 1842 w IV tomie Polski pod względem obyczajów i zwyczajów. W ustępie: „Jak Polak XVIgo w. syna swojego prowadził od jego urodzenia aż do ożenienia", przytoczył on — prawdopodobnie także z exemplarza biblioteki Ossolińskich — całkowity tytuł tego dziełka i rok jego wydania, podał napisy rozdziałów jego i „w skróceniu" kilka mniejszych ustępów, „tu i ówdzie, dla lepszego zrozumienia rzeczy, zastarzałe wyrazy w nową przyodziawszy mowę". Z niego téż wziął ten tytuł r. 1849 Józef Łukaszewicz, i w I tomie Historyi szkół przytoczył Glicznera Książki w rzędzie pism pedagogicznych, znanych u nas i używanych w w. XVItym; samego zaś dziełka nie miał widocznie pod ręką, gdyż inaczéj liczne rozdziały w swojéj Historyi, traktujące właśnie o wychowaniu młodzieży w w. XVItym, jak: „Szkoły prywatne", „Nauczyciele domowi" i t. p., które w braku właściwych danych zbył zaledwie kilkoma wiérszami, byłby wcale inaczéj zaokrąglił.

Tego rodzaju są także urywkowe zdania licznych naszych kompilatorów Historyi literatury polskiéj w nowszym czasie. O Książkach Glicznera albo milczą oni całkiem, albo przeżuwają o nich na różne sposoby słowa Maciejowskiego i Łukaszewicza, zdobiąc je od siebie dodatkiem, że „pismo to zapomniane i lekceważone, godne być zaliczoném do dzieł piérwszego rzędu prozy polskiéj"! Świadczy to co najmniéj, że żaden z nich nie miał sposobności, przypatrzyć się bliżéj dziełku Glicznera, i przeczytać je choćby pobieżnie.

Jedyny wyjątek z téj liczby stanowią tylko: artykuł o Glicznerze, umieszczony r. 1862 w IX tomie Encyklopedyi powszechnéj Orgelbranda, i zdanie o jego Książkach,

wypowiedziane roku 1873 przez St. Sobieskiego w Zasadach wychowania i nauki, na str. 50. Książki o wychowaniu dzieci, to „dzieło bardzo ważne, a do historyi obyczajów i wychowania ówczesnego jedyne“, powiada w Encyklopedyi F. M. Sobieszczański, Sobieski zaś zalicza je słusznie „do skarbów naszéj pedagogicznéj literatury“, — obydwaj widocznie na podstawie naocznego i dokładnego rozpatrzenia się w tém dziełku. Lepiéj téż i trafniéj nie można było kilkoma słowy całą wartość jego i ważność uwydatnić. W rzeczy saméj bowiem tylko chyba przy braku znajomości jędrnéj, wszędzie jasnéj i dokładnéj prozy polskiéj w. XVIgo, możnaby zaliczyć Glicznera do piérwszych naszych stylistów czasów Zygmuntowskich. Proza jego bądź co bądź nie jest piérwszorzędną, ale zato treść sama Książek zasługuje ze wszech miar na uznanie. Wprawdzie nie są one dziełem pedagogiczném w całém tego słowa znaczeniu, ujemną ich stronę stanowi okoliczność, że pisane są tylko dla rodziców, a nie dla nauczycieli; ale wartość ich rośnie, gdy zważymy, że to piérwsze w ogólności oryginalne dziełko pedagogiczne, przez Polaka pomyślane i po polsku napisane. Inne bowiem dzieła podobnéj treści, któreśmy mieli w w. XVItym, to albo prace obcych autorów lub po łacinie napisane, albo tłómaczenia z obcych języków, jak: Reinharda Lorichiusa Księgi o wychowaniu i o ćwiczeniu każdego przełożonego, przekładania Koszuckiego z r. 1558, lub Ubertina Książeczki rozkoszne o poczciwém wychowaniu dziatek, przekładania Marcina Kwiatkowskiego z r. 1564.

Co się tyczy wreszcie wyłącznie bibliograficznéj strony Książek Glicznera, dodać mi wypada, że drukowane są literami gockiemi, w maleńkim formacie, w 16ce, i mają razem z tytułem i dedykacyą kart nieliczbowanych 119; sy-

gnatura dołem idzie od Aij—Qiij. Tytuł dziełka brzmi dosłownie:

Kſyąſzki o wy-
chowányu dzyeći bárzo dobre /
pożyteczne / y potrzebne / s kto-
rych rodźicy ku wychowányu
dzyeći ſwych / náukę do-
łożną wyczerpnąć
mogą.
Teraz nowo vczyniones / y s pil-
noſcią wyrobione.
W Krákowie /
drukowano przez Mattheuſzá Sye-
beneichera. Roku Pańſkiego.
M. D. L viij.

Na końcu, na karcie 119, powtórzone są jeszcze raz miejsce i rok wydania: „Drukowano w Krákowye v Máttheuſzá Syebeneicherá: Roku od wcyelenya Syná Bożego: 1558“. — Na odwrotnéj stronie tytułu umieszczona jest ozdobnie na tarczy ryta Pogoń, otoczona wieńcem, herb książąt Słuckich, i 18 wiérszy na ten herb; na trzech zaś kartkach następujących znajduje się dedykacya Glicznera Jerzemu i Szymonowi książętom Słuckim.

Z innych zresztą szczegółów, zostawiając właściwe ocenienie pracy Glicznera wytrawnym naszym i zasłużonym pedagogom, podnoszę tu ze swego stanowiska tylko jednę jeszcze ciekawszą okoliczność. Zaraz w I rozdziale (na str. 14 niniejszego wydania) powiada autor między innemi: tego „na tém miejscu zaniechać muszę, bo na inszém mam wolą, gdy o małżeństwie pisać będę, gdzie tego wszytkiego dołożę“. Czy Gliczner, który żył do r. 1603, dzieło osobne

„O małżeństwie“ w rzeczy saméj napisał i drukiem ogłosił, nie wiadomo dotychczas; bibliografowie nasi w rzędzie licznych łacińskich i polskich pism jego, nie wymieniają wcale pracy: „O małżeństwie“.

Kraków, w lutym r. 1876.

Dr. Władysław Wisłocki.

KSIĄŻKI
O WYCHOWANIU DZIECI

BARZO DOBRE, POŻYTECZNE I POTRZEBNE,

Z KTÓRYCH RODZICY

KU WYCHOWANIU DZIECI SWYCH

NAUKĘ DOŁOŻNĄ WYCZERPNĄĆ MOGĄ.

TERAZ NOWO UCZYNIONE I Z PILNOŚCIĄ WYROBIONE.

W KRAKOWIE,
DRUKOWANO PRZEZ MATEUSZA SIEBENEJCHERA,
Roku Pańskiego
M. D. L. viij.

WIÉRSZE

NA HERB KSIĄŻĄT SŁUCKICH.

Tego to herbu książęta
  Dzierżą sie Słuckie panięta,
Który herb Pogonią zowią
  Od pogoni, którą łowią:
Rycerskim więc bojem śmiele,
  Źle główne nieprzyjaciele.
A tać postać herbu tego
  Jest Bucefala onego,
Konia Alexandrowego,
  Serca barzo rycerskiego:
Mąż na koniu zbrojny siedzi,
  Mając tarczą mocno pędzi;
Herkulesa w sercu mając,
  Mężnie sobie poczynając.
Wielka iście herbu tego
  Zacność ma sie u każdego:
Z czego Bogu chwała będzie
  I książętom pamięć wszędzie.

JAŚNIE OŚWIECONYM

A WIELMOŻNYM PANOM A PANOM JURYEWICOM, WIELMOŻNEMU PANU JERZEMU A WIELMOŻNEMU PANU SYMONOWI, Z ŁASKI BOŻÉJ KSIĄŻĘTOM SŁUCKIM, ERAZMUS GLICNER WSZEGO DOBREGO OD PANA BOGA I SZCZĘŚLIWEGO PANOWANIA Z UMYSŁU A ŻYCZLIWIE SPRZA I WINCZUJE.

Miedzy inszém ućciwém a potrzebném pracy a sprawy jakiéj zabawieniem, którém pospolicie ludzie dobrzy zwykli z rozumu swego a z nauki swéj pilny na pożytek rzeczy pospolitéj robić, i sami siebie w tém użytecznymi a potrzebnymi pokładać i okazować: niemasz zaiste potrzebniejszego a dołożniejszego zabawienia na to wszytko, Jaśnie Oświecone a Miłościwe książęta, panowie moi Miłościwi, jako baczne, użyteczne a dołożne pisania o rzeczach tych zwłaszcza, które uprzejmie a osobliwie samemu człowiekowi, jakoby sie przeciw drugiemu swemu równiemu zachować i z nim sie obchodzić miał, drogę ścielą a okazują. Co wszytko nie bez przyczyny tak sie ma. Abowim gdy obaczem a sobie w rozum weźmiem sprawę i postanowienie człowiecze na świecie tym, okaże sie to łatwie wszytko, że siła jeden człowiek drugiemu takież człowiekowi jest powinien, z czego ani sie wypłacić może, ani téż słusza jest, aby sie około tego wymawiał jemu. Pan a Stworzyciel nasz chce to mieć sam po rodzaju ludzkim, aby jeden drugiego na dobre

zapomagał, prace nie litował, pilności a chuci aby nie zbraniał, ani bronił. Dlaczego też nie jednego tylko człowieka na świat wydał, ale obaczywszy to, że jednemu samemu na świecie niepożytekby był wielki [1]) mięszkać i trwać, przydał drugiego, aby ci będąc w towarzystwie z sobą, mieli porozumienia około swego postanowienia i mięszkania na świecie. A jeszcze nieco ktemu niedosyć mając, ani przestawając na tém dwojgu, uczynił to, że płód miał sie wszcząć a ludzie mieli na świat wywodzić potomstwo, któreby chwałę Bożą, cześć i sławę wynosiło, ozdobiło a znało [2]). Który płód żeby to wszytko w sobie miał i na to sie z pilnością udawał, ludziom tym, którzyby sie do płodu przyznawali, sprawił rozum dla pomocy i ćwiczenia. I chce to mieć Pan Bóg zawsze, aby rodzicy tą pomocą i ćwiczeniem płodu swego nie zamięszkawali, ale owszem, ileby nawiętsza potrzeba okazowała, żeby opatrzali i doglądali, mówiąc przez apostoła swego: Ojcowie, nie przywodźcie ku gniewowi dzieci swych, ale ony wychowajcie w ćwiczeniu i w nauce Pańskiéj. Tać pomoc i ćwiczenie jest barzo potrzebne, tak że potrzebniejsze być nie może, jako powiedział o tém barzo dobrze jeden uczony, którego gdy pytano, coby napotrzebniéj powinni czynić rodzicy płodu swemu, odpowiedział, to co jest napewniejszego ku dobremu życiu, jako wychowanie słuszne. I u nas miedzy ludźmi jest na tę rzecz czysta powieść, gdy wspominają wychowanie dobre, mówiąc: Nic więcéj nie powinienby ociec dzieciam swym po śmierci ostawić (jeśliby z nas czego drugiego przytém nie miał), jedno tylko ćwiczenie a wychowanie dobre, i zowią to drudzy skarb ojczyzny, jakoby iż lepszy być nie może. Abowim siła na tém

---

[1]) Genesis, cap. II. [2]) Genesis, cap. I.

zaprawdę należy, kiedy kto dobrém wychowaniem a ćwiczeniem jest usposobion, zwłaszcza w tym żywocie zawiłym, gdzie niemało ratunku i wspomożenia potrzeba każdemu, co Ligurgus swą jedną sprawą czyście nam tego wszytkiego poprawia i poświadcza. Ten jednego czasu chcąc Lacedemończykom o dobrém wychowaniu sprawę dać zupełną, przywiódł przed nie dwu piesków różno wychowanych, z których jednego na łów a śledzenie zwierza, a drugiego na wyjadanie a wymykanie z garca był nauczył, i jął tak do nich rzecz czynić: Ku nabyciu prawéj cnoty mężowie Lacedemońscy, wielki jest przystęp i pomoc niemała ćwiczenie a wychowanie, co wy natychmiast obaczycie. I postawiwszy na jedném miejscu garniec a na drugiém zająca, wypuścił one pieski, którzy wnet według wychowania rzucili sie do tego, co któremu smakowało a miło było. Ten przykład Jaśnie Oświecone a Miłościwe książęta upewnia nas w tém, iż wiele ćwiczenie pomaga, i tak jako sie kto z młodu czego nałoży, téż na tém niemało należy. Gdyż tedy jam to sobie rozważał pilnie, acz miałem to za pewne, że ludzie dosyć wychowania dobrego znają, przedsię iż nie wadzi podczas, jako mówią pospolicie, konia rącego zabość, mając czas do tego słuszny a dobry, wdałem sie w to, żem o tém ćwiczeniu a wychowaniu nieco według daru Bożego pisał. Co iż rzecz dobrą a pożyteczną z inszych ludzi wyrozumiałem być, umyśliłem to W. ks. Miłościam, moim Miłościwym panom a dobrodziejom osobliwym, przypisać a ofiarować. Jakoż jednak i potrzeba tego i godzi sie prawie, nie tylko przeto że łaska W. ks. M. wielce mi pomaga, ale też iż W. ks. M. raczycie być znamienitego a takowego wychowania, które każdym wielkim a zawołanym książętom przynależy. To wychowanie i ćwiczenie iż znaczne a ślachetne jest, ci któ-

rzyby mieli chować dzieci swe, słusznie mogą ono sobie na kształt a przykład brać a obracać. Co iżby uczynił każdy, pilnie a bacznie tego naszego pisania niechajby używał, którém my prawdziwie pracowaliśmy sie pożytek uczynić, a to językiem polskim, gdy łacińskim o tém niemało pisano jest. W czém sie jednak nie omylę za wdzięcznością a za dobrém przyjęciem tych, którzyby tego naszego pisania potrzebnie używali. Tę tedy pracą moję a chuć, którą W. ks. Miłościam, Miłościwe książęta, przywłaszczam, raczcie za wdzięczne na ten czas przyjąć. Potém za łaską Pana a Stwórzyciela mego, gdy obaczę, że wdzięczności W. ks. M. czas drugi dobry, posług swych nie zamięszkam przypilować, tak jako będzie Pan Bóg raczył.

Jako szkodliwa rzecz jest ojcowi, z nieforemną a podejrzaną białą głową mieć dzieci.

Ponieważ iżeśmy to za łaską Pana a Stworzyciela naszego przed się wzięli, i nam to w rzeczy uróść ma, abyśmy pisali i okazali, jako rodzicy wobec stanu pospolitego z dziećmi swemi obchodzić sie mają, co za wychowanie im dać, a jakiémby ćwiczeniem ony opatrzyć, albo na coby je wieść za ich młodych a nieujrzałych lat mieli: nie chcem tego zaniechać, abyśmy wprzód nie opowiedzieli, jako wiele na tém i niemała tego potrzeba jest, żeby ociec, chcąc mieć dzieci stateczne i u ludzi dobrze zawołane, niepomału o to sie starał, aby z białą głową cnotliwą, stateczną, nie swowolną, ale poćciwą, małżeństwo zwiódł, a wedle niego z nią z rządu a stateczności płód wywiódł, nie tak iż jest człowiekiem, jako ku czci i ku chwale Panu a Stworzycielowi swemu. Przeto tedy ociec każdy mając wolą a pragnąc tego, aby po sobie potomstwo święte a czyste zostawił, syny jakie poćciwe, sławne, na świat wydał, ma tego z obudwu stron przystrzegać a to ustawicznie na umyśle mieć, aby sie nie ku leda jakiéj białéj głowie wdawał a nie z każdą, co niewiasta jest, towarzystwa a składu miał; małżeństwa téż jedno z cnotliwą i z dobrego domu, i o któréjby żadnych rymów nie tworzono, zaczynania nie opiewano, albo klatek nie pleciono, aby nie staczał.

Abowimci snadź, jeśli inaczéj obchodzić sie będzie, a leda niewiastą sie opęta, w pojęciu téż małżonki inszych ludzi oczy dokładać sie nie będzie, tylko swoje mając, zoszalony a umotany jedwabnym Wenusem, leda jaką porwie: synom a dzieciom swoim, jeśli je téż snadź będzie miał, takie piątno przypali, którego nigdy, by téż sam był choć nasławniejszym ojcem, dzieci téż potém w niewiedzieć jako w zawołany stan przyszły, przedsię onego wytrzéć ani wygładzić nie będzie mógł. Jako bękart a z niedobréj matki syn, wiémy to sami i na oko dosyć dobrze widzimy, iż tak spryskowani są, jako wałasze nozdrza, i tak znaczni są, jako w żółtych czapkach Żydowie. Choć im Statuta nieprawie barwy czynią, natura je sama prawie z nią na świat wypuszcza, w czém oni tak sie mają, jako groch przy drodze, każdy ich urwać i uszczypnąć chce. Barwę, z którą sie urodzili, aż sama śmierć rozedrze, i to jako róg przypalony, przedsię i po saméj śmierci śmierdzieć i cuchnąć będzie. Na świat taki każdy gdy wychodzi, rodzi sie by w swojém gniaździe, wnet jako skoro onego inszy cni a dobrzy zawietrzą, jakoby na sowę wrony, wróble, tak oni nań kraczą, skwierczą. Ku czemu i to wszczęło sie: A wżdyś ty niegodzien miedzy dobrymi być, wżdym ja lepszy niźli ty, znają ojca mego, tybyć swego nie nalazł, byś go z świecką świécił; podobno musiało być eclipsis albo zaćmienie, gdy cię ociec na świat wysadził, że nie mogłeś widzieć, co zac a któryby był. Jakoby Dyogenes [3]), człowiek jeden uczony, z nieuczciwego łoża synowi, gdy ciskając kamieńmi ludziom sie przykrzył, rzekł: Wiaruj sie, abyć w ojca którego nie trafił, znacząc to, iż nie-

---

[3]) Diogenes Laërtius, lib. VI in Vita Diogenis Cynici.

wiedzieć było, kto mu był prawym, pewnym i isnym ojcem. Sara też ona Żydówka [4]), Abramowa żona, Izmaela, którego Abraham z dziewką swą służebną Hagar miał, barzo nierada widziała, dlaczego Hagar, matka Izmaelowa, wespołek z Izmaelem dla wielkich a przykrych najazdów i ciężkości musiała nieboga precz ustąpić, nic niemając, ani wiedząc, kędyby sie skłonić miała. Jest o tém w Piśmie świętém jawna powieść, iż gdy Sara wątpiła sobie o potomku, którego jéj Bóg był choć staréj a w leciech podeszłéj obiecał, oczekawając tego barzo przez niemały czas, gdy już prawie o tém sobie wątpiła, dozwoliła była rzecz mieć Abramowi z dziewką rzędną Hagar dlatego, aby z niéj mógł był wżdam potomka dostać, gdy go sama nie mogła mieć. Wczém Abraam miawszy rzecz z dziewką rzędną, dostał syna Izmaela, którego potém, z namowy żony swéj własnéj Sary, wespołek i z matką precz wysłał a od dziedzictwa oddalił: tak jako też sam Pan Bóg tego potwierdzić i pocieszać słowy swemi raczył w ten czas, gdy Sara potém miawszy syna Izaaka, radziła i namawiała Abraama, aby Izmaela wypędził prze poprzeczne zachowanie, które okazowała matka jego przeciwko onéj saméj, tudzież też, iż Izmael sam wiele złości wyrządzał Izaakowi. Co więc gdy sie obawiał Abram, sam Pan Bóg rzekł ku niemu: Nie obawiaj sie Abraamie tego uczynić, ale w tém wszytkiém bądź powolny żenie twéj; abowim nie Izmael, ale Iźaak własny syn będzie uczesnikiem obietnice, któram ja o rozmnożeniu narodu tobie wydał. Z których słów może to każdy ująć, iż nie telko tu na tym świecie nieprawi synowie w zgardzie a w podłym popisie są, ale też i Bóg sam nieradby,

---

[4]) Genesis, VIII.

aby sie rodzili, czego dokładają ty słowa, gdy mówi: Nie żałuj ani Izmaela ani matki jego, i owszem czyń to, co jest wola własnéj żony twéj; abowiemci Izaak a nie Izmael będzie dziedziczył, i od niego sie pocznie rozmnożenie potomstwa a narodu twego. Jakoby rzekł: niepewnać to, aby kiedy bękartowie mieli dziedziczyć, nie z woléj sie mojéj począł Izmael ale z ciebie samego, żeś mi nie ufał, abym ci nie miał potomka dać, tak jakom ci był przyobiecał. Iż tedy nie po méj woli sie to stało, żeś ty używał dziewki rzędnéj dla płodu, ten téż płód nie będzie miał nic z obietnicą moją, któram ci dał o rozmnożeniu narodu twego; sameś sobie krzyw, choć go żałujesz, czyń przedsię, cokolwiek jedno chce Sara, własna żona twoja, wyrzuć go z matką jego wespołek. Któremi słowy okazał to po sobie Pan Bóg, że nie chce tego, aby sie kiedy ludzie okrom małżeństwa rodzili. Na oko tu widzimy, że dzieli i wyłącza płód niewłasnéj żony Hagar, od płodu własnéj żony, jako czynią pastuchowie w oborze około skotu i bydła, dobre a zdrowe owce od parszywych a zaraźliwych przesadzają, aby sie nie mięszały i samy od siebie nie kaziły. I prawie Pan nie chce, aby z nieuczciwości jakiéj miał lud na świat wychodzić, co téż pokazał i dał po sobie znać, gdy onego syna Dawidowego, którego był Dawid dostał z żoną Uryaszową w ten czas, gdy ją był wziął i rzecz popełnił, umyślnie z świata wziął, oznajmując to Dawidowi przez proroka, iż to dziecię, którego dostanie żona Uryaszowa, nie będzie żywo ale koniecznie umrze. Co nie dla czego inszego, jedno iż Pan Bóg nie chce szczęścić płodu takowego, który sie z psoty a z nierządności poczyna, jako sie ten syn był Dawidów począł z Betsaby, żony Uryaszowéj, którą był Dawid, że mu sie była spodobała, wziął a sobie dzierżał. Dał tę nam na-

ukę i przykład w tém, że ci wszytcy ludzie, którzy sie z nieuczciwego łona rodzą, nie mają być w takim celu abo w takiéj wadze, w jakiéj te potrzeba być, którzy według prawego a uczciwego małżeństwa rodzą sie. Co téż i z tego poznać możem, gdy z téjże to Betsaby, żony Uryaszowéj, Salomon sie urodził, iż był płodem przed Panem Bogiem wziętym i przyjętym, jako Pismo świadszy Zakonu starego [5]). Ale nie telko te przykłady za naszą rzeczą stoją, którą powiadamy, że płód nieprawy nie telko u ludzi ale téż i u Boga mało co miejsca ma. Możem téż i inszymi tego dołożyć, zwłaszcza które sie u inszych ludzi przedtém działy, i u nas samych jeszcze to w obyczaju trwa, a nigdy nie zgaśnie ani sie odmieni. Przy dworze tedy zwykły téż chłopięta, ludzie niepewnego ojca kretą piątnować a kresić, wyrządzając im to, iż oni mają zawsze ten herb z sobą nosić dla niepewnego a niepoćciwego łona, aby sie wżdam z nim nie chronili a nie uchodzili. W miastach téż obyczaj ten urodził sie, iż bękartowie rzemięsła nie mogą robić, i miedzy pany zdunami albo garncarzmi, tkaczami i inszymi, wielkie o to porywki i poswarki powstawają. Miedzy duchowne nie napądź takiego, ażby sie w Rzymie odrodził; abowiem jeśliby go tam nie przeczyniono, chlebaby duchownego dostać nie mógł, aliż sie odrodzi, toż go dójdzie, gdzie przedsię nie zetrze swego ale. A zaiste na tym mizernym a pochylnym świecie dosyć barzo potrafi ojców niepewnych, synów bez ojca. I zawadza sie to nie telko miedzy pany a ludźmi świeckimi, ale i księżą, iż jako oni mzyk grają z swymi bebisiami, takci iż mam tak rzéc, z swoimi bastertami, i nie chcą sie z nimi wyrwać, wystąpić ani czuć, bierzą pospolicie

---

[5]) Regum, lib. II cap. 12.

a przywłaszczają takowe sobie za synowce i siestrzanki, iż gdy ich kto zapyta, czyjeby to były dzieci, wnet prząc sie ich, składają na przyjacioły i siostry, mówiąc, na opiekem to wziął a pracę swoję, chcąc sie siestrze albo wujowi zachować. Jakoby téż i w pogaństwie ten obyczaj był: bękart gdyby jakim był czystym człowiekiem a urosł godnym ku rzeczy jakiéj pospolitéj, jako wojennéj albo ku urzędu jakiemu, dla niejakiéj sromoty a zelżenia zacierano rodzice one niepewne a niesłuszne, a na bogi składano. Co był uczynił Piteus [6]), puścił tę był sławę miedzy ludzie o Tezeusie bękarcie, żeby miał być synem Neptunusowym, boga, jako poetowie sobie bają, morskiego, a to nie dlaczego, jedno aby nie był w podejrzaniu ród jego, a o nim na wszytkiém dobrze trzymano. Rzymianie téż chcąc sie Grekom obmówić z przodka swego Romulusa, którego oni mieli za bękarta, ćwierdzili to mocnie, żeby miał był mieć ojca Marsa. Amazones [7]), ony niewiasty waleczne, które sobie przypalały piersi dla łuku ciągnienia, puściły téż były i o sobie tę wieść, iż ich przodek miał być Mars, z którego sie ony miały urodzić, a to dlatego, aby postronne nacye nie rozumiały je być bękartkami. Bo to czuły, gdy, jako czytamy, z sąsiady a z obcymi ludźmi w płodzie nakładały, aby snadź ród ich nie szedł, przeto wyznawały to pospolicie, chcąc ród zalecić, że z boga Marsa poszły. Co ktemu jeszcze Alexander, który był zawołania rycerskiego, miedzy ludźmi wszego narodu barzo wdzięcznego a wziętego, téż w tym stopniu tkwiał. Wiele ich o tém trzymało, że niepewny syn był Filipów, i owszem sam ociec Filip przed śmiercią mało co zwykł był jawnie powiadać, że Alexander nie z niego sie po-

---

[6]) Plutarchus in Vita Thesei. [7]) Justinus, lib. II.

czął, dlaczego téż z żoną swą Olimpią [8]) rozwiódł sie był, iż ją miał z tego podejrzaną, że mu powiedziała, iż nie z niego ale z węża wielkiego Alexandra miała. Czemu Alexander chcąc zabieżeć, aby o złą sławę nie przyszedł, a matkę téż z podejrzenia wyprawił, zmyślił sobie, żeby miał być synem Jowisza Hamoniusa. Około czego aby wszytkim jawno było, posłał naprzód do kościoła Hamońowego, aby namawiano kapłany, którzyby Alexandra przywitali synem Jowiszowym; co gdy sie stało, Alexander zawżdy sie rozkazował synem Jowiszowym zwać a mianować, co téż ni przecz inego, jedno dla złego mnimania a podejrzenia. Bo gdy był tak czystym a zawołanym rycerzem, barzoby to było niekształtownie, aby go bękartem miano przezywać, ponieważ iż niepospolitym człowiekiem zawżdy sie pokazował. Takci téż i dziś nalazłby takich pasmo niemałe. Urodzi sie drugi omacmie i o ojcu nie wzwie, a gdy mu przyprą, w niebie go będzie chciał macać. Należy tedy na tém barzo, aby ojcowie pragnąc dziatek, w małżeństwo słuszne a pochwalne wstępowali, dawając w tém miejsce woléj Bożéj, według któréj małżeństwa sie poczęły, począwszy od czasu pirwszego, gdy Adama Pan Bóg z Ewą w stadło małżeńskie wprawił i rozkazał [9]), aby płód wywodzili a świat rozmnożyli. Z którego obyczaju a rozkazania Bożego poszły prawa i statuta o pojmowaniu żon własnych, które prawa zabiegają temu i mają to w sobie, aby ten człowiek, który płodu pragnie, miał swoję własną oddaną małżonkę, a miłośnic sobie, niewiast jakich nierządnych, nie chował. Jako tymi czasy takowych przeciwnych Kaimcanów dosyć barzo sie namnożyło, którym miło jest, miłośnice mieć a z niemi

---

[8]) Justinus, lib. II. [9]) Genesis, II.

w swéj woli i w psocie mięszkać, niżeli swą własną oddaną z Boga a ludzi dzierżeć. O czém nie potrzeba dawnych przykładów sięgać, gdy terazniejszych barzo wiele na oczy mi przychodzi, których przykładów acz bych chciał poruszyć, na tém miejscu zaniechać muszę, bo na inszém mam wolą, gdy o małżeństwie pisać będę, gdzie tego wszytkiego dołożę. Jedno to teraz: gdyćby to rzecz była pochwalna miłośnice chować, a z niemi dla płodu obcować, tedyćby był nigdy Pan Bóg człowieka Adama z Jewą małżeństwem nie związał. To uczynił, dając nam naukę, abyśmy tymże sposobem białych głów sobie nabywali. Piérweć Pan Bóg Ewę do Adama przyprowadził i związał, a potém rzekł: Rośćcie a mnóżcie sie, dodawając nam tém drogi, abyśmy własną żonę mieli, słusznie, pochwalnie sie z nią oddali, a o płód sie starali. A iżby każdy wiedział, jako Pan Bóg na ty łaskaw, którzy z nieoddanemi mięszkają, niechaj czyta Pismo, które mówi: Gamraci, fryjerze, nie ujrzą królestwa niebieskiego, i owszem mówi tak w Dziesięciorgu swém przykazaniu: Nie czyń grzéchu nieczystego. Cóż tedy chować sobie miłośnicę, a z nią by z własną okrom wszelakiego wstydu mięszkać: izali to nie jest nieczysty grzéch? Zaprawdę szkarady, który żadnemu wiernemu krześcianinowi nie przynależy; abowim on sie już raz oczyścił i omył z plugawości przyrodzonéj, tak iżby więcéj nie miał sie ją szpacić i mazać. Rozumiéć tedy to mamy, iż takowe dzieci, które sie urodzą z nierządnego a swowolnego towarzystwa męszczyzny z białą głową, są przed Panem Bogiem jako błoto a wszelaka nieczystość. Bo co sie z dobrego pocznie, dobrém sie stanie, a co ze złego, tém będzie. Cóż tedy bękart, gdy z nieućciwego łona sie pocznie, izaż ma być człowiekiem świetnym? Każdy to wié, iż jako skoro sie

urodzi a z choremi sie oczyma na świat ukaże, tak iż od drugich dobrych blask mu będzie w oczy, śmiele na nie patrzyć nie będzie mógł, ale zawsze ponuro a pochmurno, by więc nie człowiekiem był. Otóż tedy człowiek każdy, gdy ma wolą zostać ojcem, niech sie nie kwapi na białą głowę, którąby płcią albo brwiami dobrze stała, ale coby była cnotliwa, stateczna a u ludzi w dobrém mnimaniu. Abowiemci zawżdy płód z matki sie stawa dobrym albo złym, jako mówi Izydorus [10]): Jeśliby, prawi, jakie dzieci były nie według prawego a słusznego małżeństwa, tedyć matki radszéj naśladują a nie ojca, i owszem jakom pirwéj powiedział: Gdyby kto miał dzieci z nieućciwą białą głową, choćby też sam był niewiedzieć jako czystym człowiekiem, przedsię dzieciom zawżdy sznypka w nos od drugich będzie pogotowiu. Cycero gdy go Metellus pytał, coby miał za ojca? odpowiedział mu: Zaiste, tę odpowiedź matka twoja barzo trudną uczyniła. A to dlatego mówił mu to Cycero, iż matka Metellusowa była wszeteczna a nierządna niewiasta, a tak trudno mu sie było sprzeciwić a wyliczyć Metellusowi, gdy matkę miał podejrzaną. Wspomnię też tu jednę lichotę a lekkość Alexandra Wielkiego [11]), którą był popadł na weselu, gdy Filip, ociec jego, pojmował Kleopatrę, siestrzankę Attalusowę. Ten Attalus, wuj Kleopatry, upiwszy sie, jął wincować Macedonom a upominać ich, aby bogów w tém prośbami swemi używali, żeby słuszny a prawy z Filipa a z Kleopatry mógł uróść dziedzic. Którémi słowy zatrząsnął, żeby Alexander niesłuszny ani prawy dziedzic miał być, bo jakom pirwéj położył, siła ich na téj rzeczy było, którzy dzierżeli

[10]) Lib. IX, Etymologiarum 32. [11]) Plutarchus in Vita Alexandri Magni.

o tém, aby Alexander miał być bękartem. Te słowa Attalusowe, gdy Alexander obaczył i pojął, wnet rzekł jemu: O! nieślachetny człowiecze, więc ty nas bękartami chcesz mieć, albo my tobie zdamy sie być bękartami? Zaczém porwał kufel i onym uderzył nań, co Filip obaczywszy, targnął sie na Alexandra gołym mieczem, któremu téż Alexander, choć syn jego, chciał sie bronić, ale wżdam wnet tę popiwną biesiadę miedzy nimi ujęto. Otóż jakiéj tu zelżywości dostał Alexander, może to każdy obaczyć, iż mu fiżkę téż jednę w nos zadano, jako komu podlejszemu, o co mało sie nie posiekli. A przeto rodzicy dla dobrego zawołania dziatek, któreby mieć chcieli, niechaj nie z leda białą głową mięszkają, i owszem z żadną inszą, jedno z własną oddaną, aby potém, gdyby synowie byli a urośli, mowićby możono: dobrego ojca i matki dziecię, iście dobrych ludzi zachowałych a cnotliwych, Boże pomnóż je na świecie, a daj im łaskę a fortunę we wszytkich rzeczach.

Jako błogosławione to jest małżeństwo, które Pan Bóg płodem opatrzy, a co mają czynić rodzicy, jako skoro im Pan Bóg syna na świat da.

Jako wielki a znamięnity dar a skarb rodzicy w stadle małżeńskiém od Pana Boga a Stworzyciela swego posiadają, gdy je Pan Bóg z łaski a względu swego płodem opatrzy, okazuje to druga strona niepłodnych a suchych rodziców, którym Pan Bóg błogosławieństwa, prze niejaki występek ich a złe przeciw sobie zachowanie, nie okazuje a zadzierżawa płód, aby na świat wywodzili potomstwo, z kości a z ciała swego mieli. Abowim oni nie inaczéj, jakoby oracze latu a jędrnemu słońcu, mając dziatki jakoby zboże a latoroślki z małżeństwa swego, barzo sie sami miedzy sobą rozkoszują

i z tego wieliczą, rozumiejąc to, iż Pan Bóg na nie raczy łaskaw być, według słów Ducha św.[12]): Płód dobrych Pan Bóg szczęścić będzie, albo będzie zbawiona matka przez płód swój. Tak ci niemając nic, jakoby w jaką niepogodę sami sobie mierzną, frasują sie, i rostą miedzy nimi rozterki a niesnaski na każdy czas i godzinę, dlaczego i drugim na świecie barzo niemiło jest mięszkać, i nie chce sie prawie. Jako Sara, Raguelowa córka, którą był Tobiasz [13]) pojął, i od któréj dyabeł niemało mężów pogładził, dobrze sie była nie przepadła czasu jednego od kłopotu a frasunku, gdy jéj dziewka, na oczy wyrzucała nieszczęście, które od mężów miała a iż po niéj rodzicy żadnego sie płodu nie spodziewali; wczém ona Boga o to prosiła, aby ją był albo z świata zjął, albo małżonka takiego wżdam zrządził, z którymby płód mieć mogła. Rzymianin jeden [14]), na imię Karbilius, małżonkę swoję dlatego był opuścił, i o to sie z nią był rozwiódł, iż nie mógł mieć z nią żadnych dzieci, powiadając to, iż nie dla czego inego jam żonę pojął, jedno dla dziatek; czém pokazał człowiek ten, że to jest rzecz święta a szczęśliwa, gdy rodzicy wywodzą na świat potomstwo sobie miłe a podobne. Rodzicy naszy piérwszy, Adam i Ewa [15]), jako im skoro Pan Bóg płód dał, wielce sie radowali, mówiąc, dał nam Pan Bóg. Jakóbowe żony, Lia a Rachel, za wielki to sobie miały skarb a upominek, gdy im Pan Bóg dał co młodego, powiadając: Już pewnie wiémy, iż Pan Bóg na nas łaskaw, gdy nas tém nie przebacza. Sara, Abramowa żona [16]), iż żadnego płodu nie miała, zawsze złéj a niewesołéj myśli była, i dlatego, aby wżdam Abram, mąż jéj, mógł

---

[12]) I Corinthiorum, cap. 2. [13]) Tobiae, III. [14]) Aulus Gellius, lib. IV cap. 3. [15]) Genesis, IV. [16]) Genesis, XVI.

mieć potomstwo, dozwoliła mu samaż z dziewką rzędną Hagar małżeństwo mieć. Ale to wesele abo kłopot ni z czego inszego lepiéj nie możemy obaczyć, jako z przykładu o Annie, Elkanowéj żenie, o któréj w Biblii [17]) tak napisano jest, iż dla niepłodu, którym ją był Pan Bóg nawiedził, żadnéj godzinki dobréj nie miała, frasując sie o płód, często przesuszała i przepaszczała, żaden jéj dzień nie zszedł tak szczęśliwie, aby była nie miała płaczem a łzami lica swego polać, czas swój zawsze opłakiwała. Co więcéj, od fukania drugiéj żony Elkanowéj, przeto iż niepłodna była, krzywd a prześladowania dosyć ucirpiała, owa mizerną a nędzną niewiastą zawsze była, bo nie miała sie czém cieszyć, tudzież znając sie przeto być wzgardzoną, a jakoby przed ludźmi mierzioną a przed Bogiem niemiłą. Gdy, jako o tém Pismo jest w starym Zakonie, niepłodność była wielka hańba i sromota, i ta niewiasta, która dziatek nie rodziła, jakoby przeklęta była: co czując Anna, smętnie zawsze a lamentliwie żyła, ale wżdam nie rozpaczała, tak jako wiedziała, iż Pan Bóg wszechmogący miał ją pocieszyć. Modlitwami swemi częstemi a pilnemi prosiła przedsię o płód, i tak w swéj modlitwie z Bogiem rzecz miała: iż, gdyby jéj jedno Pan Bóg syna dał, miała go obrócić na służbę Bożą do kościoła Syluntu, kędy był kapłan Elis. Co wypełniła, gdy ją Pan Bóg z miłosierdzia a łaski swéj wysłuchać raczył, a syna jéj Samuela dał. Gdyż tedy to otrzymała, coby za radość, co za wesele miała, okazuje to modlitwa a dziękowanie, które miała do Boga, już dostawszy płodu, w któréj modlitwie a dziękowaniu prawie sie czyni być błogosławioną, prawie dopiéro szczęśliwą a dobrą, nie inaczéj by jéj Pan

[17]) Regum, lib. I cap. 1.

Bóg dał królestwo niebieskie. Gdzie téż przypisuje Panu Bogu tę cześć i wielmożność, że on Pan nad Pany, król nad królmi, mocny a wielki, iż inszych bogów niemasz, jedno ten jeden, który ją wysłuchał i onę płodem zapomógł, który człowieka zasmuca i zaś pociesza w chorobie, w przygodzie, i zaś uzdrawia, niszczy i zaś panoszy, zabija i zaś wskrzesza, i wiele inszych rzeczy, którebych pisał, bych nie chciał rzeczy saméj folgować, chcąc ją krótko wyprawić. W naszéj téż historyi o dostaniu żywota wiecznego była téż Elżbieta niejaka, żona Zacharyaszowa [18]), ta téż niemało lekkości a sromu użyła, gdy ją Pan Bóg nawiedził niepłodem, ale potém jako ją Pan Bóg synem opatrzył, nie mogła być weselsza, wielbiąc z tego Pana a Stworzyciela swego, a dziękując mu za to, iż ją tém obdarzyć raczył. Ale co sięgamy o tém przykładów dawnych a nie bliskich, immy sie téż bliższych a terazniejszych, bo toż i dziś zawadza sie miedzy krześciany; pospolitać to już jest, że nie każde małżeństwo zna tego użytku swego, aby miało mieć płód. Trafia sie to, że niepłodne niewiasty, aby jedno płód miały, niewiedzieć coby na to wyłożyły, ku czemu ważą sie płodu dostawać przez przyprawy a nakoniec przez czary, jakoby ona Medea [19]), która była czary a lekarstwy chciała Egeusowi na płód pomóc, dlaczego do niego do Aten z Koryntu była przyjechała. Tym obyczajem i dziś czynią to niektórzy małżonkowie albo małżonki: iż płodu nie mogą mieć, używają w tém drugich niewiast, zwłaszcza bab, które sie na to sadzą, a przedsię nic nie pomogą, jedno ludźmi szalą. W czém takowi małżonkowie mieliby sie obaczyć, boć płodu nie żaden człowiek ani żadna baba może dać, ale sam Pan

---

[18]) Lucae, I. [19]) Plutarchus in Vita Thesei.

Bóg, który jest nie stworzenim, jako baba jest, ale stworzycielem, tenci płód daje, ten człowieka tworzy i na świat wypuszcza. Adam gdy sie począł, nie sprawił go anioł żadném lekarstwem albo czarnoksięstwem, ale Bóg ręką a mocą swą, którą mocą i po dziś dzień tworzy, i póki świat postoi, nie przestanie tego tworzyć, gdy jedno on sam to może, a nikt inszy. Jeślisz tedy małżonkowie ci, którzy niepłodem od Boga skarani są, chcą płód mieć, niechaj go od Boga szukają a nie od bab, ludzi Bogu w téj mierze przeciwnych. Spomnieć mają na insze małżeństwa, jako Abraama z Sarą, Elkana z Anną, Elżbietę z Zacharyaszem i inszych, którzy nie czarnoksięstwem starali sie o płód, ale modlitwami pilnemi do Pana Boga, i mieli to zawżdy, gdy w Panie a Stworzycielu swym myśl a nadzieję swą pokładali: choć sie wielce frasowali a smucili, przedsię zaś gdy je Pan Bóg pocieszył, mieli wesela a radości niemało. Ale cośmy trochę z rzeczy ustąpili, wróćmy sie zasię na drogę do niéj. Wiémy tedy nie tylko z Pisma świętego, że sie wielce szczęści tym ludziom, którym Pan Bóg płód da, a ty, które niepłodem nawiedza, iż na nędznym a jakoby pokalanym stopniu są; ale i z inszych historyj doczesnych ksiąg téż to obaczywamy, gdzie niepotrzeba ich jest wiele przytaczać, ponieważ iż sami okiem swém a doznaniem często a gęsto doświadszamy, i obaczamy skwierk a gomon miedzy tymi, którzy płodu nie mogą dostać. Dlaczego i w pogaństwie białe głowy, które z przyrodzenia na płód zapuszczały, były w zgardzeniu i nie prawie im miejsca dawano miedzy inszemi. Dzielono je od inszych płodnych nieinaczéj, jako czynią miedzy bydłem w oborze, ku czemu i Ligurgus, on wielki a zawołany wydawca praw lacedemońskich, ustawił był dwoję baczność na białe głowy, z których te,

które sie godziły ku małżeństwu a rodzeniu dziatek, osobliwemi dostojnościami a miejscem z prawa i ustawy swéj opatrzył; ale które małżeństwa zbraniały i na płód sie mieć nie chciały, ustawił był, iż przy żadnych igrach, komedyach, być sie im nie godziło. Nadto zimie musiały nago około rynku chodzić, samy na się jednę piosnkę śpiewając, która była o nieposłuszeństwie praw Ligurgusowych w pojęciu męża a w staraniu płodu. A przeto niebarzo sie o tém bawiąc, musim wyznać, i każdy ktemu przystanie, jako rozumiém, iż wielka jest rzecz potomstwo mieć, a niém sie grodzić, bo nie tylko iż nieco w małżeństwie ućciwém ujmuje a uśmierza frasunków i hałasów, ale i niemałą pomoc a podporę zawsze rodzicy mają z dziatek. O czém Duch św. mówi tak do nas przez proroka[20]): Dziatek osiadłość od Boga jest, a płód żywota miasto zapłaty dawa Pan Bóg. Jakie są strzały w rękach dużego człowieka, takie są dziatki: szczęśliwi to rodzicy, którzy takowych strzał mają dosyć w sajdaku, abowiem oni nie omylą sie ani ustaną, gdy będą mieć potrzebę z nieprzyjacioły swymi. Toć był Jakób[21]) uznał, gdy mu lekkość wyrządził Sychemus, syn Hemorów, który córkę Dynę gwałtem był wziął i z nią złość popełnił; którą lekkość przed syny swymi gdy przełożył, synowie jego, Symeon a Lewi i inszy, wstąpiwszy w to, pomścili sie sromoty a zelżywości i siostry swéj i domu swego: oba wziąwszy miecze, runęli sie na Sychemusa i ojca jego, które w tém zabili. Tenże téż Jakób[22]) syna swego Józefa miał w on głód a ucisk, który był po wszytkim Egipcie, wielką pomoc. Abowiem Józef, będąc sprawca wszytkiego pań-

---

[20]) Psalmus CXXVI. [21]) Genesis, XXXIV. [22]) Genesis, XLII.

stwa egipskiego, i jakoby miernikiem a szafarzem nad zbożem i gumny u króla Faraona, żywił Jakóba wespołek z inszymi syny a braty swymi, i dostarczał wszytkim żywności przez wszytek czas. Jest tedy ta osiadłość a majętność dziatek barzo ućciwa a starożytna, jako Duch św. zowie, którą osiadłość Pan Bóg z ramienia swego daje i rodzicom ją tworzy, jako i pirwéj człowieka stworzył. I która osiadłość wszytkie insze dobra a ochędożeństwa daleko przechodzi i przenasza, co człowiek może zaraz bez wszego a wielkiego myślenia rozumiéć, gdy obaczy i wspomni przodka swego Adama, którego był Pan a Stworzyciel nasz [23]) na wyobrażenie swoje uczynił, tudzież na nawyższém miejscu miedzy wszém inszém stworzeniem posadził i zwirzchność jemu poddał, zlecując jemu moc a panowanie nad źwierzęty, ptaki, rybami i inszemi bestyami. Dokłada téż tego jednéj ućciwéj białéj głowy, na imię Korneliéj, wyznanie, która za wielkie to sobie ochędożeństwo miała, dziatki. Abowim gdy czasu jednego niejaka Kampana u niéj stała gospodą [24]), tak jako więc pospolicie chełpią sie białe głowy z swych gratów, szat i chust białych, jęła i wykładać i okazować swoje téż ochędożeństwa, szaty i insze ubiory. Kornelia chcąc sie téż swém ochędożeństwem przed nią popisać, przyzwawszy dziatek swych, wystawiła je przed nię i temi słowy rzekła: Toć téż jest moje ochędożeństwo a przybiory. Dosyć zaprawdę dobrze sie pokazała, mieniąc dzieci swe swém ochędożeństwem być, a nie letniki, nie pasy, nie perłowe tkanki, ani insze drogie rzeczy, któremi sie dziś pospolicie osadzają a na nie sie fundują, tak iż ktoby nie miał le-

---

[23]) Genesis, I. [24]) Valerius Maximus, lib. IV De paupertate.

tników, pasów srzebrnych, szubek, wyszywanych albo haftowanych koszulek, za nicby nie stał. Wspamiętałbych też tu jednego Dyagoresa z Rotydu[25]), który miał trzech synów, jednego szermierza, drugiego zapaśnika, trzeciego, który i na zawód, na skok i na miotanie, kamieńmi albo czém inszém ciężkiém, godnym był. Ci gdy na Olimpii wszytcy plac a przodek wygrali, koronę i insze zwycięstwo otrzymali, ojca swego, tegoż Dyagoresa, który na to patrzał, oną koroną przybiérali; który ociec od onéj radości i pociechy, którą wziął z dzieci swoich, u nichże w ręku zmarł. Gdyż tedy wielka a osobliwa to jest łaska od miłego Boga a Stworzyciela naszego, gdy małżonkowie w stadle a w przyworze małżeństwa swego dziatki mają mieć: przeto wtenczas, gdy im to Pan Bóg raczy zjednać, mają u siebie naprzód uważyć ważność łaski a miłości Pańskiéj, potém wnet myślić o tém, coby sie miało dziać z oném dzieciątkiem. Abowiem niechaj nie rozumié ociec z matką, aby mu sie wół albo źrzebię jakie w oborze urodziło. Ma wspamiętać, iż człowieka mu Pan Bóg dał, podobnego w rozumie, jako piérwszego Adama był stworzył, takiego w formie i postaci, jakiéj on był, którą formą a figurą ma nad insze źwierzęta. Jako tedy mają sie w tém sprawować, barzo łacno naucza i pismo i rozum sam. Weźmimy wzór a formę od poganów, którzy nieznając prawdziwego Boga, zawsze za dziatki nowonarodzone nieco ofiarowali bogom swym, jako to było u Rzymianów, że matki Karmentali[26]) bogini czyniły offiary za dziatki, które sie im skoro rodziły. W Atenach też ten obyczaj był, iż z dziatkami jeżdżono do Delfu, kościoła

---

25) Gellius, lib. III cap. 15. 26) Carmentalia. Plutarchus in Vita Romuli.

Apolinowego, gdzie strzyżono włosy dziatkom, i ony offiarowano bogu Apolinowi. Co téż piszą o Tezeusie[27]), iż to był uczynił, jechał do tego kościoła i oberznąwszy sobie przednie włosy, offiarował ony. Ten wzór, który mamy albo mają rodzicy wybiérać z obyczaju pogańskiego, ma zaprawdę pochop i pobudkę czynić ojcowi każdemu z matką, aby Panu Bogu, jako temu, który tą osiadłością dziecięciem obdarzył, pilnie a z umysłu dziękował, iż mu raczył płód dać takowy, przez który on i błogosławion może być, i sam Pan a Stworzyciel chwalon, poznan a ućcion. Abowiem człowiek gdy sie rodzi, rodzi sie w takim stanie, że Pan Bóg przezeń poznan być chce; żaden téż inszy ród miedzy rzeczami stworzonemi nie rodzi sie, aby miał być godzien ku poznaniu Bożemu, jedno sam człowiek, który i rozum ma, i na to wysadzon jest[28]). Odprawiwszy te modły a te dzięki, mają rodzicy chycić sie dziecięcia jako ciała a krwie swéj, a mieć to u siebie, aby sie im podobało, dlatego aby było w zdrowiu zachowane i w dobrém szczęściu, to jest aby żywo było, a na żadnym mu członku nie schodziło. Nie tak jako czynią niektórzy zapamiętali a okrutni rodzicowie, którzy nie boją sie płodu zagubić a zatracić, naśladując w tém Saturnusa onego, który, jako poetowie powiadają, zwykł był dzieci swe jeść i gubić. Dlaczego żona jego Rea, broniąc mu więcdy, aby ich nie jadł: czasu jednego, gdy poczuł, iż miała dziecię, kazał jéj je dać, aby ono zjadł, ona miasto dziecięcia dała mu kamień, obwinąwszy go w sukno, mówiąc, tomci miała. Takci téż czynią i inszy po dziś dzień, gdy sie czego nieforemnego dopuszczą: miawszy je, albo topią albo udławią, co jest rzecz doświadszona,

[27]) Plutarchus in Theseo. [28]) Cicero, De legibus.

i inaczéj sie nie najdzie. Ale jako nie żal téj matce swego płodu, który Bóg dał, zabić? jako nie żal obrazić? Ludzie na tym doczesnym świecie starając sie o zboże, pracują, orzą, aż zboża dostaną, i to tego dostawszy, z wielką pilnością strzegą a bronią. Zaiste więcéj sie mają starać i pieczołować rodzicy o to zboże, które z nich uroście, którém nie samy siebie karmić będą, ale Pan a Stworzyciel ma być wielbion. Obaczmy źwierzęta, co czynią za swym płodem: by téż niewiedzieć jako przeciw drugim szturmowano i na gardło im stano, przedsię płodu nie opuszczą, naostatek wolą płód wybawić a sami wpaść, a jakoby na mięsne jatki sie wydać. Czego sie dosyć doświadszono, a poznać łatwie z owce, źwierzęcia albo bydlęcia barzo pokornego, cichego a bojaźliwego. To bydlę pokąd niema żadnego jagnięcia, snadź i cienia sie swego boi, leda czém tedy je zapędzi i zastraszy; ale zaś gdy sie okoci a jagnię będzie miała, za tém jagnięciem śmiałość taką weźmie, iż nikomu ustąpić nie chce, na psa i na insze drugie bestye nogami, by czém twardém, będzie tąpając biła, czyniąc to, iż jako ono mówią, każdemu swego żal. Niechajże tedy nie okrutnieją rodzicy nad płodem swoim, natury niech słuchają[29]), która tego chce, aby każdy swe miłował, téj słuchając, nie zbłądzą. Tu wiedzieć mają rodzicy, iż miłość płodu swego nie tylko na tém jest, aby dziecię przy zdrowiu było zachowane według tego, aby żywo zostało a nie umarło; ale jeszcze i coś inszego snadź potrzeba rodzicom około dziecięcia opatrzyć więtszego, bo zdrowie na tym świecie według Salomona próżność jest, a nie może być skuteczne, żywot wieczny zasię ma w sobie zupełność. Jako tedy

[29]) Cicero, I Officiorum.

zdrowie zasadza sie na dwu rzeczach, to jest i na duszy i na ciele: więtsza praca a staranie ma być o duszy niż o ciele, a snadź według słowa Pańskiego [30]), piérwéj mamy szukać królestwa niebieskiego a sprawiedliwości Bożéj, a potém drugich rzeczy. Wiedząc tedy rodzicowie, iż przynależy królestwo niebieskie niemowiątkom, w to sie wdawać będą, aby téż przez cech a znak tego, to jest przez krzest były wiedzione na to zdrowie duszne; bo krzest jest sakrament taki, który czyni niemowiątka od wszelkiéj zmazy a przymioty grzéchu piérworodnego zdrowe, o czém dzierży wszytek kościół krześciański. Ku temu zdrowiu mają rodzicy niemowiątkom pomagać, a w tém ich nie zamięszkawać, ale według ustawy Pańskiéj, obyczaju kościoła krześciańskiego i sposobu wiernych a prawych krześcianinów, mają pilni być, niedbając nic na błazeństwa Nowokrzeńców, którzy tego zdrowia bronią miłym dziatkom jakoby niewiernym, acz wiémy to, że mają wiarę, którą w nich sprawuje Duch św., i one same pasuje na miejsce to, gdzie syny Bożymi stać sie mogą. Ale jakoby to było, nie nasza rzecz o tém wiele sie macać. Gdy tedy te wszytki rzeczy ociec z matką, jakoby sie godziło, opatrzy, téż rozmyślać ma a sobie rozbiérać, co będzie miał czynić, albo co będzie chciał mieć z dzieciątkiem swojém. O tém wszytkiém my, ile nas za łaską Pana a Stworzyciela dostanie, będziem pisać, teraz przy téj rzeczy niechaj będzie dosyć.

Co lepiéj jest: jeśli matka swemi własnemi piersiami dziecię karmić ma, czyli jemu chować mamkę.

Już ten zwyczaj u rodziców barzo sie spospolitował, i kożdy sie go snadź dzierży, że téż, aczby tego

---

[30]) Matthaeus, VI.

żadna niewola nie była, potrzeba nie przynaglała, przedsię mamka do dziecięcia musi być, do któréj rodzicowie syny swe odsadzają, sami je odrzucając jakoby nie swe ale cudze, w czém jako wiele błądzą a szkody sobie nabywają, kożdy dobrego rozumu z prędka to rozeznać może. Abowiem nie dlatego tylko, iż Pan Bóg samym rodzicom płód rządzi a nie inszym, rozumiém temu, iż téż tego potrzebuje i po tych to rodzicach chce mieć, aby ten płód swemi piersiami a karmią swą przyrodzoną żywili a wychowali. Dlaczego matce kożdéj przydał piersi i zaraz pokarmem opatrzył, aby płód, niedokładając sie cudzych a sąsiedzkich niewiast, miał jako z własnego a swego żywność i wychowanie. I ktemu jeszcze nie jedne piersi dał, ale jakoby niejakie studnice a źrzódła rozsadził[31]), aby snadź, jeśliby bliźnięta były, kożde z osobna swe miało, z czegoby piło i siebie żywiło. Mądrze tedy Pan a Stworzyciel nasz opatrznością to przejrzał, jeszcze gdy dwoje ludzi stworzył i na świat wydał, które w zgodzie a miłości tak sworował, aby znać było, iż gdyby sie co z nich urodzić miało, nic sie nie odradzało, ani odstrzelało, ani téż odpadało. I uczynił to nie tylko około człowieka, ale i źwierząt, że źwierzę zawsze sobie podobne rodzi: wilk wilka, niedźwiedź niedźwiedzia, orzeł orła, a nigdy wilk niedźwiedzia, ani téż orzeł sokoła mieć i urodzić nie może. W czém jeszcze Pan Bóg chuć a serce niejakie rodzicom przeciw płodu swemu wlał a przydał, aby tak ono miłowali i szanowali, jako kiedy sami siebie. Co gdyby matka sobie rozważyła, nie składałaby nigdy z ręku dziecięcia swego, aniby do mamek przysadzała, gdy na tém siła stracić może. Naprzód, iż ona spuściwszy sie na

[31]) Plutarchus, De educatione puerorum.

mamkę, przebaczać dziecięcia będzie, a mamka jako nie o swém, tudzież będąc najemnicką, nie przypiluje ani sie starać będzie, aby sie dziecię dobrze miało, jako to więc bywa nie tylko w tém ale i w inszych rzeczach. Ku czemu możem przytknąć onę rzecz, którą czynił Pan Krystus o prawdziwym pasterzu a najemniku, gdzie dokłada tego, iż najemnik, jako z najmu a iż około cudzego pracą mieć ma, nie może tak być wierny a życzliwy bydłu, jako sam własny, którego bydło jest, mówiąc [32]): Jam jest prawdziwy pasterz, gardła swego nie żałuję przy owcach moich; ale najemnik a urządzony pastucha, gdyby wilk werwał sie w trzodę miedzy owce, ucieka, nic sie zastawić nie chce. Te słowa, acz nie barzo należą naszéj rzeczy, przedsię słusznie sie je nam przystósować godzi, bowiem miłość ta, którą Pan Bóg wlał w rodzice ku płodu swemu, jest jakoby świadectwo a kształt łaski i miłości Boskiéj przeciw kościołowi swemu, a jako rodzicy z przyrodzenia przychylni są dziatkam swym, tak Pan Bóg ma sie ku kościołowi swemu. Dlaczego i my ludzie nie obawiamy sie zwać Boga ojcem, i Pan Krystus sam dozwala nam tego, abyśmy sie syny Bożymi liczyli a braty jego, gdy go słuchać a jemu powolni będziem. Jako tedy Pan Krystus sługi swe sam opatrza i swém je ciałem a karmią żywi dlatego, aby jemu podobni byli: tak matka powinowata jest, płód swój a dziecię swoje własnemi piersiami chować a inszéj najemnéj matce niezlecać, która w tém nie tak sie pilną a życzliwą okaże, jako kiedy własna. Pytałby kto, co sie dzieje a co jest w tém, iż często sie synowie od rodziców w żywocie a w obyczajach odradzają? Mojém zdaniem może ta przyczyna być:

[32]) Joannes, X.

iż dziecię, gdy z cudzego a nie matki własnéj pokarmu używa, społem też bierze w się zwyczaj żywota a obyczajów. Tak jako mamka nierządnego przyrodzenia jest, dziecię gdy jéj piersi używa, według natury jéj zepsowanéj, społem i z mlékiem napija sie zaraz i złości. Abowim jako doktorowie piszą, mléko ma w sobie dobre i złe położenia natury, a za niém sie natura postanowia i ustawa. Co rzecz jest doświadszona nie tylko z ludzi ale i z bydła, gdzie gdy jagnię do kozy przypuszczą [33]), albo ono koziém mlékiem odchowywa, wełna na jagnięciu skożleje albo cuchnąć a twardnieć będzie; zaś gdy kożlę do owce przysadzą, uroście na niém miękka wełna albo sierchl. Tak też było i onym ludziom, które albo wilcy albo suki karmiły i żywiły: jako Cyrus [34]), którego suka żywiła, nieprawym człowiekiem dawał sie znać, bo sie mu wszytko jedno chciało walczyć, a miedzy ludźmi krwie ludzkiéj pragnąc warkać, co mu i przy saméj śmierci Tomiris Tatarka, poimawszy go, wymawiała, gdy głowę jego w kłodzie, napełniwszy pełno krwią człowieczą, pogrężać rozkazowała. Romulus a Remus, które wilczyca chowała, też jedno po polach a wojnach, jakoby wilcy po łupiech. Ale chcemyli dobrą radę o tém mieć, jako lepiéj, jeśliby matka swemi własnemi piersiami karmić miała płód swój, słuchajmy Fawerynusa, jednego uczonego człowieka [35]). Ten gdy sie dowiedział, że jednego przyjaciela, który go też w naukach rad używał, żona była zległa, szedł wnet do niego, nawiedzać a wincować sześciniedziołce z tego, co jéj Pan Bóg dał. Tam gdy przyszedł, jął rzecz czynić a namawiać żonę jego, aby sama żywiła to dziecię

---

33) Aulus Gellius, lib. XII cap. 1. 34) Justinus, lib. I.
35) Aulus Gellius, lib. XII cap. 1.

a mamce nie dawała, dokładając jéj tego wiele rzeczami, miedzy któremi wspominał to, aby była zupełną matką dziecięcia swego, onego miawszy a dostawszy na rękach żywiła, ponieważ iż jeszcze niewidząc go w żywocie, karmiéj jemu nie zbraniała; przywodząc jéj téż świadectwa dosyć dobre, że nie będzie mogła tak miłować, ani téż ono dziecię o nię, zrozszy, nie będzie mogło barzo tak dbać, gdy onego swemi piersiami karmić nie będzie, bo z tym pokarmem i affekty i przychylności mnożą sie a siły bierzą. Augustyn św. kładzie tę przyczynę[36]), dlaczego niektóre matki samy nie chcą swemi piersiami karmić dzieci swych: iż, prawi, nie chcą sie wstrzymawać, aby nie miały z mężmi swymi obcować; abowiem on tak temi słowy mówi: Mąż do żony swéj niema dotąd wnić, aż to, coby miała, odkarmi. Ale zły sposób w obyczaje małżonków wszedł, iż synów, które mieli, matki karmić nie chcą, ale one ku chowaniu inszym niewiastam zlecają, co snadź samego ciała niewstrzymania to wynaleźli, że iż sie nie mogą wstrzymać, nie chcą tych karmić, które urodziły. Zaprawdę, acz są insze przyczyny, któremi sie pospolicie wypiérają matki z tego, żeby nierady karmiły dzieci swych, ta téż przedsię jest pewna, którą Augustyn św. przydaje: jako niewstrzymania żon od małżonków, dla których, acz nie wszytkie, ale wżdam niektóre karmić zamięszkawają dziatek swych. Ale coby w tém było, moja rzecz milczeć, to jedno, jeśli może być a wydzierży to matka, niechaj chowa własnemi piersiami dziecię swe, wyjąwszy, jeśliby nie mogła a potrzeba tego ukazowała, aby chowała mamkę, albo dla jakiéj niemocy, albo téż dla czego inszego, czémby ją Pan Bóg nawiedzić ra-

---

[36]) Augustinus, Distin. V nuptiarum.

czył: tedy niechajże sobie dobrze rozważy, aby taką jednała, coby i żywota była dobrego i rozumu niepodłego. Abowiem jako zarazem należy, aby dziecię dobrze powijano dla położenia ciała wszytkiego, rąk i nóg, tak téż mamka starać sie będzie, aby jakim złym obyczajem a przymiotem dziecięcia nie zepsowała, co sie snadź rychło to dziecięcia przyjmie a chyci, gdy jeszcze młodziuchne a miękuchne jest, jakoby wosk, na którym łatwie leda figurę wyciśnie i wytłoczy. Ostrożni tedy niechaj będą w tém rodzicowie, niechaj albo sami dzieci żywią, albo im mamki rządne, stateczne, nie opiłe a nie głupie chowają. Siła jest takich mamek, które są i nierządne i opiłe, których trzeba się strzéc, aby ich rodzicy w karmienie nie przyjmowali. Potrzeba jest, jeśliż chcesz mamkę dziecięciu chować, chowajże stateczną a treźwą, bo jakoż dziecię miałoby być zdrowe od téj karmiéj, która sie stała z materyéj zbytniéj a mięszanéj? Pospolicie i my sami już, urozszy, mamy to u siebie, iż chcemyli zdrowymi być, nie mamy nic niezdrowego używać. Jakoż dziecięciu zaż ma być on pokarm zdrowy, który zmiesza z obfitą a zbytnią materyą. Natura albo wnętrze u mamki, gdy sie opije, cuchnąć będzie, by garniec albo naczynie jakie pleśnią albo smrodem zakażone. Jeszcze nadto trzeba rozumnéj a obyczajnéj mamki, bo Chryzyppus i Quintilianus tego chcą, gdy dozwalają mamki chować, aby ta wżdam była mądra dlatego, aby też mądrze a w obyczajach dobrych dziecię chowała. Te rzeczy ma pamiętać rodzic każdy, gdy chce mamkę do dziecięcia swego chować.

Jako sie rodzicy mają strzéc, aby przed dziecięciem, gdyby niejako i mówiło i rozum brało albo chodziło, nic niecudnego mówili, albo téż nie czynili.

Niemało najdzie takich rodziców, którzy dzieciom swym, jako młodziuchnym jeszcze a o rzeczach niewiadomym, wiele nazbyt popuszczają a swéj woléj dozwalają, iż co jedno sie lubi a onym sie upodobać może, to chwalą a na stronę opuszczają, samiż przed niemi czyniąc, co sie im jedno podoba a może być, nic sie strzéc a wiarować nie chcą. Ku czemu i ta przypowieść pospolita weszła w obyczaj rodzicom, że gdy kto ich wszeteczność a nieopatrzność, z którą sie dawają przed dziećmi swemi znać, tak w niewyparzanych słowach jako w niewyczosanych uczynkach, szacuje i hamuje, mówią pospolicie: A cóż to? jeszcze dziecięć to, nie rozumiéć ono, co to jest! Ale ten obyczaj niepoćciwy a ganiebny sposób wychowania nic niema miejsca nie tylko u samego Pana a Stworzyciela naszego, ale téż i u dobrych ludzi, tych zwłaszcza, którzy dziatki swe w dobréj sprawie żywota offiarować Bogu ku posłudze myślą, a ku rzeczy pospolitéj i sami sobie ku pożytkowi, pociesze albo dochodu jakiemu, obrócić wolą mają. Weźmimy to w rozum a obaczmy, jaki jest stan dziecięcy, a co za persona jest dziecię przed Panem Bogiem. Pan Krystus powiedzieć raczył, iż barzo królestwo niebieskie należy dzieciom, w czém przestrzegał apostoły niektóre temi słowy[37]): Zaprawdę albo pod przysięgą, jeśli sie nie postaracie, abyście byli takiego żywota, jakiego są dzieci, nie osięgniecie żywota wiecznego. Gdyż tedy tak wielce rozkoszuje sie w dziatkach i barzo mu miłe są, rodzicy

---

[37]) Matthaeus, X.

mają sie starać, aby dzieci złą swą sprawą a przykłady niewymytymi do Boga o niełaskę nie przyprawiali. Bo dziecię, acz samo dla niedoszłego rozumu jeszcze na błędzie a niecnocie sie nie zna, przedsię łatwie sie z ojca i z matki przez zły sposób zarazi, i tak Boga obrażać będzie a przywodzić ku gniewowi. Dlaczego Pan Bóg naruszywszy sie, dziecię rozmaitemi tak niemocami jako i niebezpiecznościami nawiedzać będzie, czego winni będą samiż rodzicy, z których sie dziecię psuje, i nie ujdą téż karania od Pana Boga, jako sam obwieścić to raczył temi słowy[38]): Któryby, prawi, jednego z tych maluckich dziatek zgorszył, potrzeba, aby mu kamień młyński na szyję zawieszono a z nim utopiono. Które słowa uczą nas tego, abyśmy sie z dziatkami poćciwie obchodzili, słowy niepoczesnemi albo uczynki sprosnymi przed niemi abyśmy nie wylatali. Bo cóż inszego jest dziecię zgorszyć, jedno mu z siebie zły przykład a pochop dać, aby téż tego naśladowało, coby u nas albo usłyszało albo ujrzało. Jakoż tego grzéchu wszędzie pełno, by natknął miedzy ludźmi, który wżdam grzéch możem stąd poznać, że jest wielki a szkarady, gdy Pan Bóg ty, którzy takowy grzéch płodzą a onego sie dopuszczają, każe wodą a utopieniem karać. A mówi, nie prosto wrzucić a utopić, ale aby snadź nie wypłynął z wody, a zaś na świat wszedł, uwiesić i przywiązać młyński kamień u szyje rozkazuje, tak prawie, aby takowy grzésznik w wodzie na dno był pogrążon i wszytkiego świata zbawion. I mówi tak Pan Krystus: Potrzeba, aby mu kamień młyński u szyje uwieszono a z nim utopiono, które słowa ma każdy dobrze sobie rozebrać. Mówi tu Pan Krystus: Potrzeba, którém słowem znaczy to, że

---

[38]) Lucae, XVII.

krześciani mają to prawo mieć a onego, jako i inszych praw od Krysta Pana ustawionych, przestrzegać a doględać. Ale o tém prawie nic nie słychać, nic o ten statut a mandat Krystusów nie chcą dbać, snadź pogaństwo, acz żadnéj znajomości z Krystusem nie miało, lepiéj tego przyglądało. Lakonowie[39]) chcąc dziatki swoje od pijaństwa odstraszyć, a ono im omierzienić, sługi a niewolniki upiłe i ułokane zwykli byli im przywodzić przed oczy dlatego, aby onych sprawę a postawę obaczały, a z tego pijaństwa sie wiarowały. Dziś zaś nie tak: jeszcze dziecię w kolebce leżeć będzie, ociec, gdy mu sie goście trafią, onego na picie zaprawi, bo mu pomagać musi. A gdy już we trzech leciech będzie, weźmie go sobie za towarzysza, tak iż musi z nim jako jeden urosły chłop pić. Pódźmy do onych starych a dawnych mężów Bożych, jako Abraama, ten jako syna swego Izaaka z młodości chował, wiémy to dobrze, o czém nie potrzeba wiele rzeczy szérzyć, bo każdemu jawno jest. Tobiasz, jako czytamy w Biblii[40]), gdy sie Panu Bogu modlił, przywodził to wtenczas na pamięć, jako dobrze sie sprawował na świecie, jako gdy pojął żonę, dostał z nią syna Tobiasza, którego, jako sam mówi, prawie z dzieciństwa nabożeństwa uczył, i od wszelakiego grzéchu strzéc sie i wiarować onego ćwiczył. Nie tak jako to dziś: ledwo na świat syn wynidzie, a już w nim grzéchu wszelakiego będzie pełno, ociec nie powściągnie ani przygrozi, ale jeszcze na to zaprawi, z czego przyjdzie złość albo psota dziecięca, jakoby snadź z przyrodzenia jakiego, bo zwyczaj drugie przyrodzenie. Potrzeba tedy wielka jest, aby dzie-

---

[39]) Plutarchus, De antiquis institutis Laconicis. [40]) Tobiae, I.

ciom zwyczaj dobry z młodu rodzicy nakładali, bo toć sie stawa bez pochyby, w czém sie nałoży dziecię z młodu, w tém zatwardnieje zawżdy, tak że go trudno będzie w więtszych leciech jego naprawić, a jakoby z lonośei téj, to jest zwyczaju złego wymoczyć. Może to każdy wiedzieć, że tego nie tylko w krześciaństwie ale i w pogaństwie wielce przestrzegano, aby sie dziecię jakim złym przymiotem nie psowało. Ono jako czytamy, Kato Rzymianin złajał a sfukał był jednego zacnego mieszczanina, na imię Maniliusa, dlatego iż przed córką żonę obłapiał. Sam téż barzo sie wiarował, aby przed swym synem czego sprosnego a grubego nie przerzekł; i owszem, gdy co miał mówić, tak to miał na baczeniu, jakoby przed samym bogiem Jowiszem albo Westą, która była za boginią u mniszek w Rzymie, bacząc to, iż wielka poćciwość i wstyd w mowie przed dziećmi ma być zachowan. Jeszcze nadto tenże Kato [41]) nigdy do łaźnie z synem nie chodził, ani sie z nim myjał, dlatego aby swoją nagością onego nie psował albo nie zgorszył. A zaiste niemała tego potrzeba jest, aby dziatki z młodości, pokąd sie dadzą nawieść, rodzicy wyprawiali a polerowali bojaźnią Bożą a sprawą stateczną według nienaruszonego życia, ku czemu aby miały pochop, rodzicy nie mają sie przed niemi żadném nierządném ani żadném nieućciwém słowem okazować, bo dziecię, gdy prawie z ojca a z matki wisi, to co na ojcu i na matce ujrzy, tego sie téż będzie napiérało, i w tém sposobiło, jako pospolicie mówią: Jaki pan taki kram, jaki ociec taki syn, nie daleko zawsze od jabłoni padnie jabłko. Owa dziecię jest by małpa, to co ujrzy, to téż uczynić chce. Trzeba sie tedy rodzicom chronić,

---

[41]) Plutarchus in Catone.

aby przed dziecięciem nic tak nieforemnego nie poczynali, bo jakoćby dziecię tego zajrzało, w toż sie téż wdałoby. Czytamy o onym dwoim stanie pirwszych ludzi, jako Setowym a Kaimowym, iż według tego, że miedzy sobą byli różni, różne téż potomstwo mieli: Set jako człowiek dobry a sługa Boży, miał téż potomstwo sobie podobne, któremu zawsze sam sie w dobrych przykładach ukazował i ono na dobre nauczał; Kaim zasię, iż łotrem wielkim a nierządnym człowiekiem był, z cnoty sie zbestwiwszy, nic mu dobrego z oczu nie patrzało. Jego dzieci, bacząc sprawę jego a żywot, że niepocześnie a sprośnie żył, w tém go nic nie wydawały. Piszą tak, że był obyczajów barzo niewycosanych a plugawych, dzieci a potomstwo swoje wiódł na wszelaką złość a nierządność, że żyły nieinaczéj, by jakie bestye. Gdy go z roty dobrych a bogobojnych dla jego łotrostwa a niestateczności, tudzież mężobójstwa, że brata Abla z świata był zgładził, wyrugowano [42]), udał sie na wschód słońca do góry jednéj, na imię Libanu, gdzie zbudował wielkie miasto Enos, w którém sie zamnożyli obrzymowie, ludzie wielcy a wysocy, by jakie sochy. Ci o Boga nic niedbając, ludziom wielkie przyskórki a mierząćki i krzywdy czynili, a zwłaszcza tym, którzy byli od Adama albo syna jego Seta; nierządność, nieczystość, zuchwalstwo, to były ich wszytkie byty; na świecie nie rozumieli nic lepszego, jedno złość a niestatek. Obcowali nie tylko z matkami i z siostrami, ale i z źwierzęty, co wszytko z ojca a z przodka swego Kaima wybiérali, jako z jednego wzoru. Bo jako on czynił, tak go téż oni jako jednym śladem naśladowali, które wszytki naśladowania złości trwały aż do potopu, którym Pan

---

[42]) Berosus, lib. I De tempore ante diluvium.

Bóg zalał a zatopił rodzaj ludzki. Trzeba sie tedy mieć na pieczy i owszem pilnować, aby rodzicy dobrym powodem stawali sie dzieciom swym, nie spuszczali sie na to, iż jeszcze są młode a jakoby nieobaczne. Pewnać rzecz jest, że jeśli sie im co nieforemnego z ojca potrafi, tak sie tego chycą jako jeden nabaczniejszy, i owszem snadź rychléj, bo jako do wosku rychléj przylepi sie karta niż do czego inszego, tak téż i dziatki, które miękkie są jako wosk, rychło a zaraz prawie rzeczam sie przyłożyć mogą, i owszem we złych przedsię niż w dobrych, gdy natura dziecięca ma w sobie coś przyrodzonego ku zuchwalstwu a niestatkowi, dlatego, iż sie we złém a nie w dobrém poczyna, to jest w grzéchu. Zabiegać tedy będą rodzicowie temu, aby dziecię sie za młodu nie psowało, mają ono przykłady swymi dobrymi, żywotem rządnym, mową ućciwą, na cnotę wszelaką zapomagać, przed niemi sie strzéc, aby czego nieforemnego nie mówili, na złość onym drogi nie skazowali, ileby mogło nawięcéj być, aby zawsze w nabożeństwie ony mieli, Boga i zbawienie wspominali, a rzeczy sie złych a nieućciwych przed niemi chronili i uchodzili. Nie tak jako niektóre matki syny swe z młodu zaraz na niecnotę wiodą, i otuchę im dają, tak o Wenusie jako i o inszych niezbednych rzeczach myślić a starać sie. I co więcéj, sami im nie wstydają sie zwodzić, albo białych głów nabywać i jednać, co jest rzecz doświadszona, i najdzie to jeszcze po dziś dzień, w czém czego sie dopuszczają, leda rozumu człowiek skazać może, bo tą sprawą nic sie nie dzielą od samych bestyi, które jedno z pożądliwości żywią, a miedzy sobą schadzki mają. Takowe matki równe są onéj Semiramidzie, żenie Ninusowéj, króla asyryjskiego[43]), która

[43]) Justinus, lib. I.

z młodu syna swego Ninusa dała była do fraucymeru, a nadto sama go téż miała była wolą miłować, ale ją Bóg skarał, bo ją tenże własny syn Ninus zabił. Nie chcę wiele o tém pisać ani przykładów przytaczać, kożdy, kto sie czuje, niechaj siebie samego w tém przykładem sie położy. To niechaj wié, iż dlatego człowiek tém jest nazwan, aby wiedział i po sobie to pokazował, że rzecz jest stanu poćciwego a ślachetnego miedzy inszém stworzenim, na co człowiek jeden drugiego miałby wieść a jemu jakoby palcem skazować. Cóż rodzicy, płód swój zaby mieli tracić a szpacić swą jaką złą sprawą, nie godzić sie ani przystoi żadnemu. Ale dziś wszytko opak, nie tylko żeby im oni tego zabraniali, ale jeszcze im dozwalają, i o to sie im starają, jakoby ony zaprawując. W czém będzie je Pan Bóg sądził, a nie odpuści im tego, bo czynią na miłosierdzie jego jako na karb.

Nic inszego więcéj dziecięcia nie psuje, jako wielkie kochanie a pieszczenie.

Miedzy inszém złém wychowanim, z którém sie rodzicowie, około dziecięcia obchodząc, dają znać, niepodlejsza jest zaraza a skaza, jako wielkie kochanie a pieszczenie: gdy według onéj przypowieści dziecię ma sie u ojca by pączek w maśle, nic nie ucirpi, nic nie uzna, jedno zawsze by w uwinieniu a w subtelném jakiém ułożeniu leży, gdzie nie dopuszczą mu nic począć, niczego sie tknąć, ani do żadnéj rzeczy rzucić, jedno w rozkoszy, w delicyach, w długiém dosypianiu, niespuszczając z rąk ani z łona składając onego, u siebie mają. Wtenczas żadnego proszka nań upaść nie radziby, co więcéj, gdyby kto one z rozpusty a zuchwalstwa jakiego karał, wnet gniewają sie, dmą sie, a zaperzywszy sie mówią: Jeszczemci ja żyw dziecięciu memu, wiémci

ja i trafię w to dobrze, jako je mam chować, jednegości mam, czemuż go niemam miłować a tak mieć. Prawda, gdy jednego, tém tedy więcéj masz sie postarać a pogłobić jemu o dobre wychowanie, jakoby potém godzien Panu Bogu naprzód, rzeczy pospolitéj krześciańskiéj, tudzież i dobrym ludziom mógł być. Abowiem jeśli go w rozkoszy a w miękkiém a pieszczącém chowaniu będziesz mieć, jadwabnikiem go potém a niczemnym człowiekiem dostaniesz i otrzymasz, bo rozkosz iż jest pokarmem złych rzeczy[44]): dziecię rozkoszy płużąc, na złość jako na potrawy smaczne ważyć będzie, co mu nigdy dobréj sprawy nie przyniesie ani końca pochwalnego. Czego więcéj przeględać mają rodzicowie w wychowaniu dziatek swych, jedno aby ich nie w delicyach ani w bezmiernėm pieszczeniu nie chowali; abowiem jako kiedy kto materyą jaką długo moczy, wnet sie nakazić a napsować musi: tak dziecię ze zbytniego pieszczenia w swą sie wolą uda, i będzie brało na nie, jako kiedy koń na kły, gdy mu sie na nie uzda albo wędzidło zawadzi. Gdzie jako koń biegiem swym pędzi, i według popędliwości swéj a rozbieżenia i w ogień sna nie boi sie wskoczyć: tym sposobem i dziecię, napiwszy sie z młodu swéj woléj i rozkoszy, we wszytko sie złe udawać będzie, a w tém nie łatwie sie hamować da. Nie bez przyczyny tedy ten porządek u Lacedemonów[45]) wychowania dziatek był, iż dzieciom po ulicach a rynku nie godziło sie przebiegać, ale wodzono je na rolą, aby pirwszych lat nie trawili w próżnowaniu a w jakiéj rozkoszy, ale zaraz w prace sie wprawując, aby sie uczyły tego, coby miały na potém, k latom przyszedszy, czynić. Rozumieli to dostatecznie, iż z młodu

---

[44]) Plautus. [45]) Justinus, lib. III.

sie tarnek ostrzy, a miękkie i rozkoszne wychowanie sił żadnych, nie tylko w mocy ku członkam ale téż i ku rozumowi, przydawać nie może. Dlaczego i ten obyczaj był, że dzieci nie w domach ale i po polach miedzy zielski sypiały, nic w głowy niekładąc, aby tak we mdlonych a w dopiro rosłych leciech ku pracy, robocie jakiéj i skutecznemu a pewnemu sposobowi, przyzwyczajać sie mogli. Nie tak, jako dziś czynią: zawżdy ociec, matka, synaczkowi o kilka podusk puchowych musi sie starać, nie dopuści mu na gołéj ławie albo ziemi leżeć; w tém obaczywszy, gdyby sie snadź nieobacznie a nie w pościeli układł, każe podłożyć co miękkiego jemu w głowy albo onego podnieść, i to z pilnością a opatrzno, żeby go snadź nie obudzono. Wiém o tém dobrze dosyć, i każdy sie tego niemało doznał, że synowie, którzy z młodu w rozkoszném wychowaniu byli, urozszy, wiele sie złego domyślali, gdy je na rozkosz, w któréj sie za dzieciństwa nałożyli, nie dostawało. I jest to i po dziś dzień nie tylko u ziemiaństwa ale i w mieściech, gdzie w wielkiéj rozkoszy a pieszczocie mieszczanie chowają syny swe, z których zaś wielkich lekkości i sromoty dostawają. Jeden syn w mieście jednem, którego mnie nie potrzeba wspominać, w wielkiém a rozkosznem kochaniu był u rodziców swoich z dzieciństwa swego. Ten gdy urósł, nic nie czynił, jedno jako go było wychowano, zawsze górnie rozkoszy patrzał. Potém, jako mu nie dostawało na rozkoszne życie, rodzicy mu téż nie dodawali, jął sie złego towarzystwa i kradzieży, na czém gdy go ułapiono, skazano go na śmierć, na cmyntarz przed miasto żywo na mary włożywszy. Ten będąc już na placu, zawołał matki swéj, rzekąc, mamci jeszcze pani matko nieco poszeptać. Matka przystąpi-

Historya o synie kochanym.

wszy, nałożyła ucha, a on jéj ucho ukąsił i rzekł: Byś ty mnie była dobrze chowała w pracy jakiéj a karności, a nie w rozkoszy, nigdybych ja był ktemu nie przyszedł. I wiele inszych historyi mógłby człowiek przywieść, jako synowie upadszy, na rodzice swe narzekają, przeto iż one w wychowaniu przebaczali i swéj woléj im, pokąd jeszcze młodzią byli, dopuszczali, i wiele, mówię, mógłbych przyłożyć, bych snadź nie imał sie za to, że każdemu ta rzecz jasna jest, tak iż niepotrzeba, wiele o tém pisać a dokładać. Przeto rodzicy według dobrego wychowania a ćwiczenia niechaj czują w tém, aby dzieci swych z młodości nie rozpuszczali, ich aby niebarzo w rozkoszy i w pieszczocie mieli. Pamiętać na to mają, iż nie na rozkosz Pan Bóg człowieka chciał mieć, ale na cnotę ku poznaniu Bóstwa swego, aby człowiek dobry żywot wiódł, a jego znał i miłował, na co sie snadź mieć nie będzie, jeżli za noworosłych lat fundamentu jakiego ku temu sobie nie zamierzy a nie założy. Wtém każdy ociec miałby brać przykład z onego Tobiasza[46]), który, jako to o sobie dał znać, dostawszy syna, onego z dzieciństwa prawie i nabożeństwa uczył, i strzéc sie grzéchów wszelakich przestrzegał. Ekklezyastykus albo Salomon barzo czyście naucza i napomina rodzice, aby dzieciom swym za dzieciństwa swéj wolej nie dopuszczali, aby karali, pokąd jeszcze młodemi są, aby snadź potém jako niekarani nie sprzeciwiali sie a sporni nie byli, a rodzicom jakiego żalu a frasunku nie nawarzyli. Ty słowa, zna Bóg, rozczytaćby mieli rodzicy a mieć sie ktemu, aby niedbali nie byli około dobrego a statecznego wychowania dzieci swych, tak jako mówi Salomon[47]): Karz swego syna, abyś z niego o lekkość nie

---

[46]) Tobiae, cap. I. [47]) Ecclesiasticus, cap. XXX.

przyszedł. Niechajby nie obawiali sie rąk swoich na nie zamierzać, a one karaniem mierném od występków a złych obyczajów powściągać, naśladując w tém Lakonów [48]), u których nie tylko właśni ojcowie karali syny swe, ale téż i sąsiedzi, i owszem, któryby zaniechał jakiego dziecięcia zuchwałego choć téż i nie swego powściągać i doglądać, tak go karano samego, jako onego występnego. Takić był czysty obyczaj, iż gdy dziecię przyszło do ojca skarżyć na onego, który go dla występku jakiego skarał, zaś mu jeszcze ociec przydał i poprawił. Tak barzo czyści w tém byli Lakonowie albo Spartanowie, że nie tylko swe dzieci chcieli dobrymi być ludźmi ale i sąsiedzkie, gdy wszytkim w sąsiedztwie wobec ojczyzna była jedna a spólna. Jako tedy złe wychowanie niepożytków wiele w sobie ma, tak zaś dobre wiele dobrego przynosi. Z młodu tedy ma sie każdy na to mieć, w czém sie k latom przyszedszy okazać ma, ku czemu rodzicowie postarać sie mają, aby synowie ich niepośledniejszy byli.

Jako mają rodzicy syny swe za młodu nosić.

Gdyż to przedniejsze staranie w wychowaniu dziatek rodzicowie przed się brać mają, aby dzieci swe suknią a odzienim takiém, któreby im i do Boga pomogło i ku cnocie drogę okazało, opatrzali: nie przystoi zaprawdę onym sie w takie barwy drogie wdawać, albo odzienia takiego jedwabnego nabywać, w którémby syny swe nosili a kosztownie ony przybiérali. Bo jeśli Pan Bóg powiedział [49]), z ust noworosłych dziatek że sie chwała Boska wypełnia i mnoży, ubiory a jedwabne odzienia, które barzo psują i otuchę na złe czynią, wielce temu

---

[48]) Plutarchus, De antiquis inst. Laconicis. [49]) Psalmus VIII.

zastąpić a zaskoczyć mogą,, co każdy dobrego rozumu człowiek wnet to obaczy, gdy cnotę, która przy chwale Bożéj stoi, u siebie uważy. Ta iż nie dba o ubiory a bryże żadne, chce téż mieć takiego każdego, który jéj służyć a do niéj przystać wolą ma, aby w sprzych a w sworowanych odzieniach sobie nie rozkoszował. Według pana tedy samego sługa ma sie okazać a popisać, co iż cnota na ubiory a jedwabne barwy nigdy nie przyjmuje, sługa rękę ma dać, aby w stateczności, mierności, w poćciwości sie chował. Ociec tedy każdy, jako powinien jest syna swego do cnoty, zaraz jako skoro na świat wynidzie, przykazać: ma go tak wyprawić a nagotować, jakoby dobrze przyjęty był, a to nie żadnym ubiorem, nie odzienim kosztowném, ale dobrém a bogobojném wychowaniem a ćwiczeniem, w rzeczach tych zwłaszcza potrzebnych, na któreby i Bóg rad patrzał, i sam z nich miedzy ludźmi oczu swych sobie nie zatykał. Wszytek tedy sposób odzienia a chowania dziatek wziąć, a ku swemu pożytkowi obrócić możem od Pana a Stworzyciela naszego, który dzieciom swym, Adamowi i Ewie [50]), wyprawując je tu do nas na ziemię tę, na któréj potrzeba robić i społem pracować, nie sprawił barwy żadnéj kosztownéj albo odzienia drogiego, ale jedno nagość ich przykrył a odział skórkami; czém dał znać wszytkim, iż człowiek mięszkając na świecie [51]) a stojąc jako to w gospodzie a nie własnym domie, nie bawić sie ma ni około czego inszego, ani w niczém inszém kochać, jedno w chwale Bożéj, jako mówią pospolicie: Bogu tylko służyć, inszym nie płużyć. Bo jeśliby im był jakową inszą kosztowną barwę sprawił, złotogłowową albo szarłatową, podałby im był więcéj snadź drogi

---

[50]) Genesis, III. [51]) Cato Major.

na rozkosz, niż na nabożeństwo a cnotliwe życie. Co sie okazuje z onych czasów dawnych za ludzi tych, które natura zaraz z sprawiedliwością a z dobrocią, nie z żadną pychą a łakomstwem na świat wydawała, iż pokąd złota a drogich szat nieznano, tak jeszcze walki a nieprzyjaźni i rozkoszy nie przyszły były miedzy ludzie w obyczaj, ani ich czuć było. Zaraz tedy z ubiory a pożądliwością wszytko sie złe wszczęło, co wszytko ci miedzy ludzie wnieśli, którzy na rozkosz a wysokie wzięcia apetyt mieli, żeby im dostawało tego, czém sie rozkosz barzo rada grodzi. A przeto ludzie z pospolitego obyczaja tych czasów ni nacz więcéj sie nie sadzą, jedno na wiele kosztownych a drogocenionych szat, postawiając sie w tém, iż nie ku cnocie sie chcą mieć, ale ku rozkoszy, któréj sie chcą podobać. Na co i syny swe, dawając im téż ubiory a jedwabne odzienia za młodych lat a lekkich, prawie zaprawują, niebacząc nic, iż to próżna chwała i niepotrzebne i owszem szkodliwe rzeczy. Pan a Stworzyciel nasz, gdy wszytkie rzeczy na świecie mocą a względem swym posprawiał, zaraz i odzienim jedném obdarzył, co widzimy z rozmaitych a z rozlicznych ziół i kwiatków, których szaty i barwy daleko cudniejsze i ozdobniejsze są, niż kiedy Salomonów rozum, o czém Pan a Krystus nasz świadczy sam [52]. Przecz że tedy rodzicowie nie mieliby w tém za Panem a Stworzycielem swym iść a jego naśladować, żeby dzieci swe tak nosili, biorąc przykład a wzór z inszych rzeczy stworzonych, które dosyć mają i przestawają na jedném odzieniu i ubierze. Ale jako w inszych rzeczach człowiek głupością a z nieobaczenia potknął sie, tak téż i w tém szwankując, obaczyć sie a ku sobie przyść nie

---

52) Lucae, XII.

chce. Woli to mieć i tego nabywać, czegoby mile a rozkosznie użył, niżeli czegoby z poćciwością a w mierze użył; zaś nie przystojny jest, aby dziecię nieznając rozkoszy, ani téż tych przypraw i przysmaków, które ku rozkoszy wabią i łudzą, przyszło ku dobréj łasce Bożéj a zawołaniu jakiemu miedzy ludźmi. Co iście opuszczać a od siebie oddalać i jakoby odpychać będzie, widząc a czując na sobie złoto, perły, pierścionki i insze przybory albo świetne odzienia. Jako Krezus mając wszego dosyć, począwszy od złota, srebra, pereł, kamieni drogich, aż do inszych skarbów, pieniędzy a znamienitych szat a ubiorów, nie chciał nic więcéj dbać, jedno o te obfite bogactwa, w których sie kochał a w nich sie podnosił, nic nie rozumiał być lepszego ani szczęśliwszego nad ony. Z czego, gdy u niego Solon [53]) był, wielce sie wielicył a kokoszył, pytając go, jeśliby kto nadeń szczęśliwszym był; w czém Solon jako prawdziwy człowiek, nic mu w tém nieprzypochlebując, śmiele powiedział: iż nad cię, acześ tak jest ubrany a w złotych szaciech ozdobny, jest jeden z Aten Tellus, który będąc mężem dobrym, syny miał barzo czyste a cnotliwe. Gdzie Solon pokazał to, jako ubiory a szaty nic nie pomagają ku dobremu, gdy złożył Tellusa, człowieka ubogiego, ku Krezusowi, panu a królowi majętnemu. Który Tellus, jako to rozumiéć możem, tych dzieci swych, które Solon téż w rzecz swoję wtrącił, nie nosił w drogiém a kosztowném odzieniu, ale w pracy a w ćwiczeniu, żeby co z nich dobrego uróść mogło, a iżby przyszli ku dobremu końcowi. Czego Kresus nigdy nie miał z swych szat a ubiorów, bo naostatek, gdy Cyrus walcząc z nim, onego był poimał i zaraz prosto spalić go rozkazał, gdzie

---

[53]) Plutarchus in Vita Solonis.

on będąc na placu u onego ognia, żałośnie a rzewliwie sobie słowa Solonowe na pamięć przywodził, jako niczemne są skarby, jako z tych szat a ubiorów żadne szczęście dobrego końca nie bierze, wołał po trzykroć: O Solon! Solon! Solon! Z czego doznać kożdy może, z ubiorów a zbytnich szat kosztownie sprawionych, że nic nie przychodzi pożytku, ani w doczesnych rzeczach ani w inszych żadnych. Przeto tedy rodzicy, wziąwszy sobie w rozum w téj rzeczy, niechaj mądrze obchodzą sie z dziećmi swemi. Niedobrzeć to i owszem wiele złych obyczajów w tém sie zamyka, gdy dziecię wiele a nazbyt odzienia ma: dosyć ci jest ną nie mieć jednę suknię szarą albo więc dwie, jeśliby ojca w tém stać mogło. Poznać to ma kożdy ociec, aby syn nie zarazem w szaciech gmerał a brakował, ale aby sie tego za nieujrzałych lat uczył, jakoby miał czasu swego doszłego brakować, a nie tylko w szaciech, ale i w inszych rzeczach, któremiby mógł żywot swój uozdobić a oślachcić potém, gdyby ku czemu przyszedł, a wezwanie i stan swój miałby postanowić. Ale dziś nie tak noszą, nie tak trzymają, nie tylko iż sami rodzicowie by panowie sie szérzą, ale téż i temiż piórkami syny swe obtykają, prawie pokąd im mlécz jeszcze na gębie, zaprawując je w tém z młodu, w czémby sie, k latom przyszedszy, chodzić a rozkoszować mieli. Co téż iście nikogo z takich nie minie: jaki z młodu, taki w urosłych leciech ukazać a popisać sie musi, jedno wżdam nie zarówno według tego, jako komu masz albo niemasz, tak to sie przydawa. Dlaczego ci rodzicy, którzy znając nędzę do siebie, i około których, jako mówią, wielki defekt albo fara chudnieje, syny swoje, zapożyczając sie, bryżują a ubiérają wielce, a sromotliwie błądzą. Co bywa w mieściech pospolicie, ba i u ziemiaństwa téż: iż jako skoro dziecię

na świat wynidzie, wnet mu krzyżyki, wnet złote na szyję, wnet szubecki adamaszkowe i koszulki, jakoby jakiemu Jezuskowi, pisane a zepstrzone; uczynią go z młodu dzięciołem, a potém albo wronie albo krukowi będzie smaczny, gdy kruk, jako niektórzy ptasznicy powiadają, barzo na dzięcioły waży. Tak ci rodzicowie z tym swym obyczajem nie zdadzą sie być ludźmi rozumnymi a opatrznymi, gdy wychowanie dobre w sobie tłumią a opakują. Źwierzęta nieczując nic zmysłu a rozumu do siebie, dzieci swe zabawiają nie około skubania sierchli albo piérza, ale ćwiczą je albo na bieg, albo na latanie albo skakanie, o czém albo osocznicy, myśliwcy i ptasznicy dobrze powiedzieć mogą; ludzie zasię drudzy, zaraz jaką dziecię szatkę ma mieć, jako ich wiele ma być, a nie jako sie ma czego dobrego jąć i uczyć. Ten zwyczaj wżdam u dobrego ziemiaństwa nie prawie miesca ma, bo tam pospolicie synowie u ojców swych ani dosypiają, ani też nazbyt sobie rozkoszują. Ociec nierad sie wyda synowi na ubiory, ani sie też syn na bryże przesadzać chce: sprawiwszy mu sarawary a karwatkę, odzienie i lecie i zimie nie prawie ciężkie, pośle go do ludzi i będzie służył, podczas na piec, podczas na stajnią, gdzie rozkazować a ochmistrzować mu zlecą, z którego przedsię uroście człowiek i biegły i ćwiczony. Który obyczaj zaprawdę godzien pochwalenia, i godzi sie, aby i zawsze panowie ślachta mieli, ustępując a uchodząc w tém inszym ludziom, którzy z wysokiego czoła górnie dzieci swoje przyodziewają, przesadzając sie nad insze a chcąc sie tak równymi pokazać, jako kto inszy jest. Co dziś tego sie wszytkiego chycono, że nie poznać, co król, co książę, co pan, co poddany, co biskup, co kanonik, co pleban, co wikary, co doktor, co student: wszytko królowie, książęta, panowie, biskupowie, kano-

nicy, prałaci, dworzanie, wszytko Krezusowie. Jakoby ono przydało sie było Solonowi [54]), iż gdy jechał do Krezusa, kogokolwiek spotkał a ujrzał, téj był nadzieje, żeby każdy miał być Krezusem. Bo Krezus, chcąc sie przed Solonem popisać a bogactwa swoje mu pokazać, wszytkim kazał sie we złocie nosić, każdemu tak, jako sam był, gotować sie i przybiérać rozkazał, aby Solon obaczył, iż Krezus pan jest w skarby i w złoto, ale iż mam prawdę znać, nie w rozum. Tak téż i dziś u nas nie znać, co Włoch, co Niemiec, co Turek, Tatarzyn, Węgrzyn, a co Polak: u króla są dworzanie, w mieściech téż dwór i dwornie, jaka barwa u dworu, taka téż w mieściech. Tak tedy, jako to jest wielki śmiech a błąd i szyderstwo z nas, niechaj sie dadzą rodzicowie opatrzyć tą sprawą, żeby więcéj sie starali synom swym o rozum, a więcéj ich zmysły naukami przyodziewali niż ciała. Dobrze Paweł św. [55]) powiedział, mając jednę sukienkę, a coby jadł, przestawaj na tém. Ty suknie, któremi opatrzasz syna swego, od molów pobucznieją i zedrzéć sie mogą, a rozum albo ćwiczenie dobre, któreby dał doma synowi swemu, trwać pokąd ludzi stawać będzie. Naśladowaćby w tém trzeba Lakonów, którzy jednęż suknię mieli, w któréj przez rok chodzili, a więcéj nic. To kiedyby było, inszy mieliby téż przykład z siebie około tego podać, jako czynił u tychże Lakonów król Agezylaus [56]), że zawsze jedno w jednéj sukni chodził, z czego gdy był w Egipcie, acz go niebarzo ważono, przedsię on swego dokazał. Zwalczywszy nieprzyjaciele, czynił rzecz do Egipcyaków, iż zacność, moc rycerska, nie w sukni ani w szacie mięszka, ale dostawają jéj

---

[54]) Plutarchus in Vita Solonis. [55]) I Corinthiorum, cap. 6. [56]) Plutarchus in Apophtegmatibus Laconicis.

z rozumu a z mądrości. Także téż przystałoby, aby rodzicy dzieci swe za młodu rozumu a mądrości uczyli, a nie wyniosłego a wysokiego chodzenia; bo jakoć sie dziecię za młodu pyszno a szarłatno nauczy chodzić, potém tak sie będzie odymało i perzyło, żeć i ludzi nie będzie chciało znać, słowa inszego, jedno Mój łaskawy a miłościwy, nie da sobie mówić, czego dosyć teraz u nas. Ale jako to sromota i nie należy na człowieka, takby tego lepiéj przestać... Każdy obaczywszy sie być człowiekiem, nie miałby téj powagi używać, ani tego sobie przypisować i przywłaszczać, co należy samemu Bogu, który miłościwy jest nad stworzenim swém. Jako Alexander [57]), gdy z niejakiego hardego a wyniosłego przedsięwzięcia rozkazał sie był Jowisowym zwać synem, tudzież aby za boga go chwalono, tego mocnie chciał, dlaczego zawsze sie hardzie a wysoce stawiał barbarom; ale potém, gdy strzałą zraniony mglał a truchlał, upamiętawszy sie z onéj pychy, jął mówić: ta krew zaiste nie okazuje tego, abych ja był bogiem albo synem Jowiszowym. Tak téż i dziś mogliby ludzie w się wejrzéć, a uznawszy to, że są ludźmi albo człowiekami, nie mieliby tak hardzie a postawnie na swą ludzkość kazać. Jako Symonides, poeta jeden, chędogo był nauczył Pauzaniusa, lacedemońskiego króla, który gdy sie niejako z swego rycerstwa a zacnych uczynków chlubił, i tegoż Symonidesa, szydząc jakoby prosił, aby mu co mądrego powiedział, Symonides, obaczając jego hardość a wielkie o sobie trzymanie, rzekł: Strzeż sie, abyś nie zapamiętał, żeś człowiekiem jest. Tak i dziś potrzebaby takich Symonidesów, którzyby sie nie sromali prawdy mówić ludziom tym, którzy na ubogie nieradzi patrzą, i których dla

---

[57]) Plutarchus in Vita Alexandri Magni.

wielkich rewerencyi ledwo dostąpić może. Ale iż takich mało, bo mało ich, coby prawdę mówili, przeto ojcowie niech na ich miejscu będą, a dzieci swych za młodu niech ludzkości uczą, aby sie potém umiały ku kożdemu skłaniać, z każdym sie nadobnie a układnie rozmówić. Otóż około tego wszytkiego rodzicy niechajby pilni byli, za młodu dzieci swych dobrego nauczali, a przysmaków takich aby im nie stroili, z którychby smak brały na wysokość a pychę. Niechajby sie dziecię, pokąd dziecięciem jest, ku mierności a stateczności i szczyrości przykładało, a w tych rzeczach, które ku światu są, aby ich nie zaprawiali. Niemasz tedy gorszéj zaprawy, jako bujne odzienia, których aby im nie dodawali, barzo na tém wiele jest.

Jako tego potrzeba, aby rodzicy syny swe karali, ale z baczenim a nie z wielkim gniewem.

Dawna i stara przypowieść miedzy ludźmi o karaniu a powściąganiu dziatek ta urosła, że nigdy dobrego nie biją ani go trzeba bić: z któréj przypowieści każdy to za pewne u siebie miał, żeby też rodzicom nie godziło sie dziatek swych karać albo rószczką wzbiérać, gdyby dziatki same dobre były, z przyrodzenia dobroć a stateczność miłowały. Ale iż dzieci, jako to na nie mówią, są chłopiątka, łotrowie z początka, nigdy też uróść nie mogą, to jest z przyrodzenia złością, zuchwalstwem i rozpustą, nie inaczéj by rdzą jaką, zapsowane i zakażone są: potrzeba tego ukazuje, aby rodzicy z młodu one karali, od téj rdze, to jest złości, pustorośli, wyciérali a wyprawiali. Jako tedy, gdy źrzebca, dopiro onego wziąwszy z pastwiska, dobrzy gospodarze osiadając, kloc jemu włóczyć przyprawują, aby sie ciągnąć i na sobie ludzi nosić przyłożył i nauczył: tak też rodzicy z swemi

dziećmi obchodzić sie mają, żeby dobremi były, statecznemi, a nie barzo wierzgały albo nie miotały, mają ich podczas wzbiérać rózgą albo prętem jakim inszym. Bo jako koń, gdy nań uzdy nie włożą, czém go też nie zatną, albo trochę ostrogą nie zabodą, bestwieje i miota sie, tak dzieci, gdy ich ociec albo matka nie powściąga a chłostą jaką nie hamuje, dobrze na głowie nie jeżdżą, i owszem rogi na nich rostą. A przeto ociec, chceli z syna swego co dobrego mieć, z młodu niechaj sie około niego zawija, swéj woléj niechaj mu nie dopuszcza, jako może nabarziéj, niechaj go powściąga, a rogów niechaj uciéra, aby nie wzrastały. Czytamy w Biblii o Samuelu[58]), synie Elkanowym, jako gdy go była dała matka na służbę kościelną do kapłana jednego Elisa, który mięszkał w kościele Sylmucie, iż dziecię było barzo dobre, stateczne i spokojne, tak że go nie potrzeba było nigdy bić ani sie z nim karać, dlaczego go każdy miłował, i sam Pan Bóg nań dobrego baczenia był; zaś synowie tego kapłana, jeden Hofnius a drugi Finees, gdy byli barzo zuchwali i rozpustni, kożdy im łajał, złorzeczył i przeklinał, którą złość ich a zuchwalstwo sam Bóg obaczywszy, gniewał sie wielce, około czego z ojcem samym Elisem przez proroka niejakiego mówił, karząc go z tego, że on synów swych nie karał, nie powściągał, a w tém więcéj je sobie snadź ważył, niż samego Boga. I czytamy daléj, jako Pan Bóg rozgniewany dla onych zuchwałych dzieci, których ociec Elis nie karał, uczynił to, że w rodzie Elisowym żaden sie nie dostarzał, ale prawie, niedoszedszy lat swych, każdy zmiérał, co też zaraz uczynił onym dzieciom, zjął je w nieujrzałych leciech z świata. Ten przykład nau-

---

[58]) Libr. Regum, I cap. 2.

czyć może rodzice, jako wiele na tém i tego niemała potrzeba jest, aby dzieci swe karali, wodzów im nie barzo popuszczali, a czynili to według rozkazania Boskiego, który chce, aby rozpusty nie było. Tak, jako on karze rodzaj ludzki, by ociec syny: tak rodzicy w tém nie mają téż Boga niewydawać, syny swe ku chwale Bożéj a cnocie mają podczas przymuszać wzbiéranim niejakiém, jako téż konia ku biegowi zabodaniem przypądzają. Aczkolwiekci Pismo świadszy, że nie może żaden za drugiego cirpieć a cudzego brzemienia nosić, ale kożdy podług żywota swego swoję własną szkodę podejmować musi, przedsię częstokroć sie to trafia, że Pan karze jedny za drugie, niewinne za winne. Co uczynił był temu kapłanowi Elisowi, którego dla synów jego rozpustnych skarał, iż ani z jego rodu więcéj kapłan powstawał, ani sie żaden swych lat doróść mógł. Co i dziś widzim to sami na oko, i doznawamy sie téż tego, że rodzicy prze zuchwalstwo dzieci swych przychodzą ku wielkim szkodam, frasunkam i zamutkam, tak iż drugi syn od ojca to usłyszy: bodaj się był nigdy nie urodził, niżelim ja kiedy ciebie tak uznał. Dawid, iż syna swego Absolona z młodu nie przyglądał, miał téż z nim wiele turleją: Absolon [59]), mając swą wolą a urozszy w niéj, wiele złego, szkód i kłopotu ojcu Dawidowi poczynił, naostatek rozjadszy sie, onego z królestwa wygnał, który téż przykład nauczyć może ojca każdego, aby umiał sie rządzić z synem swym. Jako tedy Salomon napomina i powiada temi słowy: który ociec nie bije rózgą syna swego, nie łaskaw jest nań, a który miłuje onego, stara sie o to, aby był karanim wyćwiczon i dobrym sie stał, ojcowie wiedzieć mają,

---

[59]) Regum, lib. II cap. 15.

iż potrzeba, aby tak miłowali swe syny a dzieci, jakoby im i swéj woléj nie dopuszczali, miedzy łaskę téż mięszali nieco karności, tak jako zwykli czynić kucharze, którzy podczas potrawy słodkie zalewają a zaprawiają octem, w czém ich rodzicy, miłując dzieci swe, naśladować mają, podczas téż ku miłości, jakoby słodkiéj rzeczy, wzbiérania niejakie miasto octu niechajby przydawali. Co był zwykł czynić jeden człowiek, na imię Ammonius, nauczyciel Plutarchusa, historyka zacnego. Ten Ammonius jednego czasu gdy sie dowiedział, że niektórzy jego dyscypułowie na obiedzie jedno potrawy słodkie jedli, syna swego kazał nałożyć i jemu chłostę dać, mówiąc mu, że nigdy obiad dobry być nie może bez octu, przydając mu to, iż ku słodkości trzeba niekiedy kwaśnego. Według tego tedy sprawować sie mają rodzicowie: niechajby mięszali podczas karanie jakie, jakoby kwaśne do miłości, która jest rzecz słodka. Iż tedy wié to każky dostatecznie, że tego niemała potrzeba jest, aby rodzicy dzieci a syny swe na wodzy mieli, ony od zbytków jakich niefrymusnych karanim a łajanim hamowali, potrzeba niemała tego okazuje, abyśmy téż w tém nieco postanowili a rodzice przestrzegli, jakoby mieli w tém sie zachować, w karaniu obyczaj a porządek jakiby mieli mieć a trzymać. Ten tedy obyczaj a postępek na tém wszytkiém zasadzon jest, aby rodzicy nie zapalonym gniewem, ani z popedliwą furyą albo téż z jakiém okrutném a barzo srogiém karanim a wzbiéranim dzieci swych doglądali, ale aby i bacznie i nie bez przyczyny, mając w tém niejaką dyskrecyą, coby było tak w czas abo w miarę a prawie po przęckę, a nie nazbyt ani barzo zasępliwie. Gdy częstokroć sie to przydawa, że bezmierne a zapamiętliwe karanie więcéj gorszy i kazi, niż pomaga, co z tego łatwie pojąć

możem barzo, czego krzywego gdy kto z prędka a jakoby ścinając zęby, a nie z lekka napraszcza, rychléj snadź złomi niż naprości. Tak rodzicom, jeśli sie im jako u swych dziatek obyczaje wypraszczać a wyprawować przyda, niechaj bacznie, z lekka a nie okrutnie ani zapamiętliwie to czynią. Paweł św., kaznodzieja a pasterz poganów, pisząc do Efezów [60]) a Kolosów [61]) niektóre potrzebne rzeczy ku zbudowaniu w wierze a w obyczajach, jakoby sie mieli ku Panu Bogu mieć, na świecie zachować, przypomina téż to ojcom a rodzicom wobec każdego zawołania, aby dzieci a synów ku gniewowi nie przywodzili, mówiąc temi słowy: Ojcowie, nie przywodźcie ku gniewowi synów waszych, aby snadź sobie nie rozpaczali. Któremi słowy Paweł św. rodzicom naukę dawa, co za obyczaj w doglądaniu a ukaraniu dzieci swych trzymaćby mieli; które słowa wżdam, jeśliby kto tak brać a rozumiéć chciał, aby nie karać dzieci, ani ich powściągać, jedno swéj woléj a rozpusty im dozwalać, jako niektórzy rodzicy z kochankami swymi tak sie obchodzą, że na nie nie telko rózgi podnieść, ale i palca zakrzywić nigdyby nieradzi, na tém barzo omylić sie może. Bo Paweł św. nie zakazuje tu karać a hamować dzieci, ale przestrzega i napomina, aby rodzicy doglądając i karać onych nie nazbyt w tém srożeli, gdy to za tém iść może, że synowie, widząc okrutność a srogość przeciw sobie ojcowską, mogą sie przeciw jemu poruszyć a złéj woléj albo umysłu być. Co w onych pirwszego króla żydowskiego, Heroda, Arystobuliusie i Alexandrze [62]) było, iż gdy okrutną niemiłość a niełaskę przeciw sobie ojca swego Heroda obaczyli, iż im nie

---

[60]) Ephesiorum, VI. [61]) Colossensium, III. [62]) Josephus, Antiquitatum Judaicarum lib. XVI cap. VI, VII, XI.

telko insze lekkości wyrządzał, ale jeszcze na gardło im stał, myślili mu téż źle, a dobréj woléj nań nie mogli być, przenajdowali i naprawiali, aby go zabito albo go czém z świata zgładzono. Co sie wynarzało i przychodziło wszytko do uszu Herodowych, gdy dwa dworzanie [63]) Jukundus i Tyrannus, wyznali sie przed Herodem, że Alexander namawiał, aby Heroda w łowiech zabili, a potém zmówili, żeby miał sam siebie swą strzałą zabić. Okazało sie téż to było z Tryfona, barwierza Herodowego, który [64]) przyszedszy do króla, wywołał na jednego służebnego Tyrona, który stojąc za syny Herodowymi, żeby on miał często namawiać, aby strzyżąc a goląc króla brzytwą, onego zarzezał. Ten przykład okazuje to, że nigdy nie należy ojcowi nad syny a dziećmi swemi okrutnym a srogim być, jako nad inszymi obcymi ludźmi, na które sie albo gniewamy, albo one powściągać a karać chcemy. I owszem, jeśli jako Cycero [65]) powiada, nie należy barzo na nieprzyjacioły sie gniewać, daleko więcéj to ma być, aby rodzicy miernie sie gniewali na dzieci swe. Rozumié to Cycero, iż niemasz nic lepszego nad łaskawego a ubłaganego człowieka, co wszytko więcéj być ma w kożdym ojcu, aby wiedział to, że okrucieństwa niepotrzeba okazować przeciw synom. Cesarz Augustus, gdy sie dowiedział o takiéj okrutności Herodowéj przeciw synom swym, że je chciał pomordować, powiedział, żebym wolał Herodową świnią być niż synem. Bo Żydowie iż świnie nie jedzą, Herod rychléjby sie był od mierzionéj świnie mógł wstrzymać, niżeli od własnych synów, które pobiwszy, jakoby pojadł. Także téż i dziś najdzie wiele takich rodziców srogich, okrutnych i dziwnych, którzy leda o co z wielką

---

[63]) Cap. XI. [64]) Cap. XVII. [65]) I Officiorum.

a zasępioną furyą, by więc chcieli ściąć a zarazem zjeść, dzieciom a synom swym łają, hańbią, sromocą a one okrutnie karzą, albo iż tak mam rzéc, katują. Co zaiste jest i przeciw Panu Bogu i prawu pospolitemu, które tego chce, aby zwierzchność rodziców nad swemi dziećmi pokazowała sie nie z okrucieństwa ale z bogobojnéj miłości. Pan a Stworzyciel nasz jeśliż przykazał i ustawił to miedzy towarzystwem rodzaju ludzkiego, aby jeden drugiego miłował jakoby samego siebie: daleko więcéj rodzicy przeciw płodu swemu lepiéj sie zachować mają, którym bliższy płód jest, niż bliźni w dalekim rodzie a stopniu. Ta miłość tedy nie z okrucieństwa, nie z żadnéj furyéj, nie z hańbienia wyrastać ma, ale z takiego umysłu, któryby pomagał obojéj stronie, i ojcowi i synowi. Tak jako ociec, gdyby karał, polepszenie dziecięcia aby sie okazowało, w tém tedy karaniu jeśli téż ociec będzie barzo wywiérał a wylewał, nie może być, aby sie syn i poprawił i powściągnął, jedno to przyjdzie ktemu, że syn i sobie tesknić będzie na umyśle, i ojcowi sie z posłuszeństwa wyłamować a wybijać będzie, z którym potém ociec w niemałą pracę a myślenie zajdzie. A przeto rodzicy gdyby sie im przydało niejako, karać syna, niechaj ani z gniewu ani z furyéj jakiéj tego nie czynią; bo gniew iż jest jako ogień rozżarzysty, w który gdy co wrzucą, wnet sie spali a spłonieje, tak on nie może nigdy ani popuszczać ani pofolgować. Dlaczego ten człowiek, który gniewu swą wolą daje, a onego zaraz rozewrze, w tych rzeczach, któreby na ten czas czynił, barzo sobie szkodzien bywa. Cycero [66]) gdy uczy karania, przestrzega w tém każdego, aby wtenczas wiarował sie gniewu, dając tego przyczynę, iż, prawi,

66) Officiorum, I.

rozgniewany gdy karać będzie, nigdy téj mierności nie zachowa, która jest miedzy trochą a małém. Po temuż był on Plato, który gdy dla występku, który mu był zawinił sługa, miał go był karać, rzekł mu: bychci sie nie rozgniewał, wierz mi, żebych ci dał dobrze, tak żeby pamiętał. Mógłbych tu dzisiejsze przykłady jakoby na sznurek zebrać o tych a takowych ojcach dziwnych a popędliwych, którzy nic prawie dzieciam swym przejrzéć a przepuścić nie chcą, jedno ileby na nie wejrzeli, tyle chłost onym i łazien zadają i palą. Drudzy zasię są tak okrutni, iż gdy co syn zawini, co jednoby mieli w ręku, bądź miecz, bądź kijec bądź buławę, tedy tém, zapamiętawszy sie karzą, tak iż drugi syna zabije, drugi rani albo stłucze. Około czego każdy to obaczyć może, jeśli takiego ojca syn miłować ma, który mu więcéj nieprzyjacielem jest a niż ojcem. Zaś są drudzy takowi, którzy nie baczą nic na żadną rzecz, ani na nie względu mając, leda gdzie sie trafi, bądź na rynku, bądź w kościele, bądź na weselach a ucztach, przed wszytkimi podczas ludźmi syny swe karzą, łają, sromocą, co jest i szpatnie i nie należy na mądrego ojca. Dobrzeć był Plato powiedział Sokratesowi, który gdy przed ludźmi łajał jednemu człowiekowi, rzekł mu: Na osobliwém miejscu miałeś mu to mówić. Niechajby rodzicy słuchali Cycerona [67]), jakoby on téż trzymał o tém; mówi tak: wszelkie karanie i bicie ma być bez hańbienia i sromocenia. Co nie bez przyczyny, abowim na sprawiedliwość to należy, abyśmy karania równali z występki. Jeśliż ten występek jest, aby ociec syna karał bicim, niechby go nie hańbił ani sromocił; bo dwojeć to bywa karanie, i bić i łajać, a snadź cięższe łajanie, kiedy ze sromotą

---

[67]) I Officiorum.

a hańbą bywa. Własne karanie ojcowi, bicim lekkiém a mierném hamować syna, a z hańbieniem nań sie nie popędzać, boć hańbienie ostatnie karanie, kiedy kto już, jako mówią, więcéj czego złego nie będzie czynił. Ociec albo matka niechaj ućciwie karze albo biciem albo słowy w domu swym, a zaś kto inszy, jeśliby to nieszczęście przyniosło, miedzy ludźmi. Dosyćci jest, żeć cudzy zhańbi i obmówi, ale ociec albo matka zakrywać ma: niechaj sie czują być rodzicami a nie cudzymi ludźmi. Tak tedy, jako to i sromota i nie przystoi karać wszędy dzieci swe, niechajby sie od tego rodzicowie powściągali, naśladując obyczaja tego: jako wrzody a niemocy, choroby, które są brzydliwe a mierzione, przystoi i należy zakrywać, a onych nie powiadać, i owszem, ten któryby takie cirpiał, w zamknieniu a miejscu osobliwém leżeć a chować sie ma, tym sposobem téż z karanim a z biciem rodzicy nie mają na kożdém miejscu wylatać, ale doma osobliwie, gdzieby nikt ani wiedzieć ani słyszeć mógł. Boć to bywa, że syn w rozpacz niejaką, o czém i Paweł św. dzierży, gdy go ociec przed ludźmi karze, wpada, zwłaszcza gdy jest takiéj natury, iż łatwie sie zawstydzić a zasromać może. Ono Pitagaras, gdy tak jednego przed ludźmi karał, przyszedł był ktemu, iż zaczerwieniawszy sie od wielkiego wstydu, szedł i obiesił sie, dlaczego Pitagoras niemało trudności miał i prace, z czego odrzekł sie potém nigdy, gdyby kto słyszał albo widział, nie karać. Te rzeczy tedy rodzicy obaczywszy, niech pamiętają, jako mają dziatki swe karać, ony od zbytków powściągać, podczas słowy, podczas wzbiéraniem mierném, a okrucieństwa nigdy w tém nie okazować. Znać to mają, iż Pan Bóg gdy karze, czyni to więcéj z miłości a łaski, nie iżby zatracił, ale aby nawrócił: tak téż i rodzicy sprawować sie mają, niech

dzieci karzą, nie iżeby je zabili albo jedli, ale aby z nich co dobrego mogło uróść, coby było ku czci i ku chwale Panu Bogu, tak rzeczy pospolitéj krześciańskiéj, tudzież przyjacielom ku pociesze.

Co lepiéj rodzicom jest: jeśli gdyby syna na nauki do szkoły dali, czyli gdyby w rzemięsło.

Miedzy nieukami a ludźmi prostymi i tymi, którzy trochę litery zakusili, a przedtém, niżeli do swego postanowienia żywota przyszli, szkołowali, powstawają więc o tém gadania i niejakie poswarki, w których sie wspiérając wywiadują, coby lepszego było: jeśli gdyby syna ociec do szkoły uczyć dał, czyli gdyby do rzemięśnika w rzemięsło przykazał. Około któréj kwestyéj a pytania tak z sobą chodzą, że kożdy swą powiada, według onéj przypowieści, ix cum vocali, każda liszka swój ogon chwali, czyniąc to jako strona. Nieukowie a rzemięśnicy chwaląc a wielbiąc swe rzemięsła, przywodzą swe naczynia a prace, bez których sie żaden człowiek obyść nie może; abowim iż według ich fantazyi a na umyśle rymowania: jakoby świat stać miał? jakoby ludzie żywi byli przez rzemięśników? cesarz, król, książę, jakoby majestat swój okazać i wystawić mógł, dwór swój którymby sposobem ozdobił a wywyższył, jeśliby nie miał w imieniu rzemięśników, którzy do tego wszytkiego potrzebni są? Inszy ludzie okrom rzemięśników samych, bądź księża albo doktorowie, coby poczęli, gdyby rzemięśników nie było: snadź żadnegoby lekcya nie przyodziała, swym wiatykiem ksiądz albo mszałem gdzieby mięszkał, albo w czémby chodził, jeśliby cieślów do domów zbudowania, ślosarzów do zawias, krawców do szycia szat, szewców do botów a trzewików nie było? Co więcéj, królestwa, państwa, miasta, wsi, jakoby

zaczynać i stawić, osadzać miano, niedokładając sie rzemięśników? Uczeni ludzie coby poczęli bez rzemięśników, by też był niewiedzieć jakim filozofem, a niewiedzieć jako rozumem kręcić a wywracać umiał, przedsię nigdy sie nie odrzecze, pożyczać a używać prace rzemięśnicéj. I owszem, sam Pan Krystus będąc Bogiem, nie mógł sie obyć bez rzemięśników, miał téż suknią tkaną, o którą przy śmierci łotrowie losy a kostki grali [68]), miał téż boty, u których obawiał sie Jan Krzciciel rzemyczków rozwięzać. Prorocy, apostołowie, zaż rzemięśników, będąc na świecie, nie używali? I owszem, nie tylko prorocy, ale i służba Boża w kościele nic nie pocznie bez tego naczynia, które czynią a gotują rzemięśnicy; mszaby nie była, ani sie jéj godzi mieć bez tych rzemięśników. Kładą téż zaś insze przyczyny swéj własnéj głowy na ty, którzy w szkołach albo w kolegiach mięszkają, żeby sie niczego dobrego nie uczyli, jedno próżnowania, zuchwalstwa, łotrostwa, fryjerstwa a rozpusty, jakoby nauk swych nie byli pilni, jedno po karczmach, dom od domu szukając, gdzieby lepsze piwo albo wino, albo gładki fraucymer, panna, pani, dziewka była. Powiadając to o sobie, że my te dzieci, które mamy w rzemięśle, nie wiedziem ich ktemu, aby miały sie czego nieforemnego uczyć, nie dopuszczamy im prawi żadnéj godzinki próżnować, każem zawsze robić, a swego urzędu patrzać; jeśliby snadź chcieli co wykraczać, karzem a swéj wolej nie dopuszczamy. Co jest więtszego, gdy sie wyuczy rzemięsła, wszędzie miejsce będzie miał, nic mu nie zginie, gdy rzemięsło w ręku ma, kędyby sie kolwiek obrócił, miasto zapasu jakiego rzemięsło mu będzie. Przyczém kotują a naśmiewają sie z literaków,

---

[68]) Matthaeus, cap. XXVII.

tych zwłaszcza, którzy sie albo żenią albo w jaki stan gospodarny udadzą, zowiąc je nędznikami a nikczemnymi, że sie nie nałożyli robić i chleba nabywać, nie umieją zabiegać, i siebie zapomóc nie trafią. Na ostatek tém chcą plac odzierżeć a swoje na wirzchu mieć, jakoby oni mieli tak na króle, pany, księża robić, gdy ni od kogo inszego nie wybiérają ani wyciągają podatków, czynsów, jedno od tych panów rzemięśników, mówiąc tak: Skądby brali panowie pieniądze? skądby im ich dostawało? kiedyby nie było rzemięśników, którzyby dodawali, jakoż to czynią. I wiele inszych śmiésznych i swojskich dowodów, tak więc podczas, gdy sobie siedząc około kufla podleją, przywodzą, z których drudzy, rozumiejąc to już być rzecz pewną, bierzą to przed się a nie obawiają sie tego téż ćwierdzić, żeby lepiéj było na rzemięsło dać syna, niż na nauki. Około czego mogliby sie wżdam nie frasować, gdy sie w tém potykają i nie pomału mylą. Bo to nie tak jest, jako oni sobie rachują, aby z tych przyczyn a dowodów prostych miało to tak być: lepiéj, żeby ociec dał raczéj na rzemięsło syna, niż na nauki. Czego wszytkiego słusznie, prawdziwie, tak jakośmy w inszych rzeczach zwykli czynić, dołożem i doprawiem. Naprzód niechaj to każdy weźmie przed się, a u siebie pilnie upiastuje, jako wiele pożytecznych, przychodnych, tudzież znacznie zawołanych pożytków ma w sobie nauka. Ta, iż już sie w rzecz wdam, domieszcza nas tego, nie tylko abyśmy sie tu na świecie dobrze mieli, wychowanie doczesnego żywota słuszne znali, jako chléb powszedni i insze cielesne podpory, któremi zachowywamy żywot nasz dlatego, aby zdrów był a miał sie dobrze; ale też dopomaga nam, abyśmy u Pana Boga dobrze stali, onego łaskawego sobie mieli dla dostania żywota wiecznego. Czego rze-

Różność nauki a rzemięsła.

mięsło w sobie nigdy niema, gdy sie tylko około pożywienia bawi, aby człowiek ten, który rzemięsła patrzy, miał co jeść i pić, a głodu nie marł na świecie, aby nago nie chodził, a zimna albo jakiego niewczasu nie cirpiał. Jako tedy żywot wieczny a żywot doczesny miedzy sobą różni są: tak nauka abo nauczony człowiek od rzemięśnika albo od rzemięsła. Z czego możem rozeznać, co lepiéjby było: jeśli na nauki syna dać, aby na żywot wieczny sie miał, jeśli na rzemięsło, aby wychowania tylko sobie zbiérał. Weźmimy to stąd: ni prze co inszego żaden człowiek nie domówi sie ani dostąpi żywota wiecznego, jedno przez Pismo a nauki, dlaczego Pan a Stworzyciel nasz, chcąc człowieka do siebie przyciągnąć a sobie onego pozyskać, zrządził mu pismo, nauki, w których on sam siebie i wolą swą, tudzież zbawienie samego człowieka zatworzyć a obwieścić raczył. Nadto jeszcze i ludzie takowe wzbudził, którzyby w tych naukach obiérając sie, inszym Boga zalecali, zbawienie i żywot wieczny oznajmiali. Tacyć byli oni patryarchowie, prorocy, ojcowie i sami apostołowie, począwszy od Adama aż do Noego, od Noego aż do Abrama, od Abrama do Mojżesza, od Mojżesza do Dawida, aż do samego Krysta Pana a Stworzyciela naszego, który począwszy od dwunaście lat czasu swego nie strawił na żadném rzemięśle, żeby miał albo krawcem być albo cieślą, ale znamienitym a zbawiennym doktorem. Ten Pan a Zbawiciel nasz ustnie [69]) raczył to nam w Piśmie swém powiedzieć i rozkazać, abyśmy sie uczyli Pisma, gdy w niém, jako mnimamy, żywot wieczny należy. I owszem, onego bogacza w Ewanieliéj Abram, gdy z piekła zaj-

---

[69]) Joannes, V.

rzawszy prosił, aby posłał kogo z umarłych do bratów a do przyjaciół swych, którymby rozwiódł, aby sie w świecie nie kochali, dobrze, aby lepiéj Bogu służyli, tak odprawił, mówiąc mu: Mając Mojżesza i proroki, tych niechaj słuchają. Gdzie nie odsyła tu do rzemięśników dla prostości a nikczemności ich, ale do tych, którzy nauki w sobie mają a oną szafują, i insze Boga poznać, czcić, wielbić nauczają. Krótko rzecz odprawując, nauka sama jest takowe dobro, które sam Bóg wynalazł, i która nas naprzód Bożéj chwały, mierności a zacności umysłu nauczyła [70]), sama téż z umysłu jakoby z oczu ciemność przeciéra, abyśmy rzeczy, i które są na niebie i na ziemi, piérwsze, śrzednie, ostatnie, znali a wiedzieli. Tegoć dobra nigdy rzemięśnicy ani znają ani mogą mieć, gdy nie głową ale rękami a nogami robią, dlatego tedy nigdy sami przez się nie mogą przyść ku poznaniu Bożemu, okrom tego, jeśliby sie uczonych ludzi w tém dokładać chcieli. Co więcéj, żeby te rozmaite a smaczne, iż tak rzekę, rzemięsła miały sie z woléj Bożéj począć, nie mogę tego rozumiéć, i owszem, dlatego że są otuchą ku rozkoszy, pewniejsza jest, że ludzie je rozkoszni wynaleźli a nie Bóg, który wrze na rozkosz, ony wydał. A aczkolwiek czytamy w księgach piérwszych Mojżeszowych [71]) o rzeczach tych, które sie wszczęły na świecie, że Pan Bóg sam usty swemi Adamowi rozkazał, aby robotą własną, jakoby rzemięsłem jakiém, chleba i pożywienia nabywał, mówiąc mu: W pocie czoła twego będziesz żyw; z których słów mógłby kto mnimać, aby tam wtenczas rzemięsła sie wszelakie poczęły, jako krawiectwa, kowalstwa, złotnictwa, hawtarstwa i insze, na czém sie omyli

[70]) Cicero, I Tuscula. [71]) Genesis, III.

każdy, coby tak rozumiéć chciał, niepomału. Bo Pan Bóg tam nie rozumié tych rzemiosł jedwabnych a subtelnych, które sie za rozkoszą wzięli, ale rozumié oractwo, że Adam miał orać rolą a ziemię, i sam siebie i dzieci swe zapomagać, czego w tém możem dołożyć, że téż daléj mówi: Iżeś jadł ten owoc, któregom ci był zakazał, będziesz miał ziemię niepłodną, z któréj sie, pokąd będziesz żyw, masz żywić, gdy ona tobie wżdam wtenczas będzie rodziła oset i cirnie. Nie jest tedy rzemięsło takowe dobro, któreby Pan Bóg miał sam z swéj woléj wydać człowiekowi, ale sam człowiek, gdy sie imować rozkoszy począł, tych rzemięsł sobie przyczynił ku pirwszemu rzemięsłu, oraniu, aby miał materye takowe i naczynia na rozkosz. Bo gdyćby rzemiosł tych nie było, rozkosz nie miałaby sie téż w czém szérzyć, ani sam człowiek nie wiedziałby, jakoby delicye sobie stroić miał. To wszytko rozumiéć i poznać możem nie tylko z pirwszych naszych rodziców, u których tych rzemiosł nie było, ale téż z niektórych ludzi, mężów Bożych, jako z Eliasza [72]) a Jana Krzciciela [73]), że ci naśladując pirwszego a starożytnego życia, nie dbali nic o rzemięsła te, w których sie dziś niewymownie kochamy. Czytamy, iż Eliasz w żadnéj zupełnéj sukni nie chodził, Jan téż Krzciciel żadnéj barwy nie miał; nie starali sie téż o budowania, w którychby przemięszkawali, szewców téż nie potrzebowali dla botów. Stoi tak w Piśmie [74]), że gdy sie jął świat psować a ludzie sie jęli na nim kazić, wtenczas dopiro sie rozmaite rzeczy według postępku świata samego wynarzały, tak walki i bronie ku walce, jako i insze rzemięsła dla rozkosznego życia,

---

72) Regum, lib. IV cap. 1. 73) Marci, cap. I. 74) Genesis, cap. IV.

a to wtenczas, gdy sie Lael, Tubal i Tubalkaim na świat narodzili: z których Lael wynalazł mięszkania, namioty, domy i insze rozkoszy, Tubal zasię piskania, na lutniach i gięślach grania, a Tubalkaim wszytkie rzeczy ku walce i insze naczynia, które z żelaza robią. Po tych im daléj, tém barziéj świat sie w rozkosz i w te materye, które ku rozkoszy drogę ścielą, zamnażał, rzemięsła sie pilnie a misternie we wszelakich rzeczach ludzie wynajdowali, z których rzemiosł w rozkosz sie wdawali a z rozkoszy we złość. Dla któréj złości Pan [75]), który na rozkosz jedzie i złości nierad widzi, ony ludzie w rzemięsłach subtelne powodzią zalał i zatopił. Po potopie zasię, gdy nieco ludzi było, złoty wiek był, barzo czysty, gdy ludzie byli sprawiedliwi i dobrzy, panowie zwirzchni dla swéj dobroci a cnoty byli by bogowie [76]): ci nie żadnemi prawy albo statuty opisanymi sprawowali lud swój, ale rozumem a zdaniem przyrodzoném, gdy ich to zdanie nic z sprawiedliwości nie wykraczało, ani z rzeczy sprawiedliwych nie wylewało. Co teraz walki wszędzie wrają, wtenczas nie tylko żeby o nich było słychać, ale ani o nich nie myślono, każdy miał na swém dosyć; mięszkania ludziom, nie takie pałace albo kamienice jakie, jako teraz Włoszy albo naszy cieśle budują, ale budki uplecione z rózg. Owa krótko mówiąc, nie było takich rzemiosł, jakich sie dziś namnożyło, nie było krawców, haftarzów, tkaczów, złotników, puszkarzów, czapników, szwaczek i inszych, skąd panowie rzemięśnicy swą fantazyą na zadzie mogą ostać, a swém mnimanim nie wylatać ani wyprzedzać, gdy ich rzemięsła, acz są teraz na tym rozkosznym a lubieżnym świecie rzeczy potrzebne panom rozkosznym a ludziom

---

[75]) Genesis, cap. VI. [76]) Fabius Pictor, De aureo seculo.

rzetelnym, nie są przedsię w téj mierze, w jakiéj położone są nauki, które Pan Bóg sam z dobrą wolą i chucią miedzy ludzie wydał, i uczyć sie ich każdemu człowiekowi rozkazał, jako tego rzemięsła, z którego sie każdy na łaskę Bożą łatwie zapomóc może. W czém rodzicy mieliby sie obaczyć a to sobie rozważyć, iże potrzeba, aby i syny swe ku temu i takiemu rzemięsłu wiedli, ony do szkół dowodzili, aby tam chwały Bożéj, sprawiedliwości, mądrości, za młodu sie uczyli, jako każe Pan Krystus, mówiąc [77]: Nie brońcie dziatkom do mnie chodzić, co nic inszego nie jest, jedno aby dziatki ćwiczono w nabożności, w piśmie, z czego łatwie ku Panu Krystusowi przystąpićby mogli. Wiele jest przykładów, z którychby kożdy obaczyć mógł, iż nauka wiele człowiekowi dopomaga. Rzemięsła te ręczne nigdy długo trwać a z nami mięszkać nie mogą: zaraz, jako człowiek umrze, w zapamiętanie przyjdzie, a po śmierci zostać nie może po żadnym człowieku; nauka zasię i po saméj śmierci trwa, i tego człowieka, którýby sie nią ogrodził, nie dopuszcza jakoby umiérać. Około czego czyście jeden powiedział, że człowiek przez nauki śmierć jest a żywot jego jakoby grób jaki, czém dał znać, że człowiek prosty a nieuk jakoby nie był człowiekiem ani żył na świecie, którego sprawy wespołek z nim samym śmierć i grób kończą. Jako téż te rzemięsła niebezpieczne są, sama rzecz świadszy: rzemięśnik tak prędko z rzemięsła sie może zubożyć, jako i zapomóc. Na przykład, gdy Pan Bóg dopuści ogień, albo szkody a kleski jakie, że wszytkie naczynia wtenczas potracić może, przytém téż albo ręki strada albo nogi, rozumiém temu, nie będzie mu wolno robić tak, jako uczo-

[77]) Marci, cap. X.

nemu. Uczony chociaby téż i w tę szkodę wpadł, imienia albo zdrowia, gdy ón nie rękoma albo nogoma robi, ale głową, nie straci. Jakoby jeden Bias, filozof, gdy ojczyznę nieprzyjaciele jego byli oblegli, choć inszy przed nieprzyjacielmi uciekając, majętności wynosili, on przedsię nic nie ruszał ani wynosił, i mówił tak tym, którzy go byli upominali ku temu, aby téż był wynosił: iż ja, prawi, wszytko z sobą noszę. Rozumiał zacny człowiek naukę, która sie niczego nie boi, ani żadnego zgubić może, według rady onego Platona, który, gdy go pytano, coby za majętność ojcowie synom swym mieli gotować a nabywać, odpowiedział: taką, którąby ani żadnego gradu, ani żadnego gwałtu ani samego Jowisza bała sie. Ale co wiele o tém pisać, od prostego przykładu to możem wziąć i sobie rozważyć. Pytałby kto: co lepiéj jest, prostym być czyli czystym a uczonym człowiekiem, każdy dobrego rozumu człowiek to rozezna, iż lepiéj co umiéć, niż nic, lepiéj być człowiekiem, niż wołem albo cielęciem jakiém. Widzimy to na oko, jako rzemięśnicy ci, którzy nic w nauce nie zakusili, są ludzie sprośni, nieobyczajni, tak prosto jest ich człowieczeństwo, by niewypolerowane zwierciadło, czego wszytkiego nie potrzeba mnie tu przypominać, drugim to mędrszym zostawuję, niechaj sie tém opiekują; dosyć jest mnie okazać, coby było lepszego w położoném pytaniu. A przeto ociec każdy niechaj sie stara za młodu, aby syn jego do uczonych ludzi był przykazan a nie do rzemięśników, gdy lepiéj, żeby go człowieka dostał ludziom do wszytkiego ciała godnego, a nie tylko do samych nóg, jako szewcy, którzy jedno na nogi robią. Więcéjci mu przyjdzie pożytku z nauk niż z rzemięsła, co my w téj przyszłéj kwestyéj okażem.

Jako źle czynią rodzicy, gdy niemając syna piérwéj na nauce, onego służyć do dworu albo jakiemu panu za chłopca przykazują.

Nieinaczéj sie w tém rodzicom przytrafia, zaraz skoro bez nauki jakiéjżkolwiek, albo czytania albo pisania, gdy syny swe na służbę w chłopięta dają, jakoby téż onym, którzy bez przewoźnika i wiosła czółn na wodzie do jakiego pewnego miesca zapychają. Abowim jako ten czółn, iż drewno jest takie, które do siebie téj mocy nie czuje, żeby sobie radę mogło dać, a na to miesce, na któreby potrzeba było, przypłynąć, ale albo sie zawadzi, albo miedzy zielska błotne wtrąci sie, gdzie sie omaże albo téż wodą sie zaleje i zagrąży: takim sposobem téż oni dzieci, według tego iż młode są a rozumu będąc nieustałego, i co gorzéj barzo zuchwałego, gdy je rodzicy do dworu za panem miecz dadzą nosić, i około wyciérania trzewików albo czego-inszego w służbie zabawiają, ku dobremu a statecznemu, jakoby wedle Boga i dobroci przystało, postanowieniu nie mogą przyść ani przystąpić. Co wszytko stawa sie nie bez przyczyny, ale dlatego że w tém omylili je samiż rodzicy, czém je pirwéj opatrzyć byli powinni: to jest nie obaczyli sie, aby je pirwéj byli dali do szkoły uczyć, niż do dworu, gdzie niemasz żadnéj nauki, jedno zuchwalna bezpieczność, prędkie zepsowanie żywota. Weźmimy ten przed się podobny przykład: Był jeden zacny a uczony filozof, na imię Pitagoras[78]), ten taką pracą i obyczaj około uczniów a żaków swych czynił, że żadnemu nie dopuścił, ani mówić ani sie o czém, chociaby téż snadź nie umiał, pytać, jedno milczeć

[78]) Disciplina Pytagorae.

a słuchać gotowego, aż wyszło dwie albo pięć lat, a to dlatego, aby milcząc przykładały sie, jakoby też potém mieli mówić. Tym sposobem też rodzicy z synmi swymi obchodzićby sie mieli, nie zaraz one na służbę wypychać, ale pirwéj, jakoby służyć a panu godnymi sie stać mieli, nauką oną obłożyć mają. Abowim jako on, który zaraz, nienauczywszy sie milczeć, rzeczy prowadzić nie będzie umiał, a będzieli mówił często a gęsto, przykrym a świegotliwym stawa sie, i owszem, co a jakoby miał mówić, nie trafi, gdy kto sie nie przyuczył milczeć, nie zdoła też porządnie wymawiać: tak ten, iż niema, czémby żywota swego prostego podparł, rad i nierad musi sie skazić, dlaczego na służbie szkaradzie utraci i weźmie złe odkazanie a odprawę. Nauki tedy, iż to jest dobra a trwała podpora, ma sie każdy człowiek pirwéj, niżby co poczynał, chycić, i na onę sie zapomóc, oną sie pirwéj obłożyć. Co gdy obaczą rodzicy, niechaj synów swych nie piérwéj do dworu, ale do szkół na nauki odsyłają, aby sie tam sprawili i nauczyli, jakoby służyć mieli wiernie, a cnotliwie panu swemu w posługach sie zachować i popisać. A aczkolwiek wiém i mam to u siebie, że rodzicy do dworu syny swe na ćwiczenie oddawają, aby tam biegłości jakich a obyczajów nabywali i ku nim sie sposabiali, gdy doma chowaniec ni ku czemu, jedno albo do skota albo do kozice, inszemu sie nie godzi: przedsię nie zda sie ta przyczyna być dołożna, któraby wyprawić i wymówić mogła te, którzy, by proste dzieci swe, tam do tego dworu na posługi odprawują, a pirwéj onych na nauce mieć nie chcą. Nie sprzeciwiam sie, że przy dworze są ćwiczenia; ale chłopięta co za chwałę a sławę dobrą odnoszą od ludzi z tego swego dworackiego szkołowania, ty Boże wiédz! Równa sie ta chwała onemu, którego na trzech drze-

wien węzeł pasują. Dla ich zachowania tytułują je tém przezwiskiem: chłopiątka, złodzieje z początka; więc dla dobroci cnotkami one przezywają, jakoby rzekł: niecnotka, rozumiejąc to po nich, że sie na cnotę barzo przesadzają, i mają jéj tak wiele, jako na wróblowéj goleni mięsa. Które snadź przezwiska właśnie im je przyczytają, bo w takie dziś podejrzenia chłopięta przyszły, że za ledwe im kto dobre słowo rzecze. Przy dworze chłopiec ten jest naczystszy i nawyborniejszy, któremu trzy światy: złość wyrządzić, zuchwalnie kogo zhańbić, wszetecznie sie z kogo naśmiać. I czynią to nie tylko ludziom stanu niskiego, ale i samym panom zacnie zawołanym. Więc miedzy nie nie napądź cichego, dobrego, spokojnego: tak jako morze nic złego w sobie nie ściérpi, tym obyczajem téż oni miedzy sobą nie chcą mieć dobrych. Jakoby oni Sybaryte, którzy będąc wszytcy wobec złymi, rozpustnymi a wybornymi łotrami, żadnego dobrego a cnotliwego nie chcieli miedzy sobą cirpieć, mówiąc: Miedzy nami niechaj nie będzie żaden dobry a cnotliwy. Co téż i Sodomczykowie[79]) oni czynili: dobrych, statecznych, cnotliwych, spokojnych, nie cirpieli, wszytcy łotrowie wielcy, niecnotowie znamienici, w czém sie okazali wtenczas, gdy do Lota oni dwa aniołowie przyśli, o których gdy sie dowiedzieli, co ich kolwiek w mieście było, zebrawszy sie by na gwałt albo na ogień, runęli sie na nie umysłem tym, aby je byli pobili. W tąż téż chłopięta zawsze idą a swój réj wiodą, miedzy niemi niemasz żadnego, któryby miłować miał dobroć, statek a pokój, każdy na wojnę woła, choć wici nie będzie, każdy rozbada, choć bez ostróg, niemasz takiego, któryby nie wołał: nasz nie nasz! a jeśliby sie snadź wy-

---

[79]) Genesis, cap. XIX.

norzył, tak jako zając przed charty ogona, tak on przed niemi mydła musiałby umykać. Ale o tém ich zuchwalstwie a łotrostwie nikt nie umie lepiéj powiedzieć, jako jeden Rurał poprosty, który, jako mówią, w ogrojcu mało co przebywał. Ten jednego czasu wtenczas, gdy w Piotrkowie syjem był, przyszedł do dworu królewskiego, i stanął miedzy chłopięty. Chłopięta, gdy go obaczyły, tak jako zwykły, gdy sie im kto nie zdarzy ani upodoba, jęły mu sie przypatrować a jakoby wróble około sowy: dziw! dziw! dziw! dziwować. Jeden, drugi, trzeci przyleci, wita go: Witaj bracie Rurała, dawnośwa sie widziała! Drugi: O! Macieju, jakoż sie masz, dawnożeś tu? Trzeci z ręką idzie, a witając go, nogę wtyka. Rurał sie nie obaczy, mnima, by go z prawéj chuci witano a pokłony czyniono, rad barzo, i wdawa sie téż z nimi w rzecz tak długo, aż mu do gęby imą szturmować, z niego szydzić, onemu na gębie grać, a daléj aż sie jeden z tyłu pod nim układzie, a drugi zaskoczywszy, onego pchnie, aż w znak przepadł. Rurał dopiro gdy przeciąg zmierzył, obaczył, że błąd, jął sie cofając nazad kokoszyć i nadymać, a chłopięta obaczywszy, że sie jeszcze gniewa, a czty i witania nie za wdzięczne przyjmuje, przydali mu więcéj; wszytcy naostatek zawoławszy: nasz nie nasz! zbiegli sie by na gwałt, i onego stłukszy, z dworu by z miasta opałkami, ale nie barzo jasnemi, wyświécili. Tak Rurał nieborak z onego witania rozszedł sie z chłopięty jako z dobrymi ludźmi a przyjacioły, i żałował, że sie kiedy z niemi witał a rękę im dawał, mówiąc: Lepiéj ich było nieznać, bo witanie jako tako, ale żegnanie po dyable przyszło. Zadropawszy sie we włosy, szedł sobie przed arcybiskupi dwór, i podle wrót stanął, chcąc podobno jeszcze z kim

Historya śmiészna o sprawie chłopięcéj.

znajomość wziąć. Wtenczas po małéj chwili dwoje chłopiąt, na imię Obieś i Gałąź, gdy myślili, jakoby mogli którego grosza nabyć albo na kim wymędrować, zmówili się z sobą. Obieś uczyniwszy dwa listki, w które włożył po szelągu, zatknął je za okrągłą czapkę, jeden wżdam tam prawie skrył, a drugi wyłożył, tak że i mógł łatwie wymknąć. I ujrzawszy Rurała, przyszedł przedeń, tam jął sie przebiegać i przechodzić, albo sobie bujać. Gałąź zaś po maluchnéj chwilce, jakoby nic niebacząc, kiwając na Rurała, aby nie powiadał, wtenczas gdy sie przechodził Obieś, chyłkiem przyskoczywszy, wymknął mu z czapki listek, jakoby snadź nie obaczył, i potém stanąwszy podle Rurała, jął Obiesia pytać, coby miał za czapką. On nie zaraz powiedział, ale pirwéj hardzie: Cóż tobie? cóż ci do méj czapki? cóż ci na tém, iż sie pytasz? A on przedsię: Ale wżdam co nosisz? Rzekł mu Obieś: Listek. A w listku co? rzekł Gałąź. Odpowiedział Obieś: Mam szeląg. Wtém Gałąź wejrzawszy na Rurała i rozśmiawszy sie z nim, zamilczał. Potém po chwilce rzekł: Płaci ty niemasz nic. Obieś rzekł: Mam, a gdzieżbym miał podzieć? Ocz nama, iż niemasz. Obieś: Dobrze! a o co chcesz? O dwa grosza, rzekł Gałąź. Odpowiedział Obieś: Nie chcę o tak mało, o złoty! Dobrze, Gałąź rzekł, jednoć nie wiém, jeśli tak wiele mam, spatrzę. A gdy nie nalazł jedno kilka groszy, rzekł po cichu Rurałowi: Miły bracie, tyś dobry człowiek jakiś, dzierż ze mną, zyszczem tu wnet! Rurał, iż mu już było warch na chłopięta, dał sie namówić barzo prędko, chcąc sie onego witania i żegnania pomścić, przyjął skład, łożył podno groszy dwadzieścia i czterzy, tyle ile miał. Obieś gdy już stał sie zakład, wnet dobył inszego listka, i z niego wyjął szeląg. Rurał sie zumiał, nie wiedział co rzéc, jako zmyty z onéj

kupi poszedł precz, i z chłopięty składu więcéj ani witania do śmierci sie odrzekł mieć, przyszedszy do gospody, zaprzągł konia w wóz, i jechał do domu. A iż niemało był stracił, pomyślił zaś, jakoby sie miał wetować onéj straty, nakupił jabłek wóz, i jechał do miasta Piotrkowa zasię, aby jabłka rozprzedał a na nich co zyskał. A iż rozumiał, że chłopięta barzo na owoce jako na łakoci ważą, stanął na dworze przed dworem królewskim. Chłopięta gdy go obaczyły, wnet sie zbieżały do niego, jakoby jabłka kupować; jeden albo dwa spytają: wiele ich za pieniądz albo za szeląg? trzeci za nim stojąc, porwie ich garść. Rurał zaś w tony, zerwie sie za nim z woza, i chce go gonić, a drugi zaś drugą garść połapi. Rurał wróci sie zatém, za drugim pobieży: a wtenczas trzeci nabrawszy ich czapkę zgolemo, od wozą umyka. Rurał zaś obaczywszy, że ich wiele nabrał, za nim prawie z biczem pędził, a tym razem kilka ich przybieżawszy, prawie ręce w nich pogrążywszy, onych na korzec i więcéj nabrali. On opuściwszy onego, iż nie mógł go ugonić, przybieżał skokiem i połapiwszy bicz, jął bić od woza, i trafiło sie, iż zaciął koni, które wziąwszy sie jęły z wozem uciekać, po ulicy miedzy dwory i tam i sam, tak iż nie tylko sie jabłka rosuły ale i wóz sie rozkołatał; gdzie Rurał, acz jabłka widział po drodze, przedsię wolał za końmi bieżeć skokiem, by ich téż snadź nie połapiono. A chłopięta, jako ich wielka zgraja, w one jabłka kto pirwszy ten lepszy, zbiérały już wolno, bo Rurała nie było. Tak Rurał nieborak we złą godzinę był przyjechał na syjem: zachciało mu sie było króla widzieć, ano lepiéj było doma za piecem siedzieć. Tom chciał tu przywieść, aby rodzicy obaczyli, jaki jest obyczaj a co za ćwiczenie chłopiąt przy dworze, iż niemasz, jedno rozpusta, zuchwalstwo, łotrostwo, co niechajby so-

bie rozważyli ci, którzy chcą syny swe młode do dworu odsyłać, jako jest barzo szkodliwa rzecz i nieprzystojna bez nauki jakiéj, którąby syn nie był wypolerowan, to czynić. A nie tylko ta przyczyna, któram położył, jest w tém, ale i ta nawięcéj: Oto dzisiejszych czasów według postępków świata samego, acz sami panowie znają, co jest źle a co dobrze, przedsię tego nie chcą baczyć, i owszem więcéj ich na złe niż na dobre. Ci panowie (ale wżdam nie wszytcy, bo najdzie ich wiele dobrych miedzy nierządnymi) pospolicie chłopce chowają od misternego a zmyślnego zwodzenia białych głów, którzy go przemyślne zwodzą, łaski dosyć u panów swych mogą mieć, i owszem rychléj taki sie dosłuży, co dobrze zwodzi a białe głowy jakoby żwierz soczy a łowi, niż ten, któryby samego pana od występków a błędów jakich zwieść chciał, a na cnotę i żywot jaki dobry namówić pracował. To ćwiczenie, żebych szérzéj mógł rozwieść, w ten czas mijam i około niego zabawiać się nie chcę, bo to każdy wié, iż tak jest, jako piszę. Jedno to ktemu, że uczony sługa, który z nauki doczyta sie, co jest przystojnego a co nie jest, nie podejmowałby sie nigdy téj szkaradéj posługi, aby pana słuchać w rzeczach niepoćciwych, niesłusznych, niezależających, miał, i owszem sam go jeszcze napomni i przestrzeże, aby sie w taką niepoćciwość nie wdawał, czego nigdy nie uczyni ten, który sobie rozumu swego prostego nauką jaką poćciwą nie wyprawił. Jako tedy pożyteczno ma być chłopca do dworu na posługi dać, gdy prawie za dzieciństwa niecnoty, niestateczności, nieczystości sie nauczy, a tego w się nabierze, mówi tak Pan Krystus [80]): Błogosławieni są ci, którzy miłują czystość. Ale podno takiego żadnego

[80]) Matthaeus, V.

przy dworze nie najdzie, by go też i ze psy śledzić miał, dlaczego błogosławiony tam też żaden być nie może, ku czemu Paweł św. powiedział to nam i w swém piśmie zostawił: że fryjerze, gamraty i insze nierządne Pan Bóg karać będzie. Gdyż tedy przy dworze nie tylko w samych paniech to jest, ale i w chłopiętach, rzecz jest niepochybna, że nigdy oblicza Bożego nie ujrzą ani do królestwa Bożego sie dostać mogą: a przeto rodzicy niechajby sie nie kwapili z dziećmi swemi do dworu, boć niemasz po co, jeślićby go doma miał rozpustnego, weźmieć go jeszcze gorszego i zuchwalszego z dworu. Pytałby kto: czemu sie teraz narodziło ludzi sprosnych, złych a zuchwałych zabijaków? Odpowiedzieć to zaprawdę musim, że też prostości i głupstwa niemało, i owszem dosyć narosło. Teraz tymi czasy świat sie zachwiał i ludzie o nauki, które ludzki żywot prawie na nogi stawiają, dbać nie chcą, i owszem gardzą, za mało ich sobie ważą, nierozumiejąc tego ani wiedząc, że nauka na dobre radzi a od złego odwodzi, którój gdyby kto nie miał, na świecie szwankować i barzo wielkim łotrem sie stać musi. Ku temuć Cycero[81]) dobrze powiedział, że nauka to jest, jako Łacinnicy zową, filozofia, jest lekarstwo umysłu, i kazał, abyśmy wszytkich naszych występków, grzéchów, od niéj lekarstwa brali, gdy ona jest jakoby matka dobrzeczynienia i mówienia. Otóż stąd możem obaczyć, jako wiele na tém, aby kto z młodu nauk sie uczył, bo jeśliby tak urósł, żeby nic nie umiał, za ledwe albo niełatwie dobrym będzie, jako on powiedział Terencyus: Nad człowieka nieumiejętnego nic niemasz niesprawiedliwszego, gdy to, co sam baczy, tylko chce, aby było dobrze. Naostatek i ta przyczyna jest

81) V Tusculanarum.

ku temu niepodlejsza: samo zamięszkanie ku godności, dla którego zamięszkania niemało takich znajdzie, którzy na swe rodzice narzekają, że ich też kiedy uczyć nie dali, że swoje lata na dworze prosto z chłopiąt jeszcze zeszli a strawili. Jako ci, którzy sie doma w majętności kurczą, a u ludzi fortuny nabyć chuć a wolą mają, czego gdy nie mogą z dobrém powodzeniem dostać, sami na swe ojce składają, gdy widzą sobie równe w lepszém szczęściu być położone, mówiąc: Niktci mi w tém niekrzyw, jedno ociec, że mię też na nauki był nie dał, mógłci bych ja też był głodu nie cirpieć, mógłci bych ja też był łaskę pańską mieć, a nie zawżdy albo nie do śmierci przed nim stać, i owszem to mieć, co inszy mają. Drudzy zasię gdy niejaką z przyrodzenia godność mają, którą pan obaczywszy, obraca na urząd albo sprawę jaką: więc sie wiercą, więc sie skubią około liczby, około registrów, niewiedząc, jako mają co czynić, często mylą dlatego, iż wszytkiego w pamięć włożyć nie mogą, z czego biadają i lamentują, że sie kiedy nie uczyli, czego wżdam wtenczas radziby nabyli, ale już późno i próżno. Przeto tedy, iż nie barzo sie w tém rozwodzę, niechaj pamiętają rodzicy, aby syny swe młode do szkół zaraz a nie do dworu dawali: pirwéj niechaj one czego dadzą dobrego w nauce uczyć, niżeliby miały służyć. Niechby w tém naśladowali oraczów, którzy nasiawszy zboża, nie zaraz gdy wnidzie, onego żną albo sieką, ale gdy sie już będzie godziło. Tak też oni niechaj nie zaraz młodego syna dają w służbę, aliżby sie godził i ustał; bo jako zboże, które rano pożnie, nie bywa dobre, i owszem skazi sie, tak ten syn, który niepostanowiwszy sie będzie służył, nie dójdzie, czémby miał być, nie człowiekiem sie stanie, ale coś na człowieka sie trafi i pójdzie.

O którym czasie rodzicy syna do szkoły na nauki mają dawać.

Jako rychło i w których leciech syna swego rodzicy mieliby nauczycielowi jakiemu na uczenie a ćwiczenie w naukach dobrych przykazać i podać, miedzy uczonymi ludźmi nie dopiro ale dawno sporka o tém niemała była. Abowim acz wszytcy, że nauka dzieciom potrzebna jest, rozumieli, iż też one za młodych a noworosłych lat uczyć potrzeba, wiedzieli, przedsię któregoby to czasu kto począć miał, a około których lat, jeśliże we czterzy albo w pięć albo w siedm, na to społek zgodzić a zjednoczyć sie nie mogli. Ta miedzy nimi była niezgoda: jedni to twierdzili, żeby sie nie godziło dziecięcia uczyć za barzo młodych lat, jako czynią ci, którzy zaraz skoro dziecię odsadzą, ale jedno w siódmém lecie, przywodząc tego dowód tym sposobem: Nauka, w której sie kto obiérać chce, potrzebuje dobrego wyrozumienia i umysłu a chuci, aby ten, któryby sie chciał nią parać, rozumiał, czego a jakoby sie uczył, żeby potem nic na tém nie tracił, ale z tego niejaki pożytek a postępek odzierżał, co wszytko nie bez przyczyny. Abowim jeśliby wyrozumienia nie było, w toby upadł, że to, coby poznać miał, nigdyby nie poznał, i tego, czegoby sie mu potrzeba było uczyć, nigdyby sie nie nauczył, coby wszytko nie w rym poszło, aniby dobrze było, bo kto sie chce czego uczyć, ma to u siebie mieć i tego pilnie przystrzegać, aby rzeczy niepoznanych nie miał za poznane[82]), to jest aby sie dostatecznie tego nauczył i zupełnie to wyrozumiał, coby chciał rozumiéć. Iż tedy dziecię we dwu albo we trzech, we czterzech, w piąci leciech, nie

[82]) Cicero, I Officiorum.

może nic rozumiéć, ani tego pojąć, czegoby ono kto uczył, dla lat młodych, wedle których też rozum mają niedoszły, niema też wtenczas nic apetytu ani umysłu na naukę, jedno na igry jakie: więcéj mu myśl o koniku, na którymby, uczyniwszy go sobie z laski, objeżdżał a toczył, niż kiedy o łacinie albo lekcyi, żeby sie ją parać i onéj sie uczyć miał. Przeczże tedy, gdy tego umysłu w dzieciach młodych niemasz, miałby kto one próżno uczyć, zwłaszcza jeszcze w tych młodych leciech, w których niemasz żadnéj baczności, żadnego dobrego rozumu i żadnego postanowienia. Iściećby to nie z rozumem każdy czynił, bo dziecię uczyć, jest jakoby zapiłego człowieka, gdy go piwo albo wino rozejdzie a rozmarzy, trzeźwić. A zaiste dziecię nie inaczéj, by człowiek pijany, w którym tak sie rozum mięsza, jakoby w człowiecze zapitym, ku czemu i ona przypowieść nie bez przyczyny stała sie: Dziecię a pijany radzi prawdę powiedzą. I Cycero [83]) sam dzieciństwo, sen, niemądrość, opilstwo a głupość, w jednéj mierze kładzie, gdy rozumié, że z tych wszytkich narychléj prawdę usłyszeć może. Z czego zamykają to swe wotum, iż jedno w siedmi leciech rodzicy mają dzieci swe do szkół na nauki dowodzić. Drudzy zasię, za tymiż stojąc, z tą sie przyczyną wyrywają, iż, prawi, nie tylko to jest niepożytek w pięci, w sześci, w siedmi, w ośmi albo w dziewiąci lat, na nauki dawać; ale i wielka utrata, tak temu, który nakłada, jako i temu dziecięciu, które sie uczy. Naprzód szkoduje ten, który nakłada, tym sposobem: Dziecię, iż młode jest i bełchliwe, porządnie a statecznie sie uczyć nie może, ani też żadnego pożytku czynić ojcowi nie będzie. Ociec, iż mu darmo nikt podobno nie będzie

---

[83]) In Topicis.

uczył syna, wydawając precya, musi na tém szkodować, bo syn według tego, iż młody jest a ku nauce niechciwy, w tych leciech nie będzie miał godności. Iż tedy wielkie to jest szaleństwo, po próżnicy wydawać wtenczas pieniądze, niemogąc przytém czego zyskać, nie zda sie rzecz być rozumna, przed dwanaście lat dzieci polecać komu uczyć, ale prawie w samę dwanaście lat, gdy już i dziecię chłopcem będzie i rozum niejako ustały, umysł też baczniejszy. Druga przyczyna taka ich jest: Nie z dobrém, prawi, zdrowiemby to było każdego dziecięcia, abowim gdy do nauki potrzeba wielkiéj prace i pilności, i owszem niemałego czasu, według onego[84]: ku poznaniu rzeczy potrzeba jest czasu i pilności. Dziecię we mdłych leciech swych będąc natury mdłéj, wątłéj, nietrwałéj, nie będzie mogło ucząc sie wytrwać, ani dobrego zdrowia mieć, bo nauczyciel, aby sie dziecię uczyło, chociaby ono nie rado, on przedsię będzie przymuszał, wzbiérał a przypądzał do uczenia, z czego dziecię jako nie trwałe, i z bojaźni i z wątłego przyrodzenia, tudzież iż też nic z chuci niema, będzie bledniało, wpadnie podczas w chorobę, w febrę albo w jaką inszą niemoc, a naostatek z tego albo dlatego będzie śmierć miało. Otóż wybiérając co lepszego, jeśliże syna mieć żywego, zdrowego, niedając go we młodych leciech, ażby we dwunaście lat uczyć, jeśliże też za siedmi albo ośmi na nauki, jakoby na jaką śmierć albo na katowania puścić, czegoby snadź żałował. I wiele inszych przyczyn za tém swém wotowaniem mają, któremiby chcieli dowieść i insze z tego nierozumiejącego w ten błąd wieść, żeby było to lepiéj, aż we dwanaście lat dzieci dać uczyć. Które przyczyny, jako są niedobre, i owszem

---

[84]) I Officiorum Ciceronis.

niczemne a fałszywe, my według tego, co będziem za łaską Bożą mogli, okażem. Ale i po dziś dzień jest téż to miedzy ludźmi i zawadzają sie takowi, którzy téż nie rozumieją rzecz być dobrą, w czterzech leciech syny swe zdawać uczyć. A zwłaszcza ci, którzy albo nakładów żałują, albo w syniech swych wielce sie rozkoszują, które aby podczas nauczyciele karali, tego żadną miarą nie chcą ani dopuszczą, i owszem hałasy z nimi wielkie stroją, a o to sie wespołek gniewają. Ci i inszy, którzy na téj sentencyi są, nigdy mojém zdaniem nie wiedzą, co po czém chodzi, ani rozumieją, coby było pożyteczno synom swym, wolą podobno ony w próżności a w rozpuście mieć, a niż czego inszego dobrego uczyć. Aczci go ty nie dasz do szkoły na nauki dobre, przedsię go doma od złości nie ustrzeżesz: miasto pisania, czytania, coby sie w szkole nauczył, doma z służebniki, z parobki, kart, kostek grać sie przyłoży, chociaby ich téż snadź w ręku nie miał, jedno by sie tym tylko, którzyby grali, przypatrzał. Nie jest tedy ta słuszna przyczyna, aby dla noworosłych lat a nieustałego rozumu dzieci nie miały być uczone, gdy nauka naprzód potrzebuje pamięci, aby to, czegoby sie kto uczył pilnie, w pamięć włożył. A iż dziatki młode barzo czystéj są pamięci, zaprawdę dobra jest rzecz, za młodu one do szkoły dać albo jakiemu nauczycielowi polecać. Tak czego sie ono za noworosłych lat nauczy, długo ono pamiętać będzie. A téżci niepotrzeba dziatek młodych zaraz rozumieć nauk uczyć, ale tylko na to ony wieść, aby pirwéj czytać i pisać przez się samy mogły. Jako nie zaraz Rzymu zbudowano, tak téż nie wszytkiego razem potrzeba dziecięcia uczyć, pirwéj obiecadła *a, b, c, d, e* etc., potém sylabizować albo liter składać *ab, ac, ad* etc., a naostatek czytać zupełną sentencyą albo słowa, co wszytko

trzyma sie wyrozumienia, ale pamięci potrzeba, aby dziecię tego czytania nauczyło sie nie z wyrozumienia ale z pamięci. Głupiaby tedy ta rzecz była, aby wtenczas mieli rodzicy syny swe dać czytać uczyć, kiedyby sie już czego godziło rozumiéć, albo o któréj nauce wiedzieć. Iż dziecię młode kto da do szkoły, nie zawadzi żadna rzecz ani umysł, żeby sie snadź dziecię nie chciało uczyć, ani mdłość, żeby téż snadź z nauki miało w jaką niemoc wpaść, i insze rzeczy nic téż w tém zastąpić ani zaszkodzić mogą. Nie wadzić téż podczas dziecięcia wezbrać, a do nauki albo łaciny onego przygnać. Dobrzeć czynią oni gospodarze, którzy podczas we dwu lat, podczas we trzech osiadają i objeżdżają źrzebce, które gdyby sie téż swowolnie chciały miotać, albo tak, jakoby pan chciał, wzbraniały czynić, podczas ony zabadają i zacinają. Tym sposobem téż nic w tém nauczyciel nie wykroczy, gdy swowolnego dziecięcia, aby sie uczyło, wzbierze, czém mu wolą sprawi i sposoby, że sie potém rado będzie miało ku nauce; zaś od łaciny nigdy téż nie omdleje, boć w szkole nie uczą rąbać drew albo karczów kopać, nie wielkich téż ani trudnych nazbyt łacin piszą. Pospolicie bakalarzowie dzieciom piszą wokabuły, dwie słowie po łacinie, a dwie po polsku: sanctus — święty, maledictus — przeklęty. Który sposób uczenia noworosłych dziatek niebarzo zły jest, abowim tak dziecię wykładać i rozumiéć sie słów nauczy, niejako téż rzeczy łacińskiéj sobie nabędzie, nałoży i jakoby naspiżuje. Potém zaś wiérszyki im całe dają: Ama Deum super omnia, Homo sine literis speculum impolitum, te wiérszyki exponują im na polskie; na ostatek, gdy sie nauczą dobrze czytać, dobrą a zupełną łacinę, w któréj będzie wiérsz dwanaście, dwadzieścia, piszą, a tak aż dziecię samo z tych małych rzeczy weźmie ro-

zum, i będzie przez się wiedziało, czegoby sie uczyć miało. Ta nauka małych dziatek nie jestci ciężka, jakoby kto sobie rozumiéć chciał, i owszem barzo lekka, mała a chędoga, a co więcéj, porządna. Przeto tedy iż zabawiać sie wiele nie jest rzecz przystojna, niechaj to sobie wezmą rodzicy, aby sie nie obawiali za młodu dziatek swych zlecać jakim dobrym ludziom uczyć. Pamiętać na to mają, iż jako dziecię zaraz powijają, aby krzywo albo poprzeczno nie rosło, tak téż ono prawie, gdy jeszcze będzie w pieluchach, uczyć mają tego, coby należało ku nauce, nie tego, coby ku rozkoszam a światu, co więc zwykli czynić pospolicie ojcowie, którzy maluckie dziatki swe ćwiczą na taniec, i sposobią je kłaniać sie, śpiewać, i uczą słów niebarzo przystojnych mówić, a coby lepszego było, w tém oni zamięszkawają, w czém zaiste nie pomału błądzą, gdy niesłusznie w tém postępują. Tegoby mieli rodzicy dzieci swych za młodu uczyć, w czémby sie, dorozszy swych lat, umieli statecznie a pochwalnie okazać i popisać, naśladując onego Agezylausa[85]), który, gdy go jeden pytał, czegoby sie potrzeba dzieciom uczyć, odpowiedział: tego, w czémby sie dorozszy, okazać mieli. Albo jako téż on Lotychidas odpowiedział, gdy go o témże zopytano: tego, prawi, uczyć sie mają, coby je, gdy już mężami będą, wspomogło. Otóż iż nauki są potrzebne ku téj rzeczy, rodzicy nie skoków a ukłonów zbytnich, nie śpiewania dworskiego, mają uczyć synów swych, ale nauki, gdy ta urosłego wielce miedzy ludźmi ślachci a zaleca, tudzież téż wielką pomoc, podporę, na świecie przez wszytek czas żywota dostarcza. Quintilianus, orator jeden zacny, którego i po dziś dzień księgi w wielkiéj wadze

---

[85]) Plutarchus in Apophtegmatibus Laconicis.

są, tym sposobem o tém rozumiał, jako téż i my, iż prawie za młodziuchnych lat potrzeba, aby rodzicy zlecali syny swe uczyć, o czém temi słowy tak napisał[86]: Parentes, qui liberos suos spei futuri oratoris destinare volunt, acrem quam maxime curam adhibeant, ut a cunis ipsis et a lacte initium ducant, to jest: rodzicy, którzy sie chcą doczekać po synie swym, aby dobrym oratorem albo rzecznikiem ostał, niechaj pilnie o to sie postarają, aby w tém prawie jeszcze w pieluchach będąc i piersi matczyne ssąc, uczyć sie począł. Ku czemu Plutarchus[87]), filozof i historyk, łacno przystawa, szérzéj dokładając tego, czémuby tak każdy ociec czynić miał: abowim iż, prawi, jako skoro sie dziecię urodzi, onego członki mają powijać, aby prosto a nie krzywo rosły, tak téż młodych dziatek obyczaje zaraz składnie a słusznie mają być wyprawione. Abowim one młode lata ku tworzeniu łacne a miękkie są, łatwie téż umysły ich dla miękkości mogą być nauką jaką albo ćwiczeniem wypolerowane. Może każdy to rozumiéć wszytko z tego przykładu. Gdy listy pieczętują na miękkim wosku, iż rychléj wytłoczy sigillum albo pieczęć albo téż herb: tak téż gdy człowieka kto chce niektóréj rzeczy uczyć, rychléj młodego nauczy, który jest by wosk miękuchny, niż już letnego. Otóż tu obaczyć mają rodzicy, jako ci uczą ludzie zacni, iż chcą tego, aby rodzicy syny swe, prawie jeszcze w pieluchach i przy cycku, ony czego dobrego uczyli. I owszem Quintilianus tak mówi: który ociec syna swego chciałby mieć oratora, niechajby go na to wiódł jeszcze wtenczas, gdyby w kolebce leżał a onego powijano, i pokądby go od cycka nie odsa-

[86]) Lib. I Institutionis oratoriae. [87]) De educatione puerorum.

dzono, dawając temu przyczynę temi słowy: Cum natura tenacissimi sumus eorum, quae rudibus annis percepimus, to jest: bo gdy sie czego za dzieciństwa nauczy, dobrze a długo ono sobie w pamięć wpoi. Niechajże tedy rodzicy nie wdawają sie w to mnimanie, aby nie było dobrze wtenczas dziatki swe dać na naukę, gdy jedno skoro poczną mówić. Iście jako Focylides powiada, dobra to rzecz jest za młodu syna ślachetnych obyczajów uczyć, iścieć téż lepiéj niż co inszego. Lepiéjci go dać do szkoły, niżeliby miał po polach, ulicach, bąki strzelać albo około inszych rzeczy niepotrzebnych siebie zabawiać. Takci więc pospolicie powiadają, że sie za młodu tarnek ostrzy. Ale tę sprawę o téj kwestyéj abyśmy zamknęli, przyłożę jeszcze o tém sentencyą Quintilianusa oratora więcéj dołożną, która językiem polskim tak sie ma: Niektórzy to mnimali, żeby dzieci, któreby nie miały siedm lat, nie godziło sie ich uczyć dlatego, iż w onych leciech dziecię ani uczenia wyrozumiéć może, ani téż prace ścirpieć. Ale lepiéj o tém rozumieli, którzy żadnego czasu próżno nie chcą znić. Na czém był Chryzyppus, abowim ten, aczkolwiek trzy lata odłożył na mamki, wszakże tego chce, aby téż w ten czas one niemowiątka mamki dobrych obyczajów uczyły. A przeto czemużby nie miał należeć czas do nauk, który do obyczajów należy? Nie traćmyż tedy czasu, aby snadź tego, czegoby sie komu potrzeba było uczyć, póżno a nierychło sie tego uczył. Te słowa są takie, które za naszą sentencyą stoją, których sie rodzicy trzymać mają, aby wedle niéj czas uczenia dziatki swe stanowili, mają niebrakować ani laty ani samym czasem, jedno kiedy wola jest a Ducha św. natchnienie, tak jako więc zwykli robotnicy, gdy co około roboty zaczynają, mówią jedno: W imię Boże!

Co jest lepiéj: jeśli dziecię do szkoły dać, czyli jemu chować doma pedagoga albo bakalarza.

U ziemiaństwa jest ten obyczaj, dzieciom rządzić a chować bakalarza, który doma pokątnym obyczajem ćwiczy a uczy dziatki, co już sie wszczęło nie tylko u ślachty, którzy snadź dlatego, iż daleko od miasta mięszkają, gdzie szkoły są założone, muszą to mieć i czynić, ale téż i w samych mieściech samiż mieszczanie nad zwyczaj a porządek w uczeniu dziatek, szukają sobie inszych szkół a burs na uczenie swych dziatek; tém nabywają bakalarzów, którzy, aby miedzy samemi tylko ścianami dzieci uczyli, ony chowają. Ale ten zwyczaj, nieobaczna a jakoby głupia swawola, niema nic miesca w tém, aby kto miał i chwalić, i owszem głupie, nieobacznie, niedobrze sie na to rozmyśliwszy, to czyni każdy ociec. Dawne a iście dobre jest na tę rzecz podobieństwo: jako ten, który na dworze będąc od gorącości słonecznéj rychléj ogora, niż doma od gorącości płomienia domowego albo swojskiego, tak ten, który w szkole miedzy zgromadzeniem jakiém żaków, studentów, uczy sie, rychléj będzie co umiał, niż ten, który doma tylko sam albo miedzy dwiema od bakalarza czego słucha. Abowiem jako ogień domowy tylko zaradza a nie prawéj czerwoności ani téż ustawicznéj a trwałéj farby na lice kładzie, zaś gorącość słoneczna prawie smalcuje, tak iż tego żadną miarą ani woda, ani wiatr ani żadna insza rzecz, zmyć albo oddalić i zgubić nie może: tym sposobem sie téż mają ci miedzy sobą, którzy miedzy gromadą jaką studentów studują, od tych, którzy doma tylko sami, jakoby jacy pustelnicy albo mniszy w klasztorze, szkołują. Ten skład a przystósowania wyrozumienie z tych słów rozumiéć a pojąć każdy

może, gdy jedno je sobie rozbiérać a roztrząsać będzie. Quintilianus orator, któregośmy niedawno wspominali, o tém tak pisze [88]): Miedzy któremi rzeczami ten, który ma sie stać oratorem dobrym, i którego będzie potrzeba miedzy ludźmi obcować a około rzeczy pospolitéj sie obiérać, niechajby sie przyłożył za dzieciństwa, aby sie nie chronił ludzi, ani téż osobliwego a jakoby ciennego żywota wiódł. Któremi słowy ten człowiek wydawa swoję sentencyą i rozumié to, iż daleko lepiéj jest i pożyteczniéj, gdy dziecię sie miedzy niejakiém zgromadzeniem drugich poćciwych dziatek preceptora dzierży, a od niego rzeczy přzystojnych i potrzebnych nabywa. Przeto mówi, ten który ma sie stać oratorem, i którego potrzeba będzie miedzy ludźmi przebywać: jakoby rzekł, człowiek, który ku temu stanowi a stopniowi ma wolą przyść, oratorem aby dobrym był widzian, ma sie wtenczas i ku temu przykładać, jakoby sie miedzy ludźmi przeciérał, i owszem, orator dlatego rzeczy czynić ma sie uczyć, aby miedzy ludźmi w tém sie pokazał. A krótko mówiąc, orator nie sam dla siebie ma sie oratoryéj uczyć, ale dla inszych ludzi, przyjaciół i saméj wobec ojczyzny, gdy jako ryba rybą żywa, tak człowiek człowiekiem ma sie wspiérać. To jest, jako Plato [89]) rozumiał, iż nie tylko sami dla siebie urodziliśmy sie, ale téż i ojczyzna, częścią przyjaciele, nas potrzebują, i jako Stoicy chcą, rzeczy, które na ziemi rostą, ku pożytkowi ludzkiemu stworzone bywają, ale sam człowiek dla drugich ludzi na świat jest sprawion, aby ludzie sami miedzy sobą byli sobie pożyteczni a powolni. Jakoż tedy ten może być pożyteczny ludziom, a którym sposobem może co komu dobrego

---

[88]) Lib. III Institutionis oratoriae. [89]) In Epistola ad Architam Tarentinum.

uczynić, albo w czém powolność i potrzebę swą ofiarować a wyrządzić, który w kącie domu ojca swego około samego szczególnego preceptora sie bawi albo para? Zaprawdę kożdy człowiek, jeśli chuć tę ma albo umysł, aby godnym człowiekiem miedzy inszymi sie popisał, za młodu ku temu zwyczaić sie ma, aby ludzi sie nie chronił, ani od nich jako koń bojaźliwy nie uchodził. Dlaczego przyłożył to Quintilianus, aby ten, który sie bierze na to, żeby dobrym oratorem został, ludzi sie nie chronił, wiedząc to, że temu, którego będzie potrzeba miedzy ludźmi mięszkać, potrzeba jest, aby sie za dziecińswa jeszcze nałożył miedzy nimi przebywać. Weźmimy to przed się: Rzymianie zawsze, gdy jaką sprawę mieli mieć na ratuszu, zwykli byli zaraz syny swe z sobą brać a pojmować, a to nie dla czego inszego, jedno aby za młodu mogli obaczawać sprawy a rady i wotowania starszych radziec, ojców swych, ku takiemu też rozumowi a godności siebie ćwiczyć i przykładać; który zwyczaj barzo pomagał ćwiczeniu małych dziatek, bo gdy tam widział wszytko rządnie, sprawnie, prawdziwie, statecznie, nie mogło to być, aby też dziecię mieć się ku temu z jakimkolwiek umysłem chciwym albo z chucią nie miało. Tym sposobem też gdy dziecię w szkole albo w kolegium jakiém u preceptora dobrego uczyć sie będzie, nie jest rzecz niepodobna, aby i bieglejszém i przezpieczniejszém stać sie nie miało. Ujrzy tam niemało inszych, którzy sie uczą dobrze, sam jeśliby nauk zamięszkawał, jeśliby snadź zajrzał, iż go inszy przechodzą, weźmie z tego otuchę i pobudkę, że sie też w nauki wda i onych pilen będzie. Ale zaś gdy doma, z jednym sie preceptorem w izdebce albo w jakim gmaszku zawarszy, uczyć będzie, nie wiém, by sie tam stąd ku czemu dobremu godzić mógł, a to dlatego, iż który

w kącie sam tylko około jednego preceptora sie zawija, naprzód nie może mieć żadnéj bezpieczności, którą zawsze ludzie u ludzi stoją, i niemały pożytek a réj miedzy inszymi dzierżą. Tak jako sie nauczył doma w kącie przelegać, zawżdy sie chronić ludzi czystych a ućciwych będzie, więcéj sie oględać będzie na piec niż na ludzie. Owa taki kożdy, który sie doma z swym pedagogiem schowa, a w jakiéj Akademiéj, kędy czyści a zacni ludzie i studenci mięszkają, nie przebędzie, podobien jest żółwiowi, błotnéj jednéj bestyi, która ledwie kiedy na słońce wychodzi, jedno wszytko w skorupie sie swéj chowa, a wynidzieli, tedy z trzaskiem, gdy kogo zoczy, do skorupy sie wmyka. Tym obyczajem a strychem téż ten młodzieniec, który tylko doma z jednym sie pedagogiem schował, za ciężkością sie do ludzi uda, a jeśliby miedzy nimi był, tedy zawsze wola a mile doma, u dworu dwornie a doma wybornie, ku domowi mu myśl przychodzi, by żółwiowi ku skorupie. Nauczywszy sie doma mięszkać, uchodzi ludzi, choć dobrego, poćciwego domu, przedsię mu do ludzi blask, by chłop jaki a syn ogrodniczy sroma sie, dobre ludzi, przyjacioły a sąsiady mija, a rzekąli mu co, odpowié, żem sie nie nauczył, nie mogęć, jedno doma, doma, wszytko doma. Więc jeśli sie mu trafi miedzy poćciwymi ludźmi być, niemając w sobie żadnéj bezpieczności, będzie siedział by na szydlech, a jeśli go zasiędą, kręcić a wiercić sie będzie, radby co narychléj uszedł, dlaczego nazową go domalęgajem albo błaznem jakim nikczemnym. Co więcéj, mówić nie będzie umiał, tak mu język schorzeje, by chore oczy na słońcu, jako Quintilianus powiedział: Gdy będzie miał swe nauki albo rozum okazać, nie inaczéj, by oczy na słońcu, tak on w nich będzie przepatrzał. Acz z przyrodzenia miałby wymowę, przedsię iż sie

onéj miedzy ludźmi nie przyłożył używać, nieraz potknie sie, ustanie, zmyli, splecie, tak iż gdy co będzie mówił, jakoby trzy po trzy bajał. Iż tedy wiele należy na tém, gdy kto bezpieczny jest w mowie, nie bez przyczyny dlatego zwykli preceptorowie w Akademiach, w szkołach zawołanych albo téż w kościołach, dyscypuły swe uczyć deklamować, to jest one na rzecz czynienie sposobić, czego nie doma za piecem albo w kącie za ławą sprawują, ale miedzy ludźmi, gdzie ich niemała rzecz będzie, aby tym sposobem brali śmiałość a bezpieczność mówienia, żeby potém, gdyby sie trafiło albo do króla albo do jakiego książęcia, wojewody, starosty, pana, o cokolwiek rzecz mieć, śmiele i bezpiecznie sobie poczynać mogli, aby im nie pikało, jako mówią pospolicie, pod kolany, albo rozum nie nuczył, język téż nie uchodził. Szkoły nie dla czego inszego pobudowano u ludzi a panów krześciańskich, jedno dla dziatek młodych, aby tam nie inaczéj by na jakiém żołnierstwie albo Podolu pirwszych ćwiczenia nabywały, grzéch a błąd by nieprzyjacioły główne najeżdżać, a dobroci i prawdy bronić aby umieli. W czém każdy rozumiéć ma, iż szkoły albo kolegia wielce są podobne żołnierstwu albo kozactwu, około którego sie na Podolu albo na Ukrainie parają ućciwi a zawołani ludzie. Gdzie jako we dnie i nocy z wielką pilnością dla dobra Rzeczypospolitéj krześciańskiéj zastawiając sie, za krew krześciańską gardłują, nieprzyjaciele: Tatary, grube barbary i insze tłumią a upądzają, jako to było dawno i po dziś dzień jest za Pretwica, książęcia Wiśniowieckiego, Prokopa i inszych dosyć zaprawdę czystych a znamienitych Herkulesów, u których takie szkoły są kozactwa, jako u nas Polaków, albo Włochów, albo Niemców, nauk, a jako w szko-

Szkoły podobne Podolu.

łach nauk rzeczy prawdziwych uczą, tak tam obrony przeciw nieprzyjacielowi. A iście, jako szkół na nauki potrzeba, tak kozactwa na obronę! Dobrzeć Plato powiedział, iż wtenczas świat może dobrze stać, kiedyby i mądrzy ludzie sprawowali. Ale też mojém zdaniem w ten czas albo dotąd Polska będzie kwitnęła, kiedy w sobie mieć może dobre Kozaki, którzyby sie zastawiali za inszych dobra i wolności tudzież żywot, i nieprzyjaciół w ziemię ciągnąć nie dopuszczali. Co teraz dosyć dobrze ci, co żywią, czynią, i snadź więcéj czynić będą, w czém Panie Boże im pomóż. Ale z czegośmy trochę odstąpili, wróćmy sie zaś. Jako tedy na Podolu albo książę Wiśniowieckie, albo Pretwic, albo Prokop, albo kto inszy dobry rycerz, dla Rzeczypospolitéj gardłuje, niedosypiając ani dolegając, ani też dojadając albo dopijając, od nieprzyjaciół okrutnych broni: tak w szkołach dzieci uczą sie tego, aby umiały z nieprzyjacioły rodzaju ludzkiego wojować, tłumić a odganiać, to jest uczą sie, przy Bogu stać i kościele jego zawołanym, którego mają szczycić a bronić od nieprzyjaciół. Naprzód od dyabła, który księstwo niejakie trzyma na tym świecie i Bogu sie przeciwi wielce, o kościół sie też stara, aby w jaką szkodę a utratę duszną przyszedł; tym sposobem też od heretyków, nieprzyjaciół niepodlejszych kościoła krześciańskiego, — ci aby sie w kościół nie wrywali a nań nie najeżdżali, dziatki tego w szkołach sie uczą, aby one i takowe tłumiły, uganiały, a wiary prawdziwéj, która od Pana Krystusa i apostołów, inszych też doktorów apostolskich, namiesników poszła, aby obroniły i swą na wirzchu otrzymały. Które rycerstwo że jest zawsze dobre a znamienite, dziecię w kąpieli jeszcze powiedzieć może. Co więcéj, szkoły i kolegia są takowe miesca na mądrość

Studia militia quaedam.

a sprawiedliwość, jako kościół na kazania i modlitwy, i jako Pan Krystus raczył nazwać kościół domem modlitwy, tak każdą szkołę albo kolegium słusznie może przezwać domem mądrości i sprawiedliwości. Jako tedy nie godzi sie ani przystoi w domach kazać słowa Bożego zgromadzeniu jakiemu, jeśliby snadź tego potrzeba nie okazowała: tak zaprawdę niemasz co chwalić, gdy ociec doma chowa nauczyciela synowi albo dzieciom. Bo jako kościoły od tego są, aby w nich kazano, słowo Boże brzmiało, sakramenta sprawowano zgromadzeniu jakiemu ludzi: tak szkoły te, domy rozumu, dlatego budują albo nadawają, aby tam było miesce uczenia i ćwiczenia w rzeczach ku roztropności. Wielkać jest różność miedzy szkołą a miedzy domem: szkoła od mądrości, a dom od gospodarstwa i czeladzi albo sprzętu domowego zachowania. Niechajżeby dom był od gospodarstwa a szkoła od rozumu a mądrości. Ociec, jeśli pragnie, aby syna miał uczonego a godnego, niechaj go z domu foruje na to do szkoły, gdzie tego uczą i takowi, którzy tego uczą, tam mięszkają; a jeśli go chce mieć gospodarzem a synem czeladnym, doma przy sobie niechaj go trzyma a bawi, a do szkoły niechaj nie dawa, boć w szkole nie uczą tego, czego doma, insze doma a insze w szkole, to co doma, tego w szkole nie jadają. Szkoły te, które nie tylko w Polsce ale i w inszych ziemiach założone są, by to było lepiéj w domach własnych ojcom dla nauki chować młodzieńca jakiego, nigdyby ich było nie zakładano. Dlaczego i król Jagiełło polski, widząc rzecz być potrzebną, aby szkoły były, uczynił to z łaski swéj a dobrego baczenia, że téż kolegium krakowskie dosyć zacne i zna-

Jako kościół dom modlitwy, tak szkoła dom mądrości i sprawiedliwości jest.

Krakowskie kolegium Jagiełło zbudował.

mienite założył, które potém z doktorów i mistrzów, ludzi uczonych, miedzy inszymi narody zawołanie dobre otrzymało, i po dziś dzień na tém mu nic nie zeszło, a snadź im daléj, tém sie więcéj podnosi, nic niepotrzebując, jedno aby Jego K. M. ono przy tych prawiech dochodnych raczył zachować, których za przodków Jego K. M. dostało, aby też lepsze baczenia a opatrzenia na mistrze a doktory były, bo doktorowi i mistrzowi ani sie godzi ani potrzeba jest, piskając w garść chytać. Lepiéjci te opatrzyć dla zachowania Rzeczypospolitéj, niż insze dla każenia a rozproszenia, gdy jako oni mogą mądrze na wszytko radzić, tak ci niebacznie pro se aby jedno mieli. Kto sie czuje, niechaj przepuści a rozmyśli to sobie, aby szkoły jako ubogie fary wspomagał i owszem wspomógł, a nie kaził, boć sromota i grzéch kazić, lepiéjci zbudować a postanowione w swym stanie zachować, z czegoby dobre słowo otrzymać mógł. Potrzebać tego zaprawdę, aby kolegia były, do którychby rodzicy syny swe na nauki dawali, a onych doma przy jednym młodzieńcu nie chowali, gdy sie nic prawie doma nauczyć nie może, a dlaczegoby to było, acześmy powiedzieli, przedsię jeszcze niektóre przyczyny przyłożem. Doma gdyby sie przy jednym pedagogu bawił, mówić po łacinie nauczyć sie nie może, bo trudno, gdy ich jedno dwa. Pospolicie kto chce, aby po niemiecku umiał, do Niemiec potrzeba aby drogę przedsięwziął: tak kto chce dobrym łacinnikiem ostać, do kolegium albo do szkoły ma sie wezbrać. A iżby dobrze mówił a w języku łacińskim biegłym był, kilko lat aby tam zetrwał potrzeba tego, nie tak, jako dziś czynią, źle dosyć dzień albo tydzień przy nauczycielu potrwa, zaś do inszego sie pokwapi. Nie wiedzą podobno, że ten kamień, którego często z miesca porusza, nierad mchem obrasta rychło.

Jako tedy temu to kamieniu przygadza sie, tak téż tym nieustawicznym dyscypułom musi to być, iż gdy sie często z nauczycielami frymarczą, nic pojąć ani sie nauczyć nie mogą. Obaczyć tedy ma to ociec, a syna przy jednym nauczycielu pomięszkać niechaj dopuści a rozkaże; ale to téż przytém, aby i miedzy takowymi, którymby miło było, często a dobrze mówić po łacinie. Ta rzecz jako potrzebna jest, tak téż ociec syna tam ma zadać a doma go nie dzierżeć. Cóż jeszcze, domowa nauka nic nie sprawi, aby dziecię téż mogło niejako o niektórych rzeczach rozsądek dać, jako Quintilianus mówi: Sensum ipsum, qui communis dicitur, ubi discet, cum se a congressu, qui non hominibus solum sed mutis quoque animalibus naturalis est, segregarit, to jest: wiadomości pospolitych rzeczy kędy sie ten może nauczyć, który sie od towarzystwa ludzi, które nie tylko ludziam ale téż i niemym źwierzętam własne jest, oddali i odłączy; jakoby rzekł: żadnéj wiadomości o rzeczach ten człowiek nie może sobie nabyć albo naspiżować, który sam tylko w kącie mięszka, niemając żadnych schadzek albo towarzystwa z ludźmi. Nic téż nie może mieć rozsądku, bo rozsądek z wiadomości urasta, a wiadomość z pospolitowania miedzy ludzi siły bierze, gdy sie kto miedzy ludźmi schowa, z których rzeczy bacząc, wszytko sobie zgromadza a w pamięć chowa, w czém potém mądrym sie stać musi. Przeto tedy [90]), iż mądrość zacne dobro jest dla téj cnoty, która uczy wywiadować sie rzeczy prawdziwéj, to jest mądrości, potrzeba, aby, jeśliby kto wolą miał na onę sie zapomóc, chował sie miedzy ludźmi. Co gdy obaczy ociec kożdy, przypiluje w tém, aby syna za młodu na to tam miesce, gdzie ich

---

[90]) Cicero, I Officiorum.

niemało na tę rzecz bywa, zadał, to jest do szkoły albo kolegium, a iżeby go doma nie dawał uczyć, niechaj sie nie błaźni, boć żadnego z tego pożytku ani on sam ani syn nie poznają.

Co za nauczycielowi rodzicy syna swego mają w uczenie poruczyć.

Gdy syna swego jakiemu nauczycielowi rodzicy na naukę wolą mają dać a zlecić, niechaj rozumieją, iż rzecz dziwną a trudną sobie zaczną. Abowim gdy go do szkoły przywiodą, nie inaczéj by go znowu mieli krzcić, a na wszelakie cnotliwe życie pasować albo święcić chcieli. Tak jako na krzcie pirwszym, według słów kapłana i inszych kmotrów, obiecał sie wiarować pokus złych a odstąpić złości, gréchów i nierządu: tak zaś gdy w próg szkolny wstępuje, myślić o tém ma wszytkiém, jakoby to wypełnić mógł, dlaczego nabyć chce takiéj nauki, którąby wyprawił umysł swój nieumiejętny a wspomógł sie na wszytko, na co sie był krzcąc obowiązał. Przeto tedy, iż to jest niemała rzecz Bogu co obiecać, a to mieć albo tego nabyć, czémby siebie podparwszy mógł wypełnić, rodzicy niechajby wiedzieli, iż nie leda jakiemu nauczycielowi syna swego tam do téj szkoły na nabycie naczynia tego, to jest nauki, mają odsyłać, bo iż tego potrzeba, aby każdy to wypełnił, co raz Panu Bogu ślubił. Po temu téż ma być nauczyciel, któryby na to wszytko drogę przesłał a pokazał, aby to dziecię, któreby w tém nauki nauczyciela swego używało, doszło tego łatwie, na co sie jemu w ręce poddało. A iż to jest rzecz pewna, że w szkole tego sie dziecię ma nauczyć, co powinno będzie z siebie według wezwania swego krześciańskiego wydać a pokazać, a doma, gdzie tego nic niesłychać, na to sie

nie zapomoże, a snadź sie zaledwe pacierza nauczy, do takiego nauczyciela w naukę, w pracą albo w poruczenie ma sie poddać, z któregoby wszytko to za małą trudnością osięgnąć a wyczerpnąć mógł. Co aby to syn każdego ojca odzierżał, ociec sam z siebie ma wiedzieć, jakiegoby nauczyciela synowi swemu zrządzić miał, około czego aby umiał postępować, nauki takiéj niechaj sie nauczy. W każdym nauczycielu te rzeczy ma każdy ociec baczyć, niż syna swego do niego przykaże. Naprzód, aby nauczyciel był dobrym a prawym krześcianinem, to jest obaczyć to ma ociec, jeśli ten preceptor, któremu chce zlecić syna, prawéj wiary jest, a jeśli dobrze trzyma o wszytkich artykulech wiary świętéj krześciańskiéj, aby snadź jako nie błądził a w wierze sie nie potykał. Co jeśliby w sobie miał, żeby na wiarę chramał, wieleby w tém złego dyscypułowi nawarzył i szkody nabroił. Bo gdyby onego samego dyscypuł prace używał, nie mogłoby to być, aby sie nie miał nakazić a takim téż obłędliwym ostać, jakim jest sam nauczyciel, co sie przydawało za onych heretyków: Aryusa, Samosatenusa, Manicheusa, Serwetusa, Pelagiusa, Celestynusa i inszych, od których, iż obłędliwymi sami byli, dyscypułowie sie psowali. Co nie bez przyczyny, bo to za tém idzie: preceptor każdy to, co umié i trzyma, tegoż uczy żaków a uczniów swych. Przeto tegoż nabywa dyscypuł, co wyznawa nauczyciel, jeśli preceptor jako w nauce a w wierze myli i chramie, po temuż téż i uczeń obłędliwym sie stać a na wiarę upadać musi. Co iżby sie to nigdy nie stawało a obłędliwych sie ludzi nie mnożyło, każdy ociec zabieży temu, aby syna swego takowemu człowiekowi nie zlecał. Wywiedzieć sie ma dobrze, jeśliby sie nauczyciel zgadzał z kościołem a czego inak nie dzierżał, czego kościół nie chce. Ku téj wszy-

tkiéj rzeczy słowa one Pana Krystusowe mamy przywieść, a sobie je dobrze no umyśle rozliczyć, które są, iż Pan Krystus [91]) napominać raczył i przestrzegać, abyśmy sie chronili fałesznych a sprosnych nauczycielów, i owszem którzy i duszę i ciało zagubić a zatracić mogą. Zaprawdę preceptor każdy albo nauczyciel, który wywiéra w wierze, w to może wprowadzić kożdego swego ucznia: przywiedzie go swą naszczepioną nauką nie tylko o szkodę ciała jego, ale i dusze samej, tak jako sam do piekła sie dostanie, tą drogą téż dyscypuła swego zawabi. Otóż w tém ociec kożdy ma mieć pilne oczy, aby takiemu w ręce nie dawał nauczycielowi syna swego, ma wiedzieć, iż o zdrowie tak cielesne jako i duszne starać sie ma jemu. Lepiéj, iż sie dostanie z dobrego nauczyciela do żywota wiecznego, niżeliby tu na tym świecie napiwszy sie odszczepieństwa albo błędu, za inszymi heretykami iść miał, to jest na to miesce, kędy żal a gryzienie sumnienia, pokąd czasu stawać będzie. Druga: nie leda żakowi albo rybałtowi syna swego polecić ma. W rzemięśle pospolicie, gdy na rzemięsło kto daje syna, poleca go dobremu a biegłemu rzemięśnikowi: tym sposobem téż trzeba, aby patrzał ociec, żeby biegłemu a uczonemu człowiekowi dał w ręce syna swego. Chceli, aby sie syn czego nauczył, nauczonemu ma go oddać, głupić nic nie nauczy, gdy sam nic umiéć nie może, jako ono mówią: świnia świnie nauczyć nie może. Filip Macedoński, król, gdy syna swego Alexandra na nauki miał wolą dać, żadnemu inszemu doktorowi onego nie polecił, jedno Arystotelesowi, człowiekowi barzo uczonemu, mając to na baczeniu, iż trzeba uczonego na to, aby mógł czego nauczyć, a on, coby

[91]) Matthaeus, VII.

sie uczył, nauczyć sie czego mógł. Ku czemu nie bez przyczyny Quintilianus [92]) na nauczyciele woła: Pedagogowie, którym zlecą jakie dziecię na wyuczenie, tego niechaj napirwéj pilnują, aby albo nauczonymi byli, abo żadnéj nauki o sobie nie dzierżeli. Abowimci nic niemasz gorszego nad te, którzy gdy ledwo obiecadła zakusili, fałszywe o sobie mnimanie w umieniu wzięli. Najdzie takowych dosyć, którzy nic nieumiawszy, sadzą sie na wielkie rzeczy, będąc prostymi żakami, kokoszą sie by kokosz sama nad swemi jajcy, z których sie tylko kurczęta a nie orłowie wylągają; nic nie umieją, a wżdy chcą, aby o nich co trzymano, żeby mieli umiéć. Ale ociec każdy pilować tego ma, aby takim syna swego nie polecał, nie zaraz onego oddać, ale pirwéj sie wywiedzieć ma, komuby go oddać miał. Takci uczynił był Piteus, który Tezeusowi Konnidesa preceptora ku nauce był zjednał; tak téż Piteus Achilesowi Fenicen, i saméj pamięci dzisiejszéj Oświecony a prawy król węgierski tym obyczajem nabył sobie preceptora Nowikampianusa, człowieka uczonego. Wielmożny pan Łukasz z Górki, sławnéj pamięci pan poznański, synom swym, Jego Miłości Łukaszowi i Andrzejowi i panu Stanisławowi, niepodlejszego nauczyciela téż był dostał, Eustachiusa Trepkę, który jako Fenix Achilesowi, nie tylko w mowie, w nauce, ale téż i w sprawach, w obyczajach wodzem był: tak téż ten ućciwy a uczony człowiek Trepka na to wszytko wiódł syny pana poznańskiego nieboszczyka, człowieka miedzy narody zawołanego, za co, zna Bóg, powinność jemu dobrodziejstw a oddania miałaby zacna uróść, tak jako téż inszy zwykli byli czynić nauczycielom swym, z których naukę a wycho-

[92]) Lib. I Institutionis oratoriae.

wania dobre a poważne odzierżawali. Wspomnię téż tu Nadarzyckiego, preceptora Jego Miłości pana Jarosa z Brudzowa, wojewodzica łęczyckiego, którego nieboszczyk sławnéj pamięci pan Mikołaj Jarund, wojewoda łęczycki, ociec dzisiejszego pana Jarosa z Brudzowa, wojewodzica łęczyckiego, dla osobliwego jego ćwiczenia a nauki nad insze wybrał. Ten i inszy, którem tu wymienił, iż byli godni tego urzędu, uczyć tak wielkie, zacne a zawołane panięta, słusznie téż było na to ich wezwano, czegoby téż inszy naśladować mieli a wiedzieć, iż nie leda żakowi trzeba oddawać syna. Trafia sie takich nauczycielów dosyć, których sie niestatek a nierząd wszytek trzyma, których trzeba sie strzéc nie pomału. Bo gdyby do niego dał swe dziecię, takich sie téż obyczajów od niego napije, jako ono mówią, z kim nierządnym gdyby kto mięszkał, stać sie téż sam musi nierządnym, według onéj dawnéj przypowieści: Jeśli będziesz mięszkał z chromym, sam sie nie nauczysz chodzić. Cóż jeśli ociec da syna do nauczyciela nieuka abo prostego żaka a pipy, jaki będzie nauczyciel taki dyscypuł: nauczony nauczyciel uczone ucznie poczyni, a prosty proste. Niechajże tedy ociec minie nieuka, a syna swego odda uczonemu jakiemu, iżeby sie to stało, a możono téż rzéc o synie: niepróżno sie uczył ani w nauce wydał preceptora swego. Trzecia: baczyć téż to ma ociec, aby takiemu nauczycielowi nie zdawał dziecięcia swego, któryby był złych a grubych obyczajów, możeć to być, iżci nauczyciel będzie miał co w głowie, ale jeśliby obyczajnym nie był, nie stałoby to za to, gdy nie tylko nauką nauczyciel dyscypuły swe opatrować ma, ale téż nawięcéj obyczajmi dobrymi. Naukać bowim bez obyczajów jest jakoby nóż bez okładzin, który jednem słowem zową brzeszczot, a przeto jako

do noża trzeba okładzin, tak do nauki obyczajów, i w ten czas dyscypuł pozna, że nieco postępków uczynił w nauce, gdy czyście obyczajnym będzie, a jeśliby obyczajów nie miał, albo onych mieć nie będzie, więcéj zbędzie niż nabędzie, albo więcéj zgłupieje niżby rozumu nabył, według onych słów łacińskich: Qui proficit in literis et deficit in moribus, plus deficit quam proficit. A snadź pirwéj obyczajów niźli kiedy nauk mają sie dzieci uczyć, według słów Seneki [93]), który tak powiada: Pirwéj sie ucz obyczajów, potém mądrości, który bez obyczajów, dobrze żaden sie uczyć nie może. Toć téż Quintilianus [94]) chciał mieć po nauczycielach, aby byli dobrze obyczajnymi, żeby ich nieforemne obyczaje nie szkodziły dyscypułom: jako był Leonides, preceptor, Alexandra téż skaził, że i w ten czas, gdy Alexander był urosłym człowiekiem, nie mógł sie obaczyć ani odjąć onym występkom a nieobyczajom, których sie był za młodu od Leonidesa napił i nauczył. Dziś tedy, iż obyczaje insze nastały według tego, iż co dalėj tym rzetelny a subtelny, potrzeba takiego nauczyciela, któryby sie umiał przystósować a dyscypuła swego ku temu wieść, jako dziś noszą, to jest poćciwych obyczajów a terazniejszych ma mu dodawać, uczyć go, jakoby sie miał z osobna ku każdemu mieć tak słowy, jako czapką a ukłonem. Co więcéj, iż nieobyczajność zamyka w sobie insze występki a sprosności, jako pijaństwa, zuchwalstwa, kosterstwa, fryjerstwa: wiarować sie ma ociec każdy, aby jakiemu lejowi albo takiemu, któryby dobrze grać albo w jedennaście siedm miotać umiał, albo któremuby téż podwika pachnęła, któryby téż rad sie wadził a na guz gonił, aby takiemu nie zlecał

---

[93]) Epistola LXXVII. [94]) Quintilianus, Institutionis oratoriae lib. I.

syna. Bo jakoć syn będzie miał takiego nauczyciela, który będzie rad na kufel patrzał, dyscypuł téż nie wyda w tém preceptora, będzie téż dobrze spełniał. Nie zuchwalcowi téż jakiemu ani kosternikowi, ale statecznemu człowiekowi a pilnemu potrzeba, aby w ręce dał. Naostatek: ma téż to obaczyć w nauczycielu, aby nie takiemu syna swego poruczał, którýby jedno zapłatę chciał mieć, a tego dyscypułowi nie sprzyjał, żeby z siebie nauczonym sie stać mógł. Najdzieć takich na świecie niemałe pasmo, którzy nie życzą tego uczniom swym, aby sie czego dobrego nauczyli, jedno żeby od nich kwartały dobre a spełne brali: czytać będzie niechcący, ale jedno aby odbył a przedsię swe paga denari miał. Więc i w tém téż ociec każdy ostrożność a opatrzność swą okazać ma. Tu nieco potrzeba ktemu przypomionąć iście pożytecznego a potrzebnego. Odpowiedziałby kto: A gdzieżbych ją potrafić miał a naleść takiego nauczyciela, któryby to wszytko w sobie miał, co tu namieniasz? Łatwie ktemu odpowiedź stanie sie. Szukać go a dowiedzieć sie o nim, gdzieby był i mięszkał! Dziś jest ta nieopatrzność miedzy ludźmi, dla nakładu leda gdzie dają dzieci do szkoły, aby jedno niewiele nakładać: pożyteczniejszać jest dać na wielkie miesce syna na nauki, niż go w miasteczku przy bakalarzu bawić, kędy sie jedno na rybaldyą albo sekundanią sadzi a o nauki nie dba. Równie nauki są jakoby kupiectwa. Kupiec gdy po kupią jeździ, na dobre miesce choć daleko przewozi sie, nie żałuje prace ani dalekiéj drogi, by tylko kupią dobrą a pożyteczną odzierżał. Tym sposobemby téż miało być miedzy syny, którzyby sie chcieli czego dobrego uczyć. Złeć targi bywają na to w miasteczkach, lepsze gdzieindzie, kędy dobrzy kramarze, od których

Studia mercatura quaedam et negociatio.

kupiéj dobréj, to jest nauki, sobie może każdy utargować a dostać. Toć było przedtém u inszych ludzi, żeć słali syny swe do dobrych szkół, jako Rzymianie zwykli byli do Aten słać syny swe; dziś téż do Krakowa, albo do Włoch albo do Niemiec. Prawdać jest, iżci i w Polsce okrom krakowskiéj Akademiéj szkoły są, ale o toć idzie, kędyby był dobry preceptor. Szukać go tedy będzie ociec każdy, któremuby syna polecił uczyć. Te rzeczy ociec każdy jeśliby pamiętał, dostanie syna uczonego.

Jako wiele rodzicy mają synowi na naukę nakładać.

Iż dzisiejszych czasów ludzie wdali sie na barzo zbytnie a ubezmierne zbiéranie a nabycie pieniędzy, bogactw, tudzież majętności, dlaczego snadź nie tylko sami o sobie własną pracą, ale téż i o swych dziatkach staranie na stronę odepchnęli, zda sie rzecz być potrzebna a pożyteczna, nauką niejaką i pisanim żeby to mogło sie im zganić, ująć, a jakoby czém mierzioném osypać. Krates [95]), jeden człowiek, zwykł był na niektóre ludzie wołać: Co czynicie ludzie, którzyście sie około nabycia tylko pieniędzy zabawili, a około waszych synów, którym pieniądze zbiéracie, żadnéj prawie pilności nie czynicie. Te słowa, które Krates w on czas w ustach miewał, iście dziś może to niektórym na oczy wyrzucać, którzy wolą pieniądzmi mięszków dosypować, albo skarbów dokładać, niż dziatkam swym o rozum nauką sie postarać. Więcéj sobie dzisia drugi na tym łamanym świecie waży gromady pieniędzy, gdyby ich kupami naliczył, niżeli rozum syna swego, któremu mógłby go do-

95) Plutarchus, De educatione puerorum.

stać, kiedyby trochę pieniędzy usypał, a na nauki jemu nałożył. Miedzy postronnymi ludźmi zwyczaj ten jako sie staradawna wszczął, tak sie jeszcze starzeje i trwa, że ojcowie, którzy po syniech swych niejakiéj pociechy doczekać wolą mają albo pragną, na nauki im nakładu nie żałują, żeby jedno nauki jakiéj dostąpili, nie ciężą sobie onym dosypować. Tenci zwyczaj jest u Włochów, Francuzów a snadź nawięcéj u Niemców, bo ci prawie zapalają sie na nauki ućciwe, i rzemienia nie żałują tam ojcowie synom swym pociągać, nie tak jako u nas Polaków: płaczypieniądzów barzo dosyć, snadź drugi woli sie za szeląg albo za grosz dać ukrzyżować, aniżeliby go miał udzielić na nauki synowi swemu. A cóż jeszcze o złoty jeden albo kilkadziesiąt, zapamiętałby sie podobno i wpadłby w rozpacz, dumając tak to na swym umyśle: a cóżby to za nakład miał być? siłaćby to? długomci ja na to robił! W czém podobni są onym, którzy acz potrzeba im jest wydać, przedsię iż im żal, nie śmieją, i kiedy już dać albo dosiąc, tedy począwszy brać, zaś położą, czyniąc to na razów kilka, dlaczego i potrzebę swą wolą opuścić a pieniędzy nie ruszać albo nie wymować. Tak téż skąpi rodzicy wolą na co inszego dobyć z mięszka, na piwo albo na co inszego, co światu służy, niżby mieli synowi dobrze uczynić, onego na nauki z kilkadziesiąt złotych wyprawić albo z tylem, ileby potrzeba było. Wspomionę tu dzisiejszy sposób nakładu tego, który czynią rodzicy na syny swe, gdy je do szkoły dają. Przez wszytek kwartał ociec nie chce sie więcéj wydać, jedno dwiema groszmi albo trzema chce odbyć, dzierżąc sie zwyczaju jakoby pospolitego: introitales dwa pieniądza, kretales pieniądz, remissionales szeląg, a precyum kwartalne dwa grosza. Nad ten zwyczaj jeśliby który nauczyciel chciał go wyciągać, bę-

dzie sie oglądał na piérwszy, by na jaką ustawę a prawo, mówiąc: A tak dawno jest dwa grosza na kwartał! nowaby to była tak wiele dać, nie dam więcéj, jedno jako jest obyczaj. I będzie sie o to targował, by o konia albo rzecz jaką inszą. Wspominać téż tu przytém będzie: bych miał dać talar albo złoty, wolę zań co kupić, albo więc parobka albo służebnika chować, któremu bych złoty na suchedni płacił. Jakoby jeden człowiek gdy do Arystypusa syna swego na uczenie przywiódł, spytał go, coby chciał mieć za zapłatę od nauki. Arystypus powiedział: tysiąc groszy. On człowiek zadziwił sie i rzekł O! wiele to, a kupiłbych snadź sługę niewolnika jakiego za to! Arystypus zasię: Więc będziesz miał dwu niewolniku, i tego syna, za którego mi zapłacisz, i drugiego, którego kupisz. Któremi słowy uszczknął tu Arystypus onego człowieka, który tak sobie ważył syna nauczonego, jako niewolnika chłopa, gdy powiedział: za to bych nabył sługi niewolnego. Nie wiedział ten człowiek, iż nauki nie może kupić żadnymi pieniądzmi, jedno wżdam potrzeba, aby temu, co uczy, słuszna zapłata była. W czém niegodna rzecz jest, aby kto tę zapłatę, którą czyni nauczycielowi za syna, miał równać a składać z zapłatą z tą, którą wydaje grabarzowi albo chłopu jakiemu niewolnemu. Niedobrzeć powiedział on człowiek, iż za to, prawi, nabyłbym niewolnika, na co mu téż odpowiedział filozof: dwu tedy będziesz miał niewolników, i syna i tego, którego kupisz; około czego wżdam tak rozumiał Arystypus, iżci sie żaden z nauk nie stawa niewolnikiem, bo jako nauki wolne są a ućciwe, tak téż tego, który sie w nich obiéra, wolnego a ućciwego sprawuje. Ale iż on człowiek jako prostak tak rozumiał, postąpił mu tego i rzekł: Więc dwu będziesz miał niewolników, i syna i tego, którego kupisz, jakoby rzekł, iż tak ro-

zumiész, że za to możesz kupić niewolnika, więc dwu niewolników dostaniesz, i syna, od którego mi zapłacisz, gdy go będę uczył, i drugiego, którego sam za takie pieniądze nabędziesz. Których wżdam słów jeszcze dobrze wyrozumienie pojąć mamy. Rzekłby kto: Gdy Arystypus powiada, że dwu niewolników dostaniesz, i tego ode mnie jako syna i drugiego, którego kupisz, a więc tu Arystypus takim był, że swą nauką miał czyje syny niewolnikami czynić, abo ony nie wolną ale niewolną nauką zaprawiać. Odpowiedź tego każdy dać może, iż jakom pirwéj położył, Arystypus rzecz swą z powieści onego ojca stósuje, i wedle niego onę czyni, a nie według swego mnimania abo rozumu. Boć on jako filozof wiedział, iż ćwiczenia w naukach wyzwolonych niepospolite są, a iście samo błogosławieństwo z nich sie wysadza; dlaczego téż przedtém niewolnikom sie nie godziło ani wolno było uczyć takich nauk, jedno wolnym a ślachetnym, od czego i dziś nauki mają to u łacinników dostojeństwo, że je zową Artes liberales, to jest wolne, ślacheckie, że nie niewolnikom ale wolnym ludziom wielce przynależą i przystoją. Więc Arystypus iż to tak jest, nie był takim, aby on swą nauką miał zarażać jakiém niewolstwem, i owszem takim był, że nauką z niewolnika mógł uczynić wolnego, gdy sie to tak stać może, a nie z wolnego niewolnika, bo nauka po temu nie jest. Jako tedy nauka każdego wolnym czyni, tak ten, który nauki patrzy i inszych onéj uczy, jako był Arystypus filozof. Ale iż ociec, który sie o naukę z Arystypusem targował, takim był prostakiem a nieukiem, że tego rozeznać ani roztrzygnąć nie umiał, co jest nauka a jakie téż ma być nagrodzenie temu, który nauki uczy a oną insze zaprawia: Arystypus usłyszawszy wołowy głos z człowie-

Artes liberales.

czych ust, kupiłbych, prawi, niewolnika za to, cobych tobie za naukę od syna dać miał, rzekł, dwu tedy niewolników dostaniesz. On człowiek samci sobie lekce ważył nauki, iż podobno nigdy z krewnych swych musiał niemieć żadnego człowieka uczonego a godnego, sam téż podobno doma sie w barłogu miedzy świniami chował, a iż tego nie rozumiał, co nauka jest, nie wiedział téż, coby miała być za naukę odpłata, i owszem nie wiedział, co a jako miał przerzéc, gdy mu Arystypus powiedział; bo by snadź był wiedział, tak głupie a niczemnie nie przerzekłby był. Toć téż jest u nas Polaków, nie tylko u trochę zamożnych ludzi, ale i prawie u panów samych, jako ślachty, gdzie nie tylko pieniądze są, ale téż i gumna naprawione i nasadzone brogami stoją. Jakoż tedy w umyślech ludzi tych ta żądza zarodziła sie, że nic więcéj nie rozkoszuje, nic barziéj nie chłodzi, jedno pieniądze mieć, skarby gromadzić, imiona kupować, gospodarstwa nabywać: tak ta rzecz źziębnęła i zwątlała a prawie wywietrzała, synom aby do rozumu pomogli, ony na nauki nakładem słusznym, którymby sie jedno wychować mogli, nałożyli. Wielkie wzgardzenie i podłe ważenie nauk zjęło dziś umysły ludzkie! Siła takich znajdzie, którzy wolą świata zbytecznego patrzać niż nauk, dlaczego ciężko téż im bywa na syny, aby sie nauk uczyli, nałożyć. Nie rozumieją podobno, że nauka droga rzecz jest i taka, do któréj potrzeba niemało monety, niemało groszy a złotych. Obaczyć to mają rodzicy, iż za tanią kupią małe téż pieniądze idą; ale nauka nie jest takowa kupia, aby nie była godna wielkich pieniędzy. Przecżże tedy nie jest ten nauczyciel godzien dobrych suchedni, gdy dobrą kupią ma? A snadź każdy ociec, który syna swego za dzieciństwa jeszcze nie zapomoże tym jarmarkiem, radby jéj potém

zapłacił, by wiedział, jako nadrożéj, jedno już będzie póżno. Przeto niechaj w ten czas, pokąd syn może nauki nabyć, każdy ociec czyni, aby synowi nałożył tyle, ileby potrzeba było; niechaj nie żałuje wysypać, potém, gdy téż syn czego sie dobrego nauczy, zaś dołoży a dosypie. Ale łatwieć pieniędzy dostać, a snadź leda na czém tedy sie pieniądz zerwie, zaś nauki nabyć albo nauczonym sie stać, barzo trudno bywa. Prawdać jest, iżci nauka jest by jaki handel a kupiectwo, a jako kupcy prawi po kupią i za morze zajeżdżają, tak ci, którzy chcą co umieć, albo do Włoch, albo do Francyi, abo do Niemiec, albo więc z Polski do Krakowa na nauki sie bierzą. Jedno wżdam różność w tèm jest niemała: kupi łatwie nabędzie nie tylko za pieniądze ale téż i za wymianę, jako żyto, len i insze rzeczy; nauki zaś jedno z łaski Bożéj a pilności tego, który sie uczy, gdzie wżdam potrzeba nakładu niemałego, aby tam, gdzieby mięszkał, ucząc sie pomięszkać mógł. A com położył, iż nauki z łaski Bożéj a pilności ludzkiéj może nabyć, dlatego tak to rozumiém, iż są tacy nauczyciele, którzy wiedząc naukę rzecz być poćciwą, aby jéj snadź targiem jakim rzemięśniczym nie szpacili, przeto darmo jéj uczniom swym udzielają, czego nie uczyni żaden kupiec, bo kupi nie da darmo, jedno za pieniądze, według onego rymowania:

Nauka by handel.

Chcesz kramarzem ostać,
Masz kupcowi natkać:
Prze Bóg nic nie weźmiesz,
Aż niądzę mieć będziesz.

Inak zasię zachowa sie w niektórych nauczycielach, jeśliby prosił dla Pana Bcga, aby sie u niego uczył, mieć to każdy bez wątpienia będzie. Czego wżdam doględać

trzeba, aby i bogatych ojców dziatki w imię Pańskie to jest darmo nie napiérały sie uczyć. Tych snadź niema żaden nauczyciel przyjmować, bo jego ociec iż ma na co inszego, a to na piwo abo na ubiory, przeczby téż nie miał mieć nauczycielowi, gdy z tego żywie i z tego sobie księgi, odzienia sprawuje, dla którego wychowania jego niema mu żaden żałować, co jego jest. Jeśliże tedy ociec każdy szczodrobliwy jest, a łaskę swą okazuje przeciw inszym, zaprawdę niema téż zapamiętać nauczyciela tego, który mu syna uczy rzeczy tych, z których ociec sam może potém powstać, a zawołanie dobre mieć, pociechy znacznéj doczekać. Mówi tak pismo: Dignus est mercenarius mercede, to jest godzienci jest każdy zapłaty, iście nauczyciel, iż o rozum dyscypułom sie swoim stara, ma mieć od każdego dobre nagrodzenie. Sokrates tak powiedział: Potrzeba, aby nauczyciele dobre zapłaty brali od uczniów swych a od zmyślnych wżdam, iż wiele sie a barzo uczą dobrze, od twardych zasię, iż około nich wielkie staranie a prace wyrządzają. Jako tedy dobrze, gdy pan łaskaw na służebniki swe i one często opatrza, tak téż godzi sie, aby na tego człowieka, który mu syna albo przyjaciela uczy, miał baczność. Iż tedy tę rzecz, którąśmy teraz w tém położeniu przedsięwzięli, zamkniemy krótko, uczyniem dosyć temu, o co rzecz idzie: to jest, rodzicy gdy syna swego na nauki chcą dać, niechaj sobie rozważą, iż potrzeba będzie, aby je dobrym nakładem opatrzyli, nie dwiema groszmi albo czterzema, ale ileby sie godziło a wstyd w oczy nie wpadał, to jest, jeśli syna dobrze wyprawisz, syn sie będzie dobrze uczył. A zaprawdę, siła znalazłby takowych dzieci i młodzieńców, którzyby sie radzi uczyli a nie mogą mieć o czém:

Paupertas

Haud facile emergunt, quorum virtutibus res

Musas macerat. angusta obstat domi, to jest trudno sie ten młodzieniec ma stać czém godném albo uczoném, któremu doma niedostatek wielki zastąpił abo za szyję bije. O jakoż to świat łamany a nieobaczny! Panowie, którzy mają sie dobrze, mają téż z czego dosiąc, wolą komu inszemu, z którego sie nic nie zawiąże, dać, darować, nałożyć, niż którego młodzieńca na nauki wychowaniem jakiém opatrzyć. Ociec opuści, bliźni opuści, skądże ma wziąć, z czego ma tego ślachetnego daru a dobra wielkiego nauki doić a dostąpić. A wszak na tym świecie natura sprawiła zobopólne dobra a majętności, z czego ten, który ma, niemającemu udzielić a użyczyć miałby i jest powinien. Ale dziś by krwią płakał, żaden darmo nic, a dali co, to już chce, aby mu za to poddanym sie stał, a na wieki wiekom usługował. Przeto tedy jako mało szczodrobliwych a łaskawych ludzi, tak téż mało uczonych. Woli sobie drugi stan swój a zawołanie hujami a wykrzykami by zabijąkami grodzić, niż ludźmi godnymi a porządnymi, z którychby sie i pożytek i zacność niejaka stać mogła. Ale puszczam to na ten czas. Ociec zasię jeśli nauczycielowi dobrze opłaci, nauczyciel sie pilniejszym stanie. Patrzże tedy, abyś płacił według tego, coby sie godziło, aby syn od nauczyciela i nauczyć i stać sie nauczonym mógł, boć to za tém, iż mam prawdę rzéc, idzie.

Jako długo ma ociec dzierżeć syna na naukach.

Cycero w księgach jednych, które po łacinie zowią Officia, to jest o sprawach, wedle którychby sie każdy człowiek na świecie rządzić miał, pisząc do syna swego Markusa, który w Atenach studował, napomina go temi słowy, aby filozofiéj sie od Kratypusa uczył, mówiąc[96]): Bę-

[96]) I Officiorum in praefatione.

dziesz sie uczył od tego naprzedniejszego doktora Kratypusa, pokąd będziesz chciał, ale tak długo będziesz miał chcieć, pokąd nie poznasz, żeś niejako w nauce postąpił. Z których słów nauka taka nam urasta, że dotąd uczyć sie potrzeba, aż będzie znać w kim naukę, co sie okazać ma z godności jakiéj, gdy kto co będzie umiał, a z tego ludziom godnym sie stanie a okaże. Co iżby rodzicy lepiéj pojęli, natkniem tu rzecz tę podobieństwem jedném. Każdy to dobrze sam u siebie uznać może, iż kto sie chce na co zdobyć, ma téż zmięszkać i potrwać, aby snadź tego, o coby sie starał, dostał. Jako człowiek gospodarny, gdy sie ma wolą w dobro zapomóc, długo pilnuje, często nie dosypia, ustawicznie rok od roku pracuje, a nigdy nie przestawa, ani święci; chceli, aby co miał, musi czas niemały na tém strawić, nie rok, nie dwa, nie trzy, ale pokąd sna żyw będzie, na to wszytko czas wszytek nałożyć musi, a to zbiérając mało do wielkiego, trochę do więtszego, aż zbierze i zapomoże sie w kupie a w przęt jaki dobry, tak że będzie miał w domu swoim wszego dosyć, i dom jego jako sad lecie rozmaitymi kwiatkami, drzewy, trawą i zielem rozliczném napłodzony okaże sie, i nieinaczéj, by z onego rogu kozy Amaltyi, która Jowisza karmiła, wolno a łacno będzie dosiąc, czegoby chciał a zamyślił jedno. Tymże téż obyczajem a jakoby śladem potrzeba iść około nauk rodzicom, gdy syna swego w ręce ućciwemu a uczonemu nauczycielowi podadzą. Mają to wiedzieć, iż niemały czas potrzeba, aby syna przy nauczycielu zadzierżeli, nie rok, nie dwa, ale czas jaki abo wiek niemały, dlatego, aby mógł w nauce biegłym ostać. Bo snadź gdyby go często od nauki odrywał, przeszkodziłby mu w tém niepomału, jako sie to nieraz przygadza. Ojcowie gdy

Cornu copiae.

synom swoim rok albo dwa dopuszczą sie uczyć, zaś je do domu wezmą, z czego w nieumiejętność wpadną, że co sie byli nieczego nauczyli, tego doma za bąkami chodząc, zapamiętają; iście wiele na tém jest, aby dotąd dziecię sie przy nauczycielu bawiło, pokąd w sobie może mieć godność, bo szkaradaćby to była rzecz, gdyby sie kto wdał w nauki, a z nich jakiéj godności nie odniósł, jako ono mówią: Cielęciem wyjechawszy, a wołem źaś do domu sie wrócić. Przedtém był ten obyczaj, że sie w szkołach młodzieńcy długo barzo uczyli, rozumiejąc być rzecz potrzebną, aby ktoby w tém, coby było i potrzebnego i pożytecznego, chciał godności nabyć, przyłożył niemało czasu, gdy czas wszytkiego przysparza a przybawia, jedno wżdam ku niemu trzeba stałości a przetrwania. Bo aczby czas nałożył jakiżkolwiek, a w nim sie niepilnie uczył, ani téż w tém, coby przedsięwziął, przetrwał, czas on nie użyteczny ale marny a popróżny będzie. Przeto dobrze Cycero[97]) powiedział: Ktoby chciał co umiéć, niech przyda i czasu i pilności. Rozumiał to człowiek dobry i mądry, iż nie tylko sie trzeba długo uczyć, ale téż i pilno, i owszem więcéj snadź pilności trzeba, niż barzo zbytniego czasu. Drugi za rok, gdy dobrego nauczyciela popilnuje, więcéj pochycić może, niż drugi, któryby święcił a próżnował za kilka lat. Ale wżdam nie trzeba tego łączyć, zawsze pirwéj czas ma być położon, potém za nim iść pilność. Niewiele sie tedy około tego obawiając ci, którzy sie uczą, niech posłuchają Seneki[98]), który tak rozumié o téj kwestyi, jakoby sie kto długo uczyć miał, iż tak mówi: Tak długo potrzeba sie uczyć, pokądby sie nie nauczył; a jeśli przypowieści chcemy wiarę dać, mamy

---

[97]) Officiorum lib. I. [98]) Epistola LXXVII.

sie uczyć dotąd, pokądby kto na świecie żyw był. Otóż niech te słowa sobie rodzicy wezmą w głowę i w rozum, że tu mówi, tak długo trzeba sie uczyć, pokądby sie nie nauczył. Ale jakożby to było, wszak żaden nie może sie nauki wyuczyć, a więc prawie do śmierci w szkole ma przemięszkawać? więc w bursach lata swe strawić? a do ludzi téż nie wyniść, gdzieby pospolitéj rzeczy na pomocy być mógł? Mają te słowa w miarę być rozumiane: to jest, każdy, któryby jedno chciał co umiéć, ma nauki nigdy z myśli swéj nie spuszczać, ale w niéj sie aż do śmierci obiérać, z oną sie nie rozstawać aż przy samém skonaniu a grobie, gdy już dusza z ciała wylecieć ma. Nie chceć tego temi słowy rozumiéć Seneka, abyśmy wszytko w szkołach albo bursach mieli przelegać, tak żebyśmy sie do ludzi na posługę jaką ućciwą nie mieli wezbrać; nie toć rozumié, ale to, abyśmy zawsze o naukach sobie myślili, czytali a pisali, ale wżdam tego téż tém zaniechać nie chce, z szkół abyśmy dotąd nie wystawali ani występowali, ażbyśmy mieli jaką wiadomość nauki i rzeczy tych, z którychbyśmy mogli sami siebie dobrze a porządnie postanowić a popisać przed ludźmi, tymi zwłaszcza, u których bylibyśmy na urzędzie albo na posłudze jakiéj. Przeto mówi: tak długo trzeba sie uczyć, pokądby czego nie umiał; bo téż żadnie i nieprzystojnieby to było wystać z szkoły, nic sie nienauczywszy, a wynić nieumiawszy, jedno pieniądze a nakłady i czas strawiwszy. Jako to więc czynią oni, którzy sobie na rzemięśle tesknią, z którego gdy wystaną, dlatego iż go trochę byli zakusili, będą téż partolić, od czego zowiemy je tém słowem partaczami: tak téż ten, który sie w szkole nie douczy tego, czegoby miał urozszy używać, nie tak jakoby miało być a potrzebaby było,

Partacz.

ale jako partacz pospolicie zwykł, w tém sie wystawi. Którego partactwa aby sie każdy uchronił, niechaj w naukach czas dobry uczyni, przy jednym preceptorze niech zmięszka, aż poczuje i pozna w sobie wiadomość nauki, boć iż to przytoczę: jako kamień, gdy go często a gęsto z miesca przenasza, nie łatwie obrasta ani mchem obchodzi, tak ten młodzieniec, który sie często z nauczycielami przechodzi a frymarczy, trudno aby sie na naukę dobrze zapomóc mógł, iście sie jéj nie objé ani oną nasycon być może. A przeto rodzicy w tém opatrzni niech będą, czas niemały na nauki synom swym aby naznaczyli, tego potrzeba, chcąli snadź z nich ludzi dostać a nie podludków.

Jako rodzicy mają sie zachować przeciwko tym nauczycielom, którym syny swe polecają uczyć.

Wiele jest historyi a przykładów ku téj rzeczy, jakoby sie mieli rodzicy zachować przeciwko doktorom a nauczycielom swych synów, z których mógłby kożdy doznać i sam siebie upewnić, że nie inaczéj przeciwko nim mają sie mieć, jedno jako ten, który gdyby jakiemu zacnemu, poćciwemu, biegłemu i dobrego zawołania człowiekowi co tak kosztownego, potrzebnego i pożytecznego zlecił, a w ręce poddał. Co wszytko i lepiéj pojąć i u siebie uważyć możem z tego przykładu, który ku téj nauce przytkniem a przyłożem. Dziś albo i przedtém zawżdy, gdy sie kto prawować ma, a często o majętność albo o co inszego z swym winowajcą albo téż i z dłużnikiem do sądów pocięgać sie musi, jako sie w tém pracuje, jako wiele pieczołuje, myśli, nie dosypia, biega, jeździ, kożdy to nie tylko mały, wielki, umié powiedzieć, ale i baby przed kościołem téż o tém dobrze wiedzą. Więc aby jedno jego akcya była na równi albo na wirz-

chu, wybiéra sobie rzeczniki a prokuratory, którym onę swą rzecz mocno w ręce daje, którą aby wygrali, nie żałuje im doliczyć i dosypać, sam sie o nię nie tylko pieniądzmi, ale czapką, wstaniem, czcieniem i tudzież rozmaitymi podarkami a pokłonami stara. Jeszcze nadto panowie sami, aby ich spraw pilni byli, rządzą je sobie jakoby na wieczność, aby u pana jakiego służył dobry jaki mowca a prokurator, któryby od rady panu był, tudzież od spraw wszelakich, opatrzy go wychowaniem dobrém, jako starostwem, imieniem, wsią, miasteczkiem, a jeśli tedy jurgieltem poćciwym; nadto w wielkiéj je poćciwości mają, czcią, ważą, raczą, by więc pany kasztelany. Co więcéj, pan bacząc prokuratora godnego, z łaski mu udzieli szatę, konia i co inszego, którego dobra a poważnego udzielania dobrodziejstw dostawa tego każdy rzecznik a prokurator przez swą godność, a z tego iż jest panu swemu potrzebny a pożyteczny. Ale gdybyśmy chcieli baczyć. a rzecznika z doktorem albo nauczycielem złożyć a zrównać, najdziem to, iż daleko więcéj miałby sie kożdy ociec zachować nauczycielowi, niż któremu mowcy. A aczkolwiek wiém i to tu wyznawam, że prokuratorowie ludzie są poćciwi a potrzebni, gdy sami sprawiedliwości przyglądają, którzy exekutorowie albo tutorowie, jako je po naszemu opiekunami zową, są, dlaczego wielka to rzecz jest, prokuratorem albo rzecznikiem być: słowo to prokurator abo rzecznik jest znamienite a wielkie. Cycero [99]), który swą prokuracyą mógł więcéj, niż Katulusowie, Katonowie, Skaurusowie, okazał to, że wielka rzecz jest rzecznikiem albo prokuratorem być. Ale wżdam coś więtszego jeszcze, iż mam prawdę znać, doktor a nauczy-

[99]) Plutarchus in Cicerone.

ciel. Ta może być miedzy doktorem a prokuratorem różność, iż prokurator nic w sobie takowego niema, czémby mógł drugiego człowieka w zmyślech a w nauce zapomóc, cudzego rozumu polerować a zaostrzyć nie może; ale tylko do tego jest pożyteczny, że dobrze rzecz około sądu sprawić, wygrać akcyą albo téż upuścić trafi.

Różność miedzy prokuratorem a człowiekiem uczonym.

Jako gdyby mu kto polecił rzecz czynić o imienie leżące albo ruchające, albo téż o krzywdę jaką, w tém według wezwania swego okaże sie swą nauką, którą wywodzić musi nie to, coby ku zbawieniu dusznemu było, ale tylko ku światu, to jest aby imienia swemu pryncypałowi dostać mógł, albo krzywdy i doległości dowieść a pozyskać, gdyby o nię czynił. Doktor zasię takowa persona jest, iż nie tylko tego uczy, co na tym świecie potrzebno a pożytecznoby było, ale coby téż i ku dusznemu zbawieniu pomogło. A przeto gdy czyjego syna uczy, dwój mu pożytek czyni. Pirwszy: uczy go, aby na tym świecie umiał sie rządzić, sprawować i swego pożytku patrzać, dodawa mu takiéj rady, którą mu w pamięć kładzie, aby cnotę miłował, Boga sie bał a każdemu, tak rodzicom i przyjacielom jako inszym bliźnim, dobrze sie zachował, złości i grzéchów żeby sie chronił i wystrzegał; pokazuje mu téż, coby miał na świecie czynić, jako a którym sposobem chleba, pożywienia a wychowania miałby szukać a sobie gotować. Coby sie téż tyczało zachowania, którymby obyczajem a strychem miałby sie mieć przeciwko ludziom i z nimi sie obchodzić, które za przyjacioły a towarzysze pany miałby sobie wybiérać, daje mu w tém wszytkę sprawę i naukę; nakoniec niemasz takiéj rzeczy, któréjby nie miał nauczyciel dyscypuła swego słusznie uczyć, w czém mu jest barzo pożyteczny. Drugi pożytek zacniejszy jest,

że mu drogę ku zbawieniu nauką swą ściele i przeprawia, uczy go, jakoby miał zachować sie Bogu, którym sposobem miałby o żywot wieczny sie postarać, którym obyczajem a jaką sprawą i poradą miałby dostać i dostąpić onego, umysł jego tedy mu opatrza, chędoży, przybiéra, tak jako ociec własny czyni około ciała, o które sie stara i pieczołuje, czego nigdy prokurator uczynić nie może, aniby też w to trafił. A aczkolwiek może umiéć to, żeby też nauczył, jakoby kto miał sie na świecie rządzić, Boga jakoby kto miał chwalić, a majętności i imienia nabywać, cnotę miłować, złością gardzić i oną sie brzydzić; przedsię, iż nie jest to jego wezwanie ani przedtém na to sie nie sadził, żeby w tém urzędu swego patrzać a używać miał kogo, żeby o tych rzeczach uczył, dlatego tedy nic nie jest w tém ani może sie o to kusić: nazwan jest prokurator, do prokuracyéj sie tedy tylko godzi, a nie do nauki albo pisma. Ta różność wielka miedzy rzecznikiem a doktorem abo nauczycielem w tém nas upewnia, abyśmy wiedzieli, że doktor albo uczony człowiek jest persona wielka a znaczna, przeciwko którym mieliby sie rodzicy zachować barzo dobrze. Bo jeśli kiedy na prokuratora, który sie około doczesnych spraw bawi a na rozum nic nie pomaga, o duszném też zbawieniu nic nie uczy, nań łaskaw jest, onemu sie znacznie zachowuje, — ma też to u siebie uważyć, iż uczony człowiek, nauczyciel jaki, godzien też jest takiéj abo jeszcze więtszéj łaski i baczności, gdy jego urząd a nauka znamienita i pożyteczna jest. Wiele przykładów tu mogę przytoczyć, jako zawsze uczeni ludzie w wielkiéj wadze byli, miesca przedniejsze, łaskę, miłość i zachowanie u ludzi dzierżeli, nie tak jako dziś u niektórych tanieją a za fiżkę je sobie ważą. Równie dziś najdzie takowe, którzy wolą

sie około białych głów bawić, albo około psów i koni parać, niż uczonych ludzi nabywać a z nimi mięszkać i trwać. Przyszli już dziś uczeni w taką wzgardę i w lekkie ważenie, a nie tylko ci, ale i słudzy poćciwi i godni do samych panów, że wolą psy na łów chować niż ony, mówiąc: Trudniéj mi o psa niż o sługę. Jakoby téż jeden, który sie uczonymi barzo brzydził, gdy podobno przed nim siadali, rzekł to raz: Wolę być z białemi głowami niż z filozofami. A to Pitagoras [100]) jako skoro usłyszał, odpowiedział mu: Téż świnie wolą w błocie sie przeciérać niż w czystéj wodzie. Mądry tedy pan albo wobec każdy człowiek w słudze godnym a w uczonym człowieku woli sie kochać, niżeli psów głaskać, muskać a koni tuczyć: piesci psem zawżdy jest, ale człowiek człowiekiem, którego na podobieństwo swe Pan a Stworzyciel nasz wyobraził. Miły Boże! co to już nastało nowego, że panowie wolą sie o psy starać niż o sługi dobre, zaprawdę przystojniéj to jest, aby człowiek każdy starał sie o sobie równego, niechaj pies psa chowa a człowiek człowieka! Ale cośmy zaczęli, tego dośpiewajmy. Iż tedy nauczyciel każdy jest ojcem umysłu a rozumu, abowim acz ociec, gdy syna będzie miał, ciało mu tylko da, umysłu a rozumu dać mu nie może, przeto szuka mu drugiego ojca, któryby mu ten umysł a rozum sprawić mógł. Tenci ociec jest nauczyciel każdy, który znowu człowieka rodzi , gdy go w mądrość a w sprawy zmyślne wprawuje. Które ojce nauczyciele mieliby sobie wielce ważyć a niepospolicie sie przeciw im zachować, bo to niemała rzecz jest, komu rozum a umysł tworzyć, jako czyni ten nauczyciel, gdy syna komu uczy. Takci

Nauczyciel drugi ociec.

[100]) Diogenes Laërtius.

czynili oni dawni ludzie panowie, jako w Atenach [101]) Konnidesowi, nauczycielowi Tezeusowemu, na kożdy rok dla jego wiecznéj pamiątki obyczaj był, że mu ofiarowano barana, a to prze jego dobrodziejstwo, że był nauczycielem Tezeusowym; Alexander téż nauczyciela swego Arystotelesa [102]) tak barzo ważył, jako własnego ojca, że to wiedział wyznawając, iż od ojca początek życia wziął, a od Arystotelesa, jako od nauczyciela nie prostego ale dobrego, życia dostąpił a dostał. Temu Arystotelesowi gdy Filip, ociec Alexandrów, któremu go był zjednał a nabył, miał a umyślił dać jurgielt za pracę a tę pilność, że Alexandra uczyć miał, miasto pieniężnéj zapłaty natenczas miasto, które był przedtém Filip Arystotelesowi skaził, ono zaś założył, pobudował i postawił, które miasto zwano Stagira, które i mieszczany osadził, druga i te, które był w niewolą pobrał, przywrócił. Co wszytko za tém szło, że sie godzi i potrzeba tego, aby nauczycielom a ludziom uczonym słuszna a powinowata cześć była wyrządzona od każdego ojca, któryby snadź syna swego u niego na ćwiczeniu a nauce miał. Nie tak jako dziś noszą albo zwykli pospolicie u nas czynić, wiele jest takowych ojców, którzy nic niewyrozumiawszy, co to jest nauczyciel, na takowe sie targają, onym grożą, mówiąc: nie barzo mi syna bij, bo mi tego gardłem przypłacisz. Nie inaczéj sie z nimi obchodzą, jedno by z jakimi niewolnikami albo prostymi chłopy a gburami; w więtszéj snadź wadze jest u nich palacz albo stróż, niż kiedy człowiek uczony, ten zwłaszcza, który syna na dobre życie uczy. Iście Tezeus [103]) nie tylko za żywota Konnidesowi czynił dobrze, onego

---

[101]) Plutarchus in Vita Thesei. [102]) Plutarchus in Vita Alexandri. [103]) Plutarchus in Theseo.

czcił, ważył, zapomagał, ale i po saméj śmierci to po sobie ostawił, że mu na każdy rok barana ofiarowano. A więcéj ważył tego sobie, niż insze, jako Sylaniona i Parrazyusa, którzy komplexyą albo twarz albo téż samego Tezeusa malowali. Dziś w lekkiéj wadze a targu są nauczyciele, za dobrodziejstwa ich coby im miano dobrém oddać, to ze złém na nie wyjeżdżają. Arystoteles powiada [104]), iż nauczycielom, bogom i rodzicom, nigdy nie może im nikt oddać ani sie im od nikogo dosyć stać może, rozumiejąc to, iż od tych wiele dóbr niepospolitych a wielkich urasta i ludziom przychodzi: Bóg przemyśli i stworzy człowieka, ociec go będzie miał, a nauczyciel da mu rozum i ćwiczenie człowieczeństwu przyzwoite, które wszytkie rzeczy wielkie a niepospolite są, z których żaden człowiek nigdy uczynić dosyć nie może ani Bogu, ani rodzicom, ani nauczycielowi, zawsze w tém winien zostawa, ani sie żadną miarą wypłacić może. Na co przedsię mało co albo nic baczą według swego zuchwalstwa, z którém sie przeciw inszym niemiłym swym burzą, nie mogą sie téż hamować ani zadzierżeć od nauczycielów, tak żeby im pokój dobry dali a według ich niewinności na nie sie nie targali. Taki każdy, który sie na nauczyciela miece, nie ujdzie od Boga srogiego karania a czystéj zapłaty [105]). Chce Pan Bóg, aby dyscypułowie nie inaczéj jako same nauki preceptory swe miłowali, onych szanowali i im wszego dobrego życzyli, a nakoniec czasu potrzeby, jako ta wprawdzie po ludziach chodzi a nie po drzewiech, przy nich aby stali, a to dlatego, że nauczyciele są by ojcowie własni, a to nie ciał ale rozumu. Gdyż tedy w téj mierze a celu nauczyciele są, rodzicy niech wiedzą, że

---

[104]) Ethicorum IX. [105]) Quintilianus, lib. II cap. 2 et 10.

potrzeba, aby sie k nim chutliwie mieli, onym sie dobrze zachowali, na nie łaskawi byli, dziatki swe ktemu wiedli, aby téż w tąż poszły; nauczycielom swym, tak jako sami czynią, tym obyczajem téż ony naśladować mają, co gdy sie stanie, każdemu sie to podobać musi, i Bogu przyjemno i ludziom dobrze sie widzieć będzie.

Co mają czynić rodzicy, gdy po synie pobaczą, że już niejako w nauce postąpił.

Iż Pan Bóg z łaski a woléj swéj świętéj chce to mieć po nas każdym człowiecze, abyśmy co czynili, w prace jakie, urzędy a sprawy sie wdawali: ociec każdy wiedząc to, że syna swego postanowić jest powinien, gdy już po nim pobaczy nieco nauki a godności, uczynić to ma, aby go ku czemu przywiódł, stan jaki a wezwanie onemu zamierzył a założył. Abowimci wielka tego potrzeba jest, bo nie do saméj śmierci ma studować albo bursować; iż sie dlatego uczył, aby swą nauką pożytecznym sie stał, niż wtenczas, gdy na to sie wspomoże a założy, to po sobie okazać ma, w tém ociec niema go zatrzymawać ani mu tego zbraniać, boć wszelka rzecz ku swemu końcowi pewnemu ciągnie i ma sie. My żeśmy sie uczyli, a czas na naukach niemały nałożyli i strawili, nie dla czego inszego to w nas było, jedno abyśmy wżdam ku jakiemu kresowi przybieżeli, z nauką sie naszą miedzy inszymi popisali, czyniąc to dla pospólnego pożytku: naprzód, aby Pan Bóg był w rodzaju ludzkim poznan, czcion, ważon i chwalon; rzecz pospolita krześciańska przez nas była zapomożona i podpiérana; naostatek ojczyźnie, rodzicom, przyjacielom, krewnym, powinowatym i inszym ludziom wspołek, żebyśmy sie dobrze, poczeŝnie postawili, z nas aby im słowo dobre i pociecha dobra urosła. Przeto

tedy iż ten jest cel, do którego sie kożdy człowiek kwapić a spieszyć ma, niechaj baczy ociec, że syn jego ku temu téż ma sie wyburdać a wybrać, to jest, gdy nieco nauki zażdżmie a z tego godnym sie stanie, obrócić sie ma na jakie postanowienie, jakoby i Bogu pożytecznym był i kościołowi jego, tudzież rodzicom swoim. O tém wszytkiém tak trzymać mamy: jako gdy sie kto uczy pływać, czyni to przy pęcherzu albo pławie, aby snadź nie utonął, a dotąd przy pęcherzu albo na pławie, aż sie téż sam bez żadnéj pomocy imie pływać. Tymże téż sposobem a strychem syn ten, którego ociec na naukach miał, postanowić sie ma bez pęcherza albo skóry, jako poeta jeden mówi, ma sie téż jąć pływać, jako inszy czynili. Cycero dotąd sie uczył a przy nauczycielu swym trwał, aż sie téż obrócił do rzeczy pospolitéj i bez żadnéj pomocy rzecz mawiał, co piérwéj jako przy pęcherzu a pławie czynił. Ale i w inszych zawołaniach a ćwiczeniach toż najdzie. Szermierz dotąd ucznia swego uczy szermować, sztuki czynić, paraty wyprawiać, aż go mistrzem ostawi i sam przez się będzie szkoły miewał. Tym śladem i dziś ludzie idą, dotąd sie uczą i ćwiczą, aż godnymi sie staną. Ten, który chuć ma do rzeczy pospolitéj, do niéj sie czasu swego, gdy już sie będzie godziło, pospieszy, około któréj sie zabawi a parać umyśli sobie: co piérwéj około siebie jednego tylko samego obiérał sie, to wtenczas wszytkę pracą swą, wszytko staranie i pilność wykłada i czyni na rzecz pospolitą. Krótko o tém pisząc, weźmimy ten przykład podobny. Człowiek sam dotąd roście, aż uroście i więcéj już róść nie będzie, insze rodzaje téż w téjże mierze są, gdy kwitną albo źrzenieją, dotąd kwitnieją albo źrzenieją, aż sie ustawają. A prawie każda rzecz do swego zamierzonego czasu a kresu bierze sie, z czego téż ociec

każdy wzór wybiérać ma, a z synem sie téż swoim obchodzić. Niechaj mu nie dopuszcza wszytko studować, gdy nieco postępku w nauce czyni, ku sprawie jakiéj a urzędu ma go przywieść, aby był wżdam pożytecznym a nie niczemném brzemieniem, ziemie człowiekiem. Wiedzieć to ma, że każda rzecz do czasu idzie a swego sie końca dopiéra, że syn sie jego uczył nie prze co inszego, jedno aby z nauką swą Bogu a ludziom kwoli był. Przeto niedobrze czynią oni rodzicy, którzy syny swe samopas puszczają, one na postanowienie jakie nie wspomagają, jedno miawszy je i do szkoły dawszy, i ku temu nałożywszy, by z jakiego zawarcia precz wypuszczą, niechcąc o nich nic wiedzieć, jakoby ich ojcami nie byli, a one aż do samego skonania a pogrzebienia chować, opatrzać, nie byli powinni. Najdzie takich wiele, którzy pospolicie mówią: O! synaczku, jużci dosyć o tém, radź téż o sobie, więcéjci o tobie wiedzieć nie chcę, wychowałem cię, nałożyłem ci, miéjże téż na tém dosyć. Niema to zaprawdę być, gdy ociec ma mieć pracą o synie aż do śmierci saméj, pokąd on żyw będzie, abowimci tak Bóg chce mieć, aby każdy ociec jako urodził, tak téż ma i pogrześć. A zaprawdę siła z tego złego urasta! Ociec, gdy syna swego nie postanowi a o nim nie chce prace mieć, syn niemając postanowienia a wodza jakiego, uda sie na marne rzeczy. Bywa to w ziemiaństwie i samem tego doznał, że takowi synowie mając takiego ojca, często im kryjomko konie z stajen wywodzą, gdy insze z marności poutracają, co wszytko za tém pochodzi, iż sie dobrze a statecznie nie postanowili, czego im zabraniali samiż rodzicy. Jako tedy postanowienie jest rzecz każdemu barzo dobra, potrzebna i pożyteczna, niechaj ociec każdy synowi swojemu stara sie

Wszytko do czasu

o nie. Przytoczę tu ten przykład jeszcze, jako źle, gdy ociec syna postanowić nie chce, gdy syn przyjdzie k latom a żąda od ojca postanowienia jakiego, czyni z nim o to, aby mu część imienia spuścił. Ociec, jeśli takowy jest, a na syna nie łaskaw, zbroni tego, gdzie syn już będąc dorosłym a ku postanowieniu godnym, weźmie waśń na ojca, i zabijają sie o to samiż miedzy sobą, jakom ja o tém słyszał, iż sie to u nas niedawno stało Polaków. A przeto zabiegając temu, ma sie każdy postanowić a stan sobie słuszny wybrać, który mu ma ociec każdy naleść według sposobu a prawa swojego. Ale już o tém teraz dosyć.

Co lepiéj: jeśli gdyby ociec syna na kapłaństwo wiódł, czyli gdyby go ożenił.

Wielka a trudna o téj rzeczy jest ta kwestya, na którą odpowiedź aby sie stała, nie rozumiém, skądbych ją zacząć miał; abowiem gdy obaczym z obydwu stron, co sie zachowywa a zamyka, najdziem to zarazem, iż i kapłaństwo i małżeństwo są stany wielkie, zacne a barzo dobre. Z czego snadź trudno odpowiedź jaką wynaleść a wyczerpnąć tak, żeby albo lepiéj było kapłanem ostać, albo zganiwszy ten stan, na ożenienie sie mieć i w ono wstąpić. Co snadź gdybyśmy uczynili, dałby nam kożdy winę, bo kapłaństwo ganić, każdy to wié, iż nie na mądrego przystoi, zaś téż o małżeństwie źle dzierżeć, żaden tego nie umié, jedno ten, któremuby sie głowa zawracała, a prawie szalał z mózgu. Więc co a jakoby w tém czynić, nie prawie rozumiém. Ale wżdam iż o jednę część pytania idzie, musim to uczynić, iż albo tymi czasy lepiéj sie na kapłaństwo nie święcić a żonę pojąć, albo małżeństwa nie znać a kapłanem ostać, około czego to mnimanie postanowiem, że niemal lepiéj sie

drugiemu ożenić, niż sie na kapłaństwo święcić. Czego abyśmy słusznie dowiedli a dołożyli, tym strychem w tém tak sobie poczniem: naprzód tu nieco o kapłaństwie wspomniem, a to uczyniwszy, dotkniem téż małżeństwa. Wiémy to dosyć dostatecznie i dołożnie, iż kapłaństwo jest takowy stan poćciwy, Boski a wielki, na który snadź wszelki człowiek z osobliwéj chuci a umysłu własnego miałby sie kwapić, a ku niemu sie wszelką pilnością a pracą mieć, tak jako ku takiemu stanu, który właśnie każdemu człowiekowi przystoi a przynależy, gdy zwłaszcza prawie sie ku Bogu schyla i ku niemu sie obraca, aby człowiek ten będąc w nim a używając onego, wiernie Bogu służył, jego państwem a imieniem rządził i szaffował. Ale dziś acz takowych ludzi, to jest kapłanów, barzo żyzno, niewiele wżdam miedzy nimi znajdzie takowych, którzyby sie chutliwie obiérali około służby Bożéj; iż sie oświęci a na kapłaństwo pasować będzie, nie tak dlatego, aby już osobliwie a prawie kwoli Bogu był, jego spraw a rozkazania patrzał, ale snadź więcéj, aby z duchowieństwa żywności a wychowania sobie zdobył. Dlaczego téż drudzy kilka lat panom sie tym wysługują, którzy duchownego chleba podawaniem władają i szaffują; nie wiedzą podobno tego, że kapłaństwo jest takowy stan i takie wezwanie, na którém potrzeba nie próżnować. Jeśliż sie tedy kto uda w kapłaństwo, już urzędu swego ma przyględać, to co opisano jest, aby kapłan kożdy czynił. Gdy go na to wwodzą a pasują, ma tego przestrzegać a nigdy nieomięszkawać, boćby to było z jego wielką szkodą a utratą. Jako téż ten sługa, przełożony od pana swego na jakim urzędzie, jeśli go nie przypiluje, pospolicie od pana z nie-

Stan kapłański jako zacny.

Sacerdotium ministerium operationis.

dobrém a z wielką niełaską bywa odkazan i odprawion: tym obyczajem téż i ci, którzy będąc kapłanmi, kapłaństwa swego nie przystrzegają, za niedbałością a próżnowaniem swojém utracą prawa a dobra kapłaństwa swego, bo Bóg, nie rozumiém, aby im za takową sprawą ich miał mieć za dobre a onych nie karać. Uchodząc tedy tego ociec, który syna ma, niechaj sie obaczy, jeśli go w kapłaństwie postanowić ma. Nie mówię, aby go nie dawał i nie dopuszczał na kapłaństwo, ale przestrzegam, aby piérwéj obaczył, jeśliby na kapłaństwo był godnym syn jego, abowiemci godność na wszytko nas przywodzi. Tu trzeba przytoczyć tę godność, na któréj sie kapłaństwo zasadza, którą jeśliby syn w sobie miał, w imię Boże ociec każdy ma go na nie przywieść i namówić. Ta tedy godność jest takowa, którą ma św. Paweł w liście pirwszym, który pisał do Tymoteusa[106]), ucznia swego: Rzeczci pewna jest, jeśli kto chce być kapłanem, dobregoć sie dopiéra; aleć kapłan ma być takowy, któryby żadnéj do siebie winy nie czuł, i któryby był małżonkiem jednéj żony, trzeźwy, dobry, mierny, ludzki a takowy, aby umiał nauczyć, nie opiły, nie zwajca, nie plugawy, ale stateczny albo jednostajny, któryby sie w swarzech i w łakomstwie nie kochał. Z tych słów św. Pawła wychodzi nam takowa godność, którą potrzeba mieć każdemu temu, który na kapłaństwo pasować ma sie dać wolą, któréj jeśliby nie miał, niechaj go nie tylko nie przyjmuje, ale ani oném niechajby nie zbielił; raczéj niechaj weźmie radło i kozicę, a ożeniwszy sie, doma niech za woły poganiając treluje. Przetoć i Paweł św. temi słowy nas przestrzega, gdy mówi: Jeśli, prawi, kto chce być biskupem albo kapłanem, do-

[106]) Cap. III.

bregoć sie dopiéra; aleć potrzeba, aby kapłan żadnéj winy do siebie nie znał; jakoby rzekł: Lepiéjci być dobrym chłopem, niżeli złym, jako Polacy mówią, popem. Najdzie takowych dziś kapłanów dosyć, z których sie lud pospolity gorszy, dlaczego téż w podejrzenie przyszli i o nich źle dzierżą, ony wzgardzają i za mało sobie ważą. Co przedtém dla imienia Krystusowego kapłani wielkie zawołania a miesca u każdego mieli, dziś za zgorszeniem świata za nic nie stoją, świat zuchwalał i lud przeciw sługam Bożym powstał. A na cóżby ociec syna oświęcić miałby sie starać, jakoby na wzgardzenie ludzkie, i owszem aby go od grzéchów odjął, niechaj go nie dopuści święcić. Ponieważ tedy, iż takowe złe jest postanowienie świata czasu dzisiejszego, moja rada jest, iż nie trzeba sie dzisia na kapłaństwa kwapić, jeśli ku temu godności niema syn: ociec niechaj go z żoną zwiąże, a kapłaństwem nie zabawia. Jać nie ganię kapłaństwa, ale patrząc, co czynią dziś ubogim kapłanom, radzę mém zdaniem, przywodząc to, że na kapłaństwo trzeba godnego, a coby to za godność była, okazałem z słów Pawła św. Otóż tedy iż przyjdziem do tego, czegośmy chcieli: jako stan kapłański jest dziś wielki niepokój, ociec syna swego niechby na małżeństwo namawiał a onemu małżonkę zrządził, uchodząc niepokoju. A jeśliby snadź to rozumiał, żeby sług Bogu potrzeba było, może sie o to nie głobić ani starać, boć ich jest barzo żyzno: kiedy ci pomrą, wtenczas dopiéro niechby sie pospieszył. Prawdać jest, iżci kapłanów trzeba jako sług Bożych; ale mamy prosić Pana a Stworzyciela naszego, aby do żniwa swego spuścił nam godne robotniki a żeńce. Rozumiéć ma téż to ociec, iżci i w małżeństwie Panu Bogu służą, boć małżeństwo jest rzecz wzięta u Pana Boga, w którém sie i prorocy i ka-

płani Zakonu starego kochali. Ale aby każdy rozumiał tę naszę rzecz, jeszcze nieco przyłożym. Powiedziałem, iż nie ganię nigdy kapłaństwa, ale patrząc, co czynią dziś ubogim kapłanom, radzę mém zdaniem. Rzekłby kto: A więcby już dla niebezpieczeństwa a przykrości jakich żaden nie miał śmiéć na kapłaństwo? Gdy sami apostołowie wielkie przenaśladowanie ciérpieli, jeszcze nadto kożdy kapłan Krystusów na tém jest, aby ciérpiał, cóż? Więcby to zaszkodzić i zastąpić miało! Na to krótka a łatwia odpowiedź może być. Aczem ja nie tylko tę jednę przyczynę położył, czemu a dlaczego tymi czasy lepiéj snadź ożenić sie niż kapłanem ostać, przedsię żadnéj nie powtórzę ani wyprawować będę, jedno tę, gdy mówię: patrząc, co czynią dziś ubogim kapłanom. Nie rozumiém tu przenaśladowania a ucisków, które popadają ubodzy kapłani dla imienia Pana a Zbawiciela naszego; ale te przykrości a szkody, które im czynią ci, którzy na nie nieradzi patrzą dla grzéchów, złości a złych spróchów świata tego, wedle których sie ludzie poruszyli a przeciw sługam Bożym powstali, tak jako téż czynili Żydowie, gdy insze występne przenaśladowali. Bych chciał wyliczać niewczasy kapłanów dzisiejszych, dniaby mi nie stało. Wiedzieć to wżdam mamy pewnie, iż ociec nie miałby sie tymi niewczasy straszyć, żeby syna swego na kapłaństwo nie miał dać, boć i sam Pan Krystus nigdy sie krzyża nie lękał ani bał. Obaczyć to ma w tém, jeśli syn przyzwoli na te niewczasy, czego jeśliby zbraniał, zadzierżeć go ma, abowimci lepiéj jest, aby z żoną na wojnę wołał, niż kiedy w swém kapłańskie wybadał. A przeto ociec syna swego niechajby na małżeństwo namawiał, a onemu małżonkę zrządził, uchodząc niepokoju. Tém kwestyą krótko wyprawił, rozumiém, iż nie potrzeba

więcéj, a iżby ją kożdy zrozumiał, niech onę pilnie przeczyta.

Jako rychło ociec syna swego ożenić ma.

Tales Milezyus, gdy go matka namawiała, iżeby sie ożenił, zwykł był matki tém zbywać [107]), żeby jeszcze był czasu godnego nie miał ku ożenieniu; a gdy już dostarzał sie a niemal zgrzybiałym sie stał, naostatek tém matkę odprawił, iż już póżdzie i nierychło sie ożenić mu było. Ten Tales rozumiém temu, że dlatego czasu godnego a słusznego patrzał sobie ku ożenieniu, aby sie jedno był nie ożenił, i nie dla czego inszego tak długo odwłóczył, jedno iż nie chciał a namowy matczynéj aby wżdam mógł zbyć, gdy mu w tém dokuczała i dopiérała. Inszéj przyczyny nie mogę dać, bo onéj nie wiém, anim téż nic tak w żywocie jego nieforemnego nie czytał, cobych przywieść ku temu mógł śmiele, jako żeby snadź miał sie miłośnicami parać, które miałyby mu do tego ożenienia zastępować. Ale co ten Tales tylko dla swego umysłu a niechuci zbraniał małżeństwa dotąd, aż w stare lata wpadł, najdzie dziś zaś takowe, którzy dla swéj woléj gdy sie miłośnicami opętają, żenić sie nie chcą. Przeto gdyby mu kto co raił, wymawiać sie niegodnością będzie, laty i czém inszém, coby go uciskało. Więc czemuż to tak? do żony niema godności ani lat, a do miłośnice wszytkiego mu jest dostatek, tam ma godność i lata! Takich jest barzo wiele, i wszędy sie ich pasmy napłodziło. Starzeje sie drugi przez żony własnéj, a przedsię miłośnicę będzie miał; umrzeli mu ta, drugą sobie namówi, a pieniądzmi i obietnicami okupi. Czynią to dziś bez wszelakiego wstydu,

---

[107]) Diogenes Laërtius, lib. VI in Vita Taletis Milesii.

żony nie pojmie, wyliczając swe niedostatki, a miłośnice będzie miał z dostatkiem, téj będzie dodawał, nakładał, kupował i sprawował; naostatek śmierć jéj opłacze, grób jéj sprawi i wyrządzi. Obaczy to ociec każdy, a syna swego niechby daleko od tego odwodził. Dobrzeć Kato mówi i radzi, aby sie każdy człowiek chronił i strzegł nierządnych białych głów. Ale Plutarchus [108]) jeszcze lepiéj temi słowy: Postarać sie ma pilno ociec każdy, aby tego syna, któryby sie żądząm miłosnym poddawał, albo miłośnice nierządnéj patrzał a łajaniam sie sprzeciwiał, ożenił. Abowiemci nie może być bezpieczniejsza ucieczka a związka każdemu młodzieńcowi ku przestaniu grzészyć, jako jest małżeństwo. Dobrzeć tedy powiedział Menander, poeta jeden grecki: Który, prawi, chce pojąć żonę, ten na pokutę idzie. Co wszytko obaczy ociec z pilnością, a tego sie dzierżeć umyśli sobie, tak jako Plutarchus napomina: Syna, jeśliby takowego miał, któryby barzo wietrzył płeć niewieścią, albo około białych głów zuchwalnie zajeżdżał, żeby go w stadło małżeńskie wprawił, czém pomoże jemu na żywot dobry i stateczny, tak że więcéj grzészyć nie będzie według tego Menandra poety, który tak rozumié, że ten, który żonę pojmuje, pokutować myśli. Które słowa zaprawdę pewne są, i dobrze ten rozumiał człowiek, abowiem małżeństwo wszelakiego grzészenia, a zwłaszcza nierządnéj miłości i żądzéj, jest napewniejszy port a przystęp, do którego sie każdy taki garnie, który Bogu dobrze służyć chce. Paweł św. [109]) aczkolwiek powiada, pirwéj żeby było coś dobrego, gdybyśmy sie białéj głowy nie

Żonę pojąć, pokutę czynić.

---

[108]) De educatione puerorum. [109]) Ad Corinthios, I cap. 7.

dotykali; ale zaś téż radzi i rozkazuje, aby dla fryjerstwa i nierządności każdy swą własną żonę miał, w czém pokazuje to, iż kożdy człowiek uchodząc nawałnych grzéchów, żądzéj a miłości Wenusowéj, kwapić sie ma do małżeństwa, jako do pewnego portu. Nie chce tego Paweł św., abyśmy mieli żyć według bestyi, które małżeństwa to jest złączenia słusznego nie znają, jako żywą ci, którzy miłośnice mają, z niemi sie bez złączenia słusznego w téj mierze, jako bestye czynią, schodzą. Mówi tak: dla kurestwa albo fryjerstwa niechajby każdy swą miał. Ślachetneć jest zawżdy małżeństwo, ale fryjerze, gamraty i cudzołożniki [110]) zawżdy Pan Bóg karze, i nie chce nigdy ciérpieć téj złości w rodzaju ludzkim, jako téż to sam gniewaniem swém nieraz okazał, gdy te ludzie, którzy sie kochali w tém, zawsze srogo karał. Niechajżeby tedy nie życzył ociec synowi swemu gniewu Bożego, ani karania jego srogiego; jeśli snadź barzo Wenusa przygląda, od niego niechaj go oderwie, a żonę mu niech zrai. Niechaj wié, iżci to jest wielki błąd a złość za białemi głowami biegać, onym w miłości służyć, jako dziś pospolicie czynią panicy, którzy w miłości szkaradéj pałają. Ale o którymby to czasie uczynić miał ociec synowi, jeszcześmy nic tego nie ruszyli. Arystoteles [111]), filozof miedzy inszymi naprzedniejszy, tak o tém mnimanie swe nam ostawił:

Czas ożenienia.

Białe głowy godzi sie dać za mąż w ośmnaście lat, a męszczyznę ożenić około trzydzieści i sześci lat, słusza jest. To jego mnimanie ma miesce miedzy inszemi, które téż i my przyjmujem, jako zaś samiż rozumiémy, być rzecz szkodliwą rychło a młodo sie ożenić. Abowiem iż małżeństwo jest

---

[110]) Hebraeorum, cap. XIII. [111]) Lib. VII Politicorum.

wielki a trudny stan, który zawsze nieprzyjaciel duszny naigrawa a nadchodzi swymi zdradliwymi spróchy, potrzeba jest w tém takich małżonków, którzyby sie onego nie bali, jego wszytkie stosy a razy wydzierżeli. Jeszcze nadto ten, któryby sie ożenił, wielkie a pilne gospodarstwo ma wieść, potrzeba, aby nie dospał, nie doleżał, ale przypilował, tak żeby zebrał a siebie zapomógł. Zaś téż jeszcze bacznego potrzeba i wyrozumiałego, aby z żoną obchodzić sie umiał, boć i z żoną umiéć potrzeba jako téż z czém inszém; aby téż frasunkom i hałasom domowym uchodził, gdyby sie co trafiło, jako więc bywa, żeby trafił ugasić, uśmierzyć a nie żarzyć. Owa! do żony barzo mądrego potrzeba. Lecz mądrość z laty przychodzi, dlaczego nie młodo sie ożenić potrzebaby było, jako wżdam dziś młodo sie żenią. Co wżdam mojém zdaniem nie prawie źle, jeśliż to ci, co w tém są, dla uwiarowania gręchów czynią; abowiem lepieć sie ożenić, niż jako Paweł św. mówi [112]), nierządnością pałać. Czego w sobie dosyć mają młodzieńcy, którzy pod Wenusem sie rodzą, a którym na białe głowy żaden blask nie jest, i owszem we młodych Wenus barzo wra. Jako tedy chwalem Arystotelesowe mnimanie o ożenieniu, że we trzydzieści i w sześci lat męszczyzna ożenić sie ma, jeśli snadź może sie obyć bez żony, a miłować inszych nie będzie mu wolą, tak téż tego nie ganiem w ośmnaście, we dwadzieścia, dla uwiarowania grzéchu nierządnego, gdyby snadź młodzieniec ku białym głowam sie miał a onych pilował, pałając miłością. Iście tego nigdy nie może nikt ganić, abowiemci lepiéj duszy folgować, którąbyś nierządem zatracił, niż ciału, któremuby uczynił wczas, gdyby około trzydzieści lat na kobierzec

[112]) I Corinthiorum cap. 7.

wstąpił. Więcéjci waży dusza, niż ciało, jeśli stracisz ciało, dusza zostanie przedsię w cale, ale gdy duszęby upuścił, zaraz i ciało i dusza upadną; więc lepiéj duszę mieć a ciało stracić, bo go zaś pozyskać możesz, gdy duszę zdrową mieć będziesz. A przeto Paweł św. na to mówi: Jeśli sie nie będą móc wstrzymać, niechaj sie żenią, co barzo czyście możem o każdym tym rzéc młodzieńcze, który sie młodo żeni. Jeśliby nie mógł bez żony wytrwać, a tego mu Pan Bóg nie dał, dobrze uczynił, że sie ożenił, lepiéjci, niżeliby miał cudzych patrzać. Niechajże tedy to sobie rozbierze ociec każdy, naprzód iż syna postanowić ma, a żadneć postanowienie bezpieczniejsze nie jest, jedno małżeństwo. Jeśliż tedy za białemi głowami syn jego chciałby sie nierządnie mieć, niechaj go zahamuje karaniem jakiém a napominaniem, a zaś jeśliby na to dbać nie chciał, tak jako każe Plutarchus, niechaj go ożeni. Toć ożenienie będzie mu pokutą, że nierządu nie będzie patrzał, ale jednéj własnéj, z którą sie odda. Możeć sie tu niebać, jeśliby snadź chciał, aby syn jego czém godném ostał, tak z żoną może ostać jako i przez żony, i owszem rychléj, bo Bóg da mu przedsię łaskę swą, gdy rządnym sie stanie, a w miłości Bożéj mięszkać z żoną będzie, i jako mówi Pismo: Tym, którzy sie Boga boją, wszytkiego dostanie. Ma téż to w tém wiedzieć, iż grzészyć barzo jest wielka szkoda i niepożytek: ma tedy ociec synowi swemu dopomagać, aby jemu przyczynę jakążkolwiek jednał, żeby sie grzészenia wiarował. Aleć żadna insza okkazya nie jest pewniejsza nad małżeństwo. Lepiéj tedyby to było, gdyby go młodo ożenił, niżeliby mu biegać za białemi głowami dopuścił, z którychby sie kaził i na gniew Boży robił. Latać nie czynią nigdy człowieka godnego na małżeństwo, a zwłaszcza gdy już młodzie-

niec będzie w ośminaście albo we dwadzieścia lat, a trzydzieści mu nie będzie, ale czas, potrzeba i słuszność. Jużci dziś nie tylko kury mądre, ale téż i same jajca, młodzi dziś ludzie barzo zwydrzeli i rozumu onym na złe dostaje. Czemużby téż nie miał mieć za wzywaniem Boga na dobre, jako i ma na złe? i owszem, więcéj dzisia najdzie u młodego rozumu, iż tak rzekę, w pięcie, niż u drugiego starego w mózgu. Niewolać wszytkiego, jako naszy pospolicie mówią, nauczy: a przeto jeśliby żadnym gospodarzem nie był, nauczyć go żona i niewola, gdy mu przyprze, a świercze za piecem zaskwierczą.

Co za żonę a jaką ociec synowi swemu ma zraić.

Dawna i stara przypowieść w téj mierze jest, takiemu każdemu, który sie jedno chce ożenić, aby sobie równą pojął, a nierównéj aby nigdy żony nie nabywał, bo snadź jeśliby więtszéj a możniejszéj sobie nabył, nie tak żonyby dostał, jako do niéjby sie w niewolnika obrócił. A przeto Plutarchus [113]) gdy o tém pisze, radzi tak, aby koždy sobie równą pojmował, gdzie mówi: Takiéj tedy synom potrzeba aby rodzicy żony nabywali, któreby ani zacniejsze nie były, ani téż więcéj bogactwy przechadzały. Nie bez przyczyny tedy téż to urosło miedzy wdową a tym, który wdowy chce, że mu to wnet wyrzucają: u wdowy chléb gotowy, ale wymowny. Dlatego tedy przystoi to ojcowi, aby gdyby syna z żoną oddać chciał, równéj onemu szukał. Jedno, któraby równa była albo jakąby onemu znaleść miał, tu pokazać mamy. Pospolicie miedzy ludźmi o tém tak, gdy kto pyta, odpowiedają: Gdyby pojął cnotliwą, gładką a bo-

[113]) De educatione puerorum.

gatą, mogłby na tém przestać, a inszéj sobie nie szukać.

Żona godna. Ku czemu i ja sam przystawam, abowiem która te trzy rzeczy ma, rozumiém temu, iż Bóg na nię osobliwie łaskaw jest; ten téż człowiek, któremu sie takowa przyda a przypadnie, barzo wielkim fortunatem jest i może to o sobie powiedzieć, że sie dobrze ożenił. Jeśliby tedy potrafił ociec takową, niechby sie jął za nię, a onę synowi swemu zraił. Ale jeśliby téż taka dobra była, a takowéj miałby ociec synowi dostać, potrzeba, abyśmy trochę wywiedzieli sie, a w tém pokazali inszym. Naprzód, coby sie tyczało pirwszéj cnoty, że dobra a cnotliwa ma być, kożdy to, choćby ślepym był, wyznać musi, bo po złéj i po łotryniéj nic, jako téż i po złym koniu a wielkim psie żadnego sie pożytku nie zawiąże. Możem to wszytko stąd obaczyć, iż jako zła żona wiele złego nabroi zawsze, tak dobra tyle troje może przysporzyć, i owszem, dobra a cnotliwa żona wielkie jest ochędożeństwo małżonka każdego. Salomon [114]) tak mówi: Żona dobra spadek dobry jest, który tym przychodzi od Boga, którzy sie jego boją. I w témże rozdzieleniu ma, że mąż dobréj żony błogosławiony jest, i jakoby dwój żywot żywie. Każdać żona cnotliwa jestci zwierciadło męża swego, w którém sie szczęście jego przegląda. Stoi tak w Biblii: Niechaj będzie niewiedzieć jaka złość albo niecnota, by tylko nie była złość a niecnota żony. Wspomina to Salomon [115]), gdy mówi: Ze lwem a z smokiem wolałbym mięszkać, niż ze złą żoną. Cnotliwa tedy żona jest ta, która miłuje naprzód Pana Boga, jako mówi Ekklezyastykus [116]): Niewstydliwa żona psu równa jest, ale wstydliwa Pana

---

[114]) Ecclesiastici XXVI. [115]) Ecclesiastici XXV. [116]) Cap. XXVI.

Boga sie boi. Tać jest pirwsza mądrość, Pana Boga sie bać [117]), i dobrze sobie poczyna ta małżonka, która zawsze Pana Boga przed oczyma ma. Strzéc sie ma ostrożnie ociec, aby na białą głowę, któraby w nabożeństwie sie nie kochała, nie wpadł; abowiem gdyby ją syn odzierżał, jeśliby sam był nabożnym, z żonąby sie zgodzić nie mógł, onegoby chwała Boża rozkoszowała, a onę świat z swymi przysmaki, w czémby nieprzyjaciel duszny miał wielką okkazyą, małżeństwo waśnić, kazić a burzyć, jakoż to więc na ten czas narychléj poczyna, gdy obaczy, że który małżonek uchodzi a z równi i jedności wykracza. Zaprawdę, niemasz nic lepszego małżonkowi po żenie swéj poznawać, jedno samo nabożeństwo: kiedy ona o Boga będzie dbała, w słowie sie Bożém kochała, często sie Bogu modliła, a jemu samemu służyła. Téj cnoty, która jest miedzy inszemi cnotami nawiętsza i napotrzebniejsza, naprzód patrzać na białéj głowie téj, któréjby ociec chciał synowi swemu w małżeństwo nabyć, jest powinien. Rozumiéć ma każdy, iż małżeństwa nie dla czego inszego stawają sie, jedno dla chwały Bożéj, aby ci małżonkowie, którzyby byli tém małżeństwem zatworzoni, jednostajnie i pilnie Boga chwalili a jemu powolni byli. Przeto aby to było w każdém małżeństwie, małżonkowie téż nabożni mają być. Wtóra cnota, jestci wstyd a czystość, dlaczego aby nierządną nie była, miłować to każda ma. Wszelaką tedy cnotę swą noszą żony w téj mierze, kiedy zachowają sie w czystości. Ale ociec każdy, gdy synowi raić ma żonę, obaczyć ma, aby ta biała głowa, którąby synowi raił, łotrynią nie była: nabędzieli mu dobréj a cnotliwéj żony, dobra mu dostanie, a jeśli złéj, w utratę go przy-

---

117) Ecclesiastici, cap. I.

wiedzie. Siła jest takich ludzi, którzy miłując cześć a sławę, cnotliwe a ubogie sobie pojmują: abowiemci miłują sławę, która jest ojczyzna wtóra. Zaż niemało jest takich, którzy niedbając na sławę, łotryniami sie spętają, i one sobie za żony bierzą? Iście to jest dar Boży wielki, z cnotliwą sie ożenić, z cnoty małżonkę sobie pojąć. Ale dziś nie inaczéj czynią, jedno jako przedtém za Kaima czynili oni ludzie z pokolenia Adamowego albo Setowego [118]), którzy obaczywszy w narodzie Kaimowym gładkie a bogate panny, one, które jedno sami chcieli, pojmowali. Tak dziś mało co dbają albo patrzą na dobroć a cnotę: iż ją pojmie, nie tak dla cnoty, którąby w niéj była, jedno dla krasy, iż gładka jest. Błąd sie wielki jął ludzi, iż to wybiérają, na czém wielce szkodni być mogą. Dobrzeć on filozof [119]) radził jednemu, który go pytał, jeśliby sie miał ożenić albo bez żony mięszkać, odpowiedział mu: Jeśli cudną pojmiesz, dostaniesz spólnéj, a jeśli żądną, wielkiéj męki. Cóż tém chciał ten człowiek? To rozumiém, gdy rzekł: jeśli gładką pojmiesz, dostaniesz spólnéj, to jest nie tylko sobie ale i inszym, rozumiejąc to, że gładkość z cnotą w jednym gmachu zgodzić sie nie mogą zawsze, ustawicznie sie miedzy sobą kąsają. A zaś gdy mówi: jeśli żądnąby pojął, dostaniesz męki, to jest nie podobałaćby sie, a przetoby z nią źle mięszkał, jakoż to i dziś jest, że sie i dlatego rozwodzą a z małżeństwa łączą. To wszytko mówię ktemu, że koždy żonę pojąć ma nie z gładkości, ale z dobroci a z rządu jéj statecznego: dobrzeć snadź gładką pojąć, ale którąby i cnotę miała. Święty Kry-

Sława dobra, ojczyzna wtóra.

---

[118]) Genesis, cap. VI. [119]) Diogenes Laërtius, lib. VI in Antisthene Atheniensium.

zostom [120]) tak o gładkiéj mówi: Co, prawi, jest gładka żona, jest grób pobielony, jeśli, prawi, nie byłaby trzeźwia, czysta a wstydliwa, abowiemci gładkość bez tych cnót jest przepaść ziewająca, trucizna pałającém gotowa. Nie bez przyczyny tedy Salomon [121]) każe sie wiarować gładkiéj białéj glowy, gdy mówi: Odwróć lice twoje od ubranéj albo chędogiéj białéj głowy. I w Przypowieściach téż temi tłowy: Niczemnać jest gładkość, ale ta niewiasta, która sie Boga boi, godna jest chwały. Okazała to ona miescka rzymska Lukrecya, która będąc piękną a gładką żoną, przestrzegała téż cnoty swéj, dla któréj nie obawiała sobie śmierć zadać, gdy ją sobie zelżoną być uznała. Ta, jako historya jest o tém, gdy ją był syn króla rzymskiego, Tarquinius Superbus, zgwałcił, wziąwszy puginał zabiła sie sama, mówiąc: nie chcę więcéj żyć na świecie, gdy mi cnotę moję wyrwano, czém pokazała to, że więcéj waży cnota, niż kiedy gładkość. Możem to i tém podobieństwem okrasić: Jako figura albo obraz jaki rzezany wtenczas proste drzewo jest, kiedy onego żadnemi a rozmaitemi farbami nie pomaluje a nie przyprawi: tak ta biała głowa, która będąc gładką, jeśli cnoty niema, rzecz jest martwa a prosta. Rozumiém temu, iż cudność nie na farbie należy, ale na porządném malowaniu, jeśliż tedy malarz, co ma dobre farby, na malowaniu chramie a obrazów niedobrze stawia, imię swe traci i upuszcza: tém więcéj ta biała głowa, która będąc krasną, jeśli sie niedobrze rządzi, swą gładkością sie dobrze popisać nie może, ona gładkość a śliczność za nic jéj nie stoi. Niema sie tedy żaden człowiek na co kwapić, jeśliby gładką a nierządną żonę chciał po-

Lukrecyéj cnota.

[120]) Super Psalmum XXX. [121]) Ecclesiastici IX.

jąć, około czego ociec każdy niedbałym niema być, zwłaszcza gdy synowi swemu będzie chciał też jednać małżonkę. Niechajby to wiedział, iż jako Sokrates [122]) mówił: Biała głowa gładka i cudna, jest kościół nad wychodem zbudowany, iż gładkość z cnotą sie rzadko schodzi, zawsze niepokój a wojna. Ociec jeśli życzy synowi pokoju a wczasu, lepiéj niechaj mu poprostéj formy żonę jedna, niż kiedy barzo gładkiéj. Alec i gładka dobra, kiedy cnotę ma, bo co gładkiego to gładkiego, a co żadnego to żadnego. Mówią też więc tak: co szpetnego to i złego, a co cudnego to też dobrego, według onéj przypowieści, im gorsze koła, tém barziéj skrzypią. Dobrzeć to ten powiedział: cnotliwą a gładką! Trzecia cnota, jest bogactwo, jeśliby, prawi, i bogatą. Mojém zdanim do małżeństwa, gdyby kto umyślił w nie wstąpić, wielkiego a zbytniego bogactwa nie trzeba, tak żeby miał z wielkiém bogactwem i pieniądzmi żonę pojąć. Siła już dziś najdzie takowych rodziców, którzy córki swe krom posagu wydają, jedenże posag dając, jako cnotę a wychowanie dobre, co jest wielka rzecz a posag niemały małżonkowi każdemu. A snadź lepiéjci żonę bez posagu pojąć, jako był Ligurgus u Lacedemonów [123]) ustawił, który bez posagu rozkazował pojmować żony dlatego, aby żony nie dla pieniędzy były obiérane, co jest rzecz prawdziwa, bo kto dla pieniędzy żonę pojmuje, pojmujeć pieniądze a nie żonę. Żonyćby snadź był nie pojął, by była nie miała pieniędzy! Jakoż tedy to małżeństwo ma być dobre, gdy tam małżonek więcéj na pieniądze pieczą ma, niż na żonę? Prawdać jest, iż gdyby bogatą pojął, z tegoby pożytek miał; ale nie tylko ku małżeń-

---

122) Diogenes Laërtius in Vita Socratis. 123) Plutarchus in Ligurgo.

stwu trzeba pożytku, musi téż być poczciwość, boć pożytek bez poczciwości nie jest pożytek [124]). Dwieć rzeczy są, wedle których małżeństwo każde dobrze stoi: poczciwość a pożytek, to jest gdy małżonkowie sie sami miedzy sobą dobrze rządzą, poćciwie sie obchodzą, a w bojaźni Bożéj mięszkają, a w tém gdy sie dodrze mają, na niedostatek nie skarżą. Ten dostatek jeśli piérwszéj rzeczy niema, więcéj jest niedostatek niż dostatek. A przeto lepiéjci snadź ubogą mieć, z którąby statecznie mięszkał, niż bogatą, któraćby głowę gryzła. Jeronim św. mówi [125]), iż bogatą żonę chować, jest wielki frasunek a łamanie głowy, i bywa to zaprawdę, że więc sobie wymawiają a wyrzucają: Pojąłeś mię z pieniądzmi wielkimi, nie godzieneś mię był, danoć po mnie dosyć, wziąłeś, czegoś nie miał; z czego zawsze turleje a hałasy wielkie, że drugi małżonek, gdy jako na złą ktemu trafi, musi z domu umykać. Jakośmy tedy w tém nasze mniemanie okazali, iż równą każdy sobie pojąć ma, radzi téż to jeden składacz, na imię Ovidius, który powiada: Jako niedobrze bywa, gdy nierówne woły wkładają w pług, tak niedobrze sobie poczyna ten, który nierówną pojmie. I daléj zaś tak radzi: Jeśli sie chcesz ożenić, sobie się równą ożeń! Otóż jako Arystoteles mówi [126]): Potrzeba, aby męszczyzna dzieweczkę pojął, aby onę nauczył dobrych obyczajów, ociec niechby w tąż szedł, choćby nie z pieniądzmi; abowiem dziewka cudna, choć uboga, wszakże ma niemało posagu, gdy cnotę ma. Zamykając tedy tę rzecz, to zostawujem napewniéj, iż sobie równą każdy pojąć ma, i ociec synowi swemu o taką sie ma postarać, abowiemci nic niemasz lepszego,

---

[124]) Cicero, III Officiorum. [125]) Contra Jovinianum. [126]) Libro Economicorum.

jedno kiedy dwoje jednakich a sobie równych, gdy w równi wszytko dobre przebywa, a w nierówni niezgoda.

Co więcéj ociec powinien synowi swemu uczynić dobrego potém, gdy go już ożeni.

Ze wszytkich inszych dobrodziejstw, któreby synowi ociec wyrządzał właśnie aż do lat prawych i samego jego postanowienia, to ostatnie a konieczne dobro ma mu z siebie okazać i z niém sie przed nim popisać statecznie a stale, iż go niema opuścić ani od siebie i łaski swéj oddalić. Abowiemci niedosyć na tém jest, iżby go wychował a ku pewnemu już stanowi przywiódł, a potém opuścił, tak żeby więcéj o nim ani wiedzieć ani prace mieć nie chciał: jakoby cieśla okręt abo szkutę jaką urobiwszy i ubudowawszy, dotąd jéj strzeże a o onéj pieczą a staranie ma, popąd jéj na brzeg morski nie przyprowadzi, co uczyniwszy, nie chce o niéj nic wiedzieć ani sie starać. Ociec niema być po temu, ale powinien jest dotąd starać sie o syna swego, pokądby sie z światem nie pożegnał a nie rozstał. Ma wiedzieć, iż jako przy porodzeniu ojcem był, tak w tém ma trwać aż do śmierci. Zawsze ma to na pamięci mieć, iż synowi swemu jest ojcem, w czém niema mu tego dobrodziejstwa zbraniać, które ojcowi należy uczynić synowi. Wiedzieć to ma, iż jako Pan Bóg przy swoich wiernych aż do ostatecznego dnia i czasu trwa i trwać będzie, tak téż ociec przy synie ma zawsze z pracą a pieczołowaniem być. A przeto gdyż nic milszego człowiekowi natura nie dała, jako każdemu swe dziatki [127]): ociec każdy miawszy one, aczby już snadż na pewny stan

[127]) Cicero post reditum ad Quirites.

jaki wydał, przedsię swéj pilności o nich niema składać. Dobrzeć to jest powiedziano [128]), że każdemu stworzeniu z przyrodzenia pilność a praca o swym płodzie wrosła, z czego i to ktemu jeszcze więcéj przyrodzenie rządzi, aby ten, któryby płód miał, zawsze a prawie aż do śmierci oń sie starał. Niedobrze tedy czynią niektórzy rodzicy, którzy synowi swemu postanowionemu pilności a prace swéj nie chcą okazać. Snadź w tém naśladują ptastwa, u którego to sie zachowa, iż płód, gdyby sie odchował, tedy potém leci, gdzieby chciał, o co nic samiec albo samica dbać nie będą. Inak zasię u ludzi stworzenia rozumnego. Przykazał Pan Bóg miłować płód swój, a miłość nie tylko na czas ale zawsze aż do końca ma sie okazować. Coby tedy to za praca i pieczołowanie miało być, potrzeba w ten czas, gdyby syn jéj pragnął, ukaże. Teraz o tém wychowaniu dziatek dosyć, co niechajby każdy za wdzięczne przyjął to, com pisał, uczyniłem to dla pożytku rodziców, aby wiedzieli, jakoby sie mieli z dziećmi swemi obchodzić. Inszym zostawuję szérzéj o tém pisać, dosyć mnie jest na tém, iżem drogę do tego pokazał. Boże daj to, aby sie drudzy poruszyli, a co dobrego miedzy ludzi puszczali. Jam to przeto pisał, gdym wiedział, że ten pożytek mógłby sie wielki uczynić, tym zwłaszcza, którzyby jedno tego sie dzierżeć chcieli, co iżby to było, Pana Boga o to proszę.

---

[128]) I Officiorum.

DOKOŃCZENIE.

DRUKOWANO
W KRAKOWIE U MATEUSZA SIEBENEJCHERA,
ROKU OD WCIELENIA SYNA BOŻEGO 1558.

OBJAŚNIENIA NIEKTÓRE

w porządku abecadłowym.

---

acz choć, chociaż.

aliż aż.

bastert, bebiś dziecię nieprawego łoża.

bełchliwy bełkotliwy, szumny, któremu fiu fiu w głowie.

bryż-a l. mn. bryże haftowane i wyszywane buchty różnobarwne, kréski i t. p., osobliwie w stroju kobiécym.

bryżować pstro wystrajać.

bych bym.

cienny w cieniu zostający.

ćwierdzić twierdzić.

czcienie, czta cześć.

doić dójść.

drewna trzy szubienica.

dwa grosza, dwa pieniądza, dwie słowie, l. podwójna.

exponować wykładać, tłómaczyć, łać. exponere.

fałeszny fałeczny, fałszywy.

fiżka mała figa, zdrobniałe.

fryjerstwo zalotnictwo, życie rozpustne.

fryjerz zalotnik, rozpustnik, niem. Freyer.

gamrat zalotnik, gach, włoskie camerata.

głobić się o co troszczyć się.

gomon kłopot, zatargi.

huj-a krzykacz.

i lub ji jego, go. Gram. dra Małeckiego, §. 221.

imą, imie się, immy się od jąć, imać.

introitales wpisowe, wstępne, zapłata od wpisu.

iście zaiste, pewnie.

izaż, izali czyż, czyli.

iże że, iż, ponieważ.
jadwabnik jedwabnik, niewieściuch.
ją nią.
jedenaście siedm gra azardowna nieznana bliżéj: w jedennaście siedm miotać, str. 99. Zaporożczyki grywali także w „semodenastie", jak pisze W. A. Maciejowski w Polsce pod względem obyczajów i zwyczajów, III 152.
kaimcanin arcyzłośnik, niby potomek Kaima.
karwatka suknia krótka bez poły, z prostego sukna.
klatki pleść o kim = plotki robić.
kłoda beczka, naczynie do chowania różnych rzeczy.
kotować swawolnie się swarzyć.
kozica palica, nasad pługowy.
kretales datek na krédę, na wydatki szkolne.
kryjomko skrycie.
léj-a opój.
letnik letnia suknia.
lonośé lenistwo, gnuśność.
mzyk ciuciubabka, gra dziecinna.
nacz na co.
należy na czém = zależy, zawisło; należy na kogo = przystoi nań, jest jego powinnością.
nama nam obydwom.
niefrymusny niepotrzebny.
nuczyć powtarzać nu! nukać.
ocz o co.
omacmie w pociemku.
opakować na opak wywracać.
osocznik co zwierzę osacza.
paga zapłata, łać. paga-ae.
parać się czém bawić się, zatrudniać się czém.
parat gotowość.
pasować na trzech drzewien węzeł = powiesić.
pilować pilnować.
pipa-y rura, głuptaś.
piskać piszczeć, żebrać; piskając w garść chytać = żebrząc w garść chwytać.
piskanie l. mn. piskania gry.
płaci zapewne, zdaje się.
płużyć opływać, dobrze się mieć.
podczas czasem.
podno podobno.

podwika zasłona kobiéca.
pogłobić usiłować, postarać się.
póżdzie późno.
pracować się usiłować, starać się.
prawić mówić.
precyum, l. mn. precya nagroda, łać. pretium.
prze dla, przez.
przecz przez co, dlaczego.
przez bez.
przezpieczny bezpieczny.
przęcka sprzączka; po przęckę = miernie.
przymiota-y znak.
przypilować przypilnować.
przyskórka przykrość, umartwienie.
przywora przewora, przegroda, granica.
remissionales odprawne, podarunek nauczycielowi w czasie jego imienin itp.
rybaldya bakałarstwo.
rybałt śpiewak kościelny, kantor, bakałarz.
rzecz mowa.
sekundania wtórowanie bakałarzowi w śpiewaniu.
sierchl sierć, sierść.
słusza jest przystoi.
sna snadź, znać.
socha drzewo wysokie.
soczyć sidła zastawiać, podchodzić.
spróchy-ów dykteryjki, koncepty, niem. Spruch-Sprüche.
spryskowany piętnowany, znaczny, od pryskać, pryskować = piętnować, piętno wypalać.
sprzać sprzyjać, życzyć czego dobrego.
sprzy-a-e sprzyjający, przyjemny.
stos uderzenie, niem. Stosz.
suchedni zapłata kwartalna.
sworować spajać, łączyć.
syjem sejm.
sześciniedziołka położnica.
szpacić szpecić.
trelować pług ciągnąć; por. w języku flisaków trelować = statek linami ciągnąć.
turléj burdy, niesnaski.
ułokany obżarty, od łoczyć, łokać.
uwiarowanie ustrzeżenie.
warch lub wark gniew.
wiarować się strzéc się.
więcdy więc tedy.
wieliczyć się chwalić się.

winczować życzyć, winszować.

wrać wrzéć, kipieć.

wyburdać się wygramolić się, powoli się wybrać.

wywiérać w wierze = stygnąć w wierze.

wynić wynijść, wyjść.

wżdam } przecież, atoli.
wżdy }

zaby czyby, czyliby.

zac, zacz co za jeden.

zaczynanie śpiew, pieśń.

zakusić zakosztować.

zamutek zasmucenie.

zaż czyż, czyliż.

zażdżmie, zażmie, od zażdżmąć, zażdżąć, zażąć: syn twój, gdy nieco nauki zażdżmie = nachwyta, nałapie.

zgolemo zupełnie, pełno, zgoła.

znić znijść.

źrzenieć dojrzewać.

zwydrzéć zdziczeć.

żadnie niecudnie, brzydko.

żadny niecudny, brzydki.

żywić żyć.

SPIS RZECZY.

W roku 1871 zamierzał J. I. Kraszewski, pod ogólnym tytułem Przedruków wydać szereg rzadkich pism polskich z wieku XVI—XVIII, „których rozpowszechnienie — jak się wyrażał — dla języka i dziejów, dla związania na nowo zerwanéj nici tradycyj narodowych, może być wielką pomocą“. W zamierzony zbiór miały wejść „według oryginalnych wydań, powtórzone z jak największą dokładnością, ciekawe broszury, pisma ulotne, poezye, dramata, historyczne dzieła, słowem, co tylko świadczy o przeszłości i do lepszego jéj poznania posługuje“.

Podejmując w obecnéj chwili zamiar J. I. Kraszewskiego, wydajemy na razie jako na okaz dwa piérwsze Zeszyty **Biblioteki Przedruków**: 1) Bartłomieja Zimorowicza Hymny na uroczyste święta Bogarodzicy; 2) Erazma Glicznera Książki o wychowaniu dzieci.

Niebędąc pewni, jakiego Biblioteka dozna przyjęcia u światłéj Publiczności, i czy nie będziemy narażeni na stratę kosztów, musieliśmy ograniczyć nakład na skromną liczbę exemplarzy, i odpowiednio do tego naznaczyć cenę każdego Zeszytu. W razie jednakowoż, gdy Biblioteka Przedruków znajdzie łaskawe przyjęcie, i liczba nabywców do znacznéj dójdzie wysokości, nie omieszkamy cenę następnych Zeszytów, które już są przygotowane do druku, uczynić jeszcze przystępniejszą i wydanie ich przyspieszać.

Kilka Zeszytów, około 20—30 arkuszy druku, stanowić będą Tom oddzielny Biblioteki Przedruków, do którego osobna karta tytułowa i Spis rzeczy dodane zostaną. Zbiór cały wychodzić będzie w formacie, jaki miała Biblioteka Polska Turowskiego, a to dla ułatwienia jéj posiadaczom dokompletowania takowéj.

Nabywać można Bibliotekę Przedruków we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych.

KSIĘGARNIA D. E. FRIEDLEINA
w Krakowie.